



WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 10 lipca 1938 roku

Nr. 6

Kresy Wschodnie a C.O.P.

Sądząc z głosu* p. Al., jaki w ostatnich czasach ukazał się w wileńskim „Słowie”, możemy śmiało stwierdzić, że założenia, jakie przyświecały twórcy Centralnego Okręgu Przemysłowego, nie zostały przez wszystkich całkowicie zrozumiane w pewnych okolicach. Gorsze przy tej sprawie wyszły rzeczy: egoizmy miejscowe wyrosły ponad potrzeby Ojczyzny. Najprzykrzejszą rzeczą w całej tej sprawie jest to, że pewne okolice nie potrafiły powstrzymać się od wykrzyku: „Wszystko w Centralny Okręg Przemysłowy!... A my gdzie?”. Dziwna to, że ci ludzie nie potrafili oderwać się od własnego podwórka, lecz sprawy Ojczyzny widzieli tylko i tylko przez przez własne zakopane okienko.

Przez zakopane okienko patrzył też i p. Al., gdy w swym artykule wyraźnie krzychał:

—Przez rozbudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego krzywda nam się dzieje!

Powiedzmy otwarcie, że jeśli się Kresom Wschodnim może dziać krzywda, to nie przez rozbudowę Centralnego Okręgu, lecz przez ich własną może niezaradność, nieumiejętność wykorzystania powstającej sytuacji i przez ogładanie się na cudze ręce.

Zdawałoby się, że komu jak komu dzieje się krzywda przez tworzenie Okręgu Przemysłowego, to Śląskowi, gdyż ta dzielnica zyskuje w nowym ośrodku przemysłowym groźnego rywala. A przecież tak źle się nie stało. Śląsk zyskał: z przeludnionych, a zarazem wygłodzonych okolic odplynęły

bezrobotne ręce, pow. rybnicki świetnie zarabia właśnie na budowie C. O. P., gdyż ażeń w dzień wysyła w Sandomierskie po 200.000 cegieł. I nie prędko przestanie wysyłać.

Kresy wschodnie powinny umieć wykorzystać sytuację, powinny umieć grubo zarobić na tym, że gdzieś pod Rzeszowem czy Kielcami powstają fabryki. Kresy mają niezmiernie bogactwa w postaci lasów. Powinny też wiedzieć, że Puszczy Jodłowej nie wolno ciąć, że z dawnej puszczy Sandomierskiej pozostały niewielkie strzępy, których nie wolno ruszać, powinny wiedzieć, że sośnina z tej puszczy nie nadaje się na budowę, gdyż jest zarazona grzybem. Czemuż to Kresy nie puściły w ruch tartaków tak samo, jak rybnicki powiat zrobił ze swymi cegielniami? Czemu przez swój las nie potrafiły wyciągnąć do siebie kapitałów z COP? Dziś, podobnie jak rybnicki powiat, miałyby środki na rozbudowę u siebie przemysłu prywatnego.

Napłynęło ludzi do C. O. P. sporo. W niektórych miasteczkach ludność się potroiła. Jeść potrzebuje. Czy któraś ze spółdzielni owocarskich czy też grzybowych z Kresów Wschodnich otworzyła tu w C. O. P. swój skład? Czy przysłała tu z tym, co ma w nadmiarze, a co za psie pieniądze wysyła zagranicę? O takiej próbie najazdu Kresów na C. O. P. nic nie słyszeliśmy do tej pory.

Innym bogactwem Kresów Wschodnich jest len. Wychodzi on i za granicę. Zrozumiałą jest rzeczą, że np. Wilno pragnęłoby widzieć gdzieś u siebie wiel-

ką przędzalnię lnu, nikt nie będzie zaczepiał słuszności takiego żądania. Lecz wyobraźmy sobie, że taka „lniarnia” powstała powiedzmy gdzieś pod Trokami czy nad Dźwiną. Wyobraźmy sobie, że wybuchła wojna. „Lniarnia” w tym wypadku bardzo prędko przestanie pracować, gdyż sąsiedzi ją zburzą. Gdzież podzieją Kresy swój len w tym wypadku? Znow obcy go sprzedadzą? A jeśli obcy pójdzie na samowystarczalność, to co wtedy zrobią? Zdrowe kupieckie wyrachowanie nakazuje, żeby Kresy krzychały o utworzenie wielkich przędzalni lnu w Centralnym Okręgu Przemysłowym, dokąd mogłyby wysyłać swój len, wysyłać, nie lękając się, że z powodu wojny uprawa tej rośliny musi się u nich gwałtownie skurczyć.

W zupełnie innym kierunku powinno było pójść rozumowanie p. Al., powinien był swoim sąsiadom podsunąć myśl należytego wykorzystania w COP. bogactw Kresów Wschodnich, powinien był krzychać, że sosna z Wileńszczyzny niedostatecznie jest uwzględniana przy rozbudowie C. O. P., należało mu domagać się jak najszybszego utworzenia fabryk wyrobów lnianych w C. O. P., a niepotrzebnie wychodzi zagranicę, gdyż len kresowy mógłby żywić Polaków... Trzeba było tylko chcieć wyciągnąć takie wnioski z istnienia C.O.P., jakie wyciągnął choćby powiat rybnicki!

A. S.

*) O artykule tym podaliśmy wiadomość w 5 Nr C. O. P. w dziale „Co piszą o C. O. P.”

O pośpiechu w pracy

W pierwszych latach powojennych nie mieliśmy tradycji wolnej pracy polskiej, nie było wtedy Gdyni, nie było Rożnowa czy Stalowej Woli, gdyż nasi mocarze woli jeszcze przy szabli chadzali, a skoro ją i zawiesili na kołku, rozglądali się, szukając terenów pracy, tym razem pokojowej. I wszystko, co wielkie, niepowszednie, a jak Niemiec powiada, kolossal — „musiało koniecznie mieć stempel: „Made in America”. Przy odbudowie zgliszczy wojennych tempo pracy wszystkich wprawdzie interesowało, lecz od tego tempa nie wymagało nadzwyczajnych rzeczy. Ot, niech sobie robota idzie „lejkum-polejkum”, nawet i żółtym krokiem, bo robotnik polski i polski inżynier nie nadają się do nadzwyczajnych rzeczy. Huczek też powstał w naszej prasie, gdy amerykańskie gazety roztrąbiły wypadek, gdzie o rekord pośpiechu pracy chodziło, wskutek czego wybudowano dom w przeciągu 24 godzin. Padło też pod adresem robotników i techników polskich sporo cierpkich uwag, przecież brak rekordów u nas tłumaczono sobie tylko zwyczajną nieudolnością naszą.

Zachnęła się na to Warszawa i pokazała, że polski robotnik i inżynier potrafi więcej niż amerykański.

Pewnego dnia śpieszący rano do pracy na Wolę zauważyli przy pewnym placu (dawniej koniecznie zaśmieconym) pogotowie pracownicze: stali ludziska z łopatami, murarze z kielniami, wozy z wapnem i cegłą, jakiś surdutowiec kręcił się około nich, a wokół — zbiegowisko: to ciekawi czekają, co to za cyrk tu będzie.

Nagle uderzył gong. W porządku, kolejno robotnicy zajmują wyznaczone im na śmietniku stanowiska, człowiek przy człowieku, wóz za wozem, jeden drugiemu nie przeszkadza, każdy pilnu-

je swego odcinka jak na wojnie: przecież dopiero wrócili z niej.

A ulica patrzy i nie wie, co dalej będzie. Skoro jednak zobaczyła wykopane fundamenty, potem mury i okna, i dach, i wozy z deskami, i wozy z kafłami — zrozumiała:

— To jakiegoś burżuazja wyrzucili z mieszkania i tak się jucha śpieszy, bo nie ma gdzie mieszkać! — powiedziała sobie.

A właściwie było inaczej. Przedsiębiorca polski udowodniał, że również i polski robotnik postawi i całkowicie wykończy nawet w ciągu 8 godzin budynek.

A po południu wracający z dniówki stawali i przecierali oczy: był śmietnik rano, a teraz jest dom. I to piętro było nawet. A na podwórku — równym i miłym — majster klucze oddaje.

Długo dziwiła się ulica, aż i ona zrozumiała: to sprawna organizacja i wysiłek w pracy święciły triumf.

Tak było w Warszawie roku Pańskiego 1923. I tak być powinno w Sandomierzu w r. 1938.

I tak będzie! Lecz na miłość Boską, gdzie są plany, plany zabudowy! Powiadacie, że jeszcze ich nie ma? Że jeden człowiek wszystkiego nie wyrobi? Tak? No, to podwajajcie i ludzi i wysiłek! Mało podwoić? To potroić! Teren do pracy olbrzymi, a na tym terenie pracuje zaledwo jeden inżynier i to odrywa się go do innych zajęć! Jeden inżynier to za mało! Choćbyście ich i trzydziestu postavili do pracy, to i tak jeszcze jeden drugiego w polu nie zobaczy.

Trzeba tylko mocno chcieć, a plany rozbudowy miasta mogą być szybko gotowe, gdyż pomiary można wykonać przy udziale odpowiednio zwiększonego personelu i zamiast je robić 4 lata (przy

becnej ilości pracowników), można je zrobić nawet w ciągu kilku miesięcy. Tylko pamiętajcie o organizacji pracy i o jej podziale. Przecież zdolność organizowania każdy szef posiadał! Inaczej nie zostałby szefem! Koszt! — mówicie. Przecież ten sam jeden inżynier przez cztery lata pracy tyleż weźmie pieniędzy, o co i szesnastu przez trzy miesiące. A może nawet i mniej, gdyż inżynierów można zastąpić technikami.

To pomiary miasta. A plany regulacji? Znowu trzeba pilnować, aby robota szła szybko, a pójdzie szybko, gdy będzie wykonywana na miejscu, a nie w Kielcach czy w Warszawie, — pójdzie szybko, gdy wszyscy będą deptać po piętach, gdy wszystkie sprawy będą natychmiast załatwiane i wyjaśniane, a nie raz na miesiąc na specjalnej komisji. Trzeba naglić o wykonanie, bo brak planów regulacji to najstraszliwszy, najmocniej zaciskający się postronek około szyi Sandomierza.

Terenów budowlanych miasto ma moc, wszystko dokoła stoi puste, niezabudowane. Można by budować, lecz gdzie i jak — nie wiemy! I czemuż się dziwić, że nie wiemy, jeśli po omal kilku latach pracy, nikt nie wie, którędy pójdzie choćby najpierwsza zaprojektowana ulica, gdzie i jakie znajdą się dzielnice

Któż winien, że ludzie przyjechawszy z kapitałem, by hotele budować, by warsztaty przemysłowe i placówki handlowe zakładać, odjeżdżają, aby już nie wrócić?

Musi się pośpieszyć. Lecz sam pośpiech i nawet praca w pocie czoła nie dadzą wyników, jakich oczekujemy, jeśli ta praca nie będzie przewidująco zorganizowana, a sprawa czasu ukończenia pracy nie doceniana należycie.

Bolesław Cholewa

Wieś, która tworzy

Handzlówka i Albigowa.

Handzlówka wraz z sąsiednią Albigową są to wsi podgórskie, zagubione wśród pagórków, o glebach nienadzwyczajnych wprawdzie, lecz i nie lichych, gdyż sady tu bujnie się rozrastają. Siadły sobie gdzieś tam w podłańcuckich okolicach. Siedzą sobie pobok siebie, zerkają okiem jedna na drugą, podpatrują się, nie chcą dać się wyprzedzić sąsiadce, rywalizują z sobą o to, która z nich stanie u góry i weź-

mie rej. Zresztą nic dziwnego: od wielu, wielu lat szły obie w zawody, może tylko dziś jest ta różnica, że gdy przed wiekiem jedna chciała drugą pokonać ilością karczmi — to obecnie zawody są całkiem szlachetne: która się z nich silniej dźwignie gospodarczo.

Był sobie w Handzlówce wkiedyś chłop nazwiskiem Franciszek Magryś, ten, co to „Życiorys chłopca działacza” napisał. Ledwo odrósł od ziemi, a już musiał sięść do warsztatu tkackiego.

Bohaterskim wysiłkiem nauczył się czytać i pisać i został pisarzem gminnym. A wtedy wziął się za bary z handzlowską biedą. Stali obok niego: w Albigowej — ksiądz Krakowski, w Handzlówce — ks. Tyczyński i cały zastęp dorastającego narybku działaczy chłopskich, jak Sobek Jan i inni.

Pięćdziesiąt lat pracy tych działaczy zrobiło swoje z wsiami. Przechodziła nad nimi bieda kryzysów, huczała wojna, a one chociaż i podupadały na

chwile, przecież, gdy tylko dało się tchu złapać, zrywały się do roboty. Dziś Albigowa gospodarczo trochę gorzej stoi od swego rywala-Handzlówki, przecież nie daje się. Spółdzielnia mleczarska, Kółko Rolnicze, Szkoła Gospodyń Wiejskich, coś jak podsandomierski Mokoszyn, Świetlica, wszystko to świadczy o żywotności Albigowej.

Handzlówka lepiej stoi. Oparła się na bydle i sadach. Mleko, mleko i jeszcze raz mleko. W r. 1937 przelało się tego płynu przez tutejsze maszyny milion i trzysta tysięcy litrów. Rozwój jest stały, gdyż w przeciągu 7 lat ilość

dostarczonego do handzłowskiej spółdzielni mleka podniosła się dwa z połową razy, a udziały mleczarni z 9.900 zł podskoczyły na 21.000.

Wieś zamożna. Świadczą o tym cyfry obrotu rocznego w sklepiku spółdzielczym, dochodzące do 80.000 zł, świadczy obrót w Kasie Stefczyka, sięgający 200.000 rocznie, świadczy zakład kąpielowy, mównia i szkoła i remiza straży pożarnej i kościół odmalowany kosztem ponad 10.000 zł.

Mają sadów bardzo dużo i to wzorowo prowadzonych, marzy im się tedy przetwórnia win i owoców. Lecz tego

im mało. Bydło daje mleko bo daje, lecz nie zawsze oplaca się gospodarzowi trzymać każdą sztukę przy sobie i żywić ją, bo sztuka bardziej na opas niż na mleczną się nadaje, — zachciało się tedy handzłowiakom spółdzielczej rzeźni. Bo i po co żywić niepotrzebnie obcych, którzy do miast i na wieś dostarczają mięsa? Żeby zaś mieć najlepsze sztuki na mleczne i na opas, zamierzają założyć oborę spółdzielczą. Marzy się i młyn, marzy się i spółdzielnia piekarnia mechaniczna i gromadzka pralnia mechaniczna.

R. Kosela

W. Pisarczyk

Dawne i nowe czary

Taki poetyczny i symboliczny zarazem tytuł nosi rozdział poświęcony Sandomierzowi w niedawno wydanej książce J. Ostrowskiego „Widły Wisły i Sanu” (Rój, 1938).

Całość daleka jest od reportażowej czy dziennikarskiej powierzchowności. Pod nalotem szybkich niekiedy wrażeń wycieczkowicza kryje się i spostrzeżenie ciekawe, i myśl głębsza, i projekt zdrowy, wyrozumowany, wyczuty trafnie, wyprowadzony niemylnie z rozmyślań nad tym, co było, jest i powinno być w poszczególnych ośrodkach O.C. Troska rozumnego turysty usiłuje ogarnąć—jakże często szczęśliwie!—wszystkie możliwie najistotniejsze zagadnienia, chce dotrzeć nawet do źródeł niepokoju społecznego, którego terenem były nie tak dawno „widły Wisły i Sanu”.

Trudno jednak na tym miejscu wliczać wszystkie zalety tej pięknej, godnej zastanowienia książki. Chodzi mi tylko o to, jak wypadł w niej Sandomierz, jak oddziaływały na autora miejscowe—„dawne i nowe czary”.

Do Sandomierza przyjechał przede wszystkim Ostrowski—esteta, Ostrowski—miłośnik tego, co piękne. Zdaje się, że ten „punkt wyjściowy” zaciążył wyraźnie na obrazie Sandomierza, na jego reportażowym wyglądzie.

Na wstępie, już od tamtej strony Wisły, oczarowała autora „ozdobna miniatura” miasta we mgle porannej. Jak Chochoł Wyspiańskiego. Widok na dalekie przestrzenie zawiśla (spod katedry) posiada moc urzekającą i budzi w Ostrowskim wspomnienia dzieciństwa... Święty Jakub upaja zapachem lip. Jest „surowy i wzniosły, jak psalmy, a barwa starej, siedmiowiekowej cegły całkiem niespotykana: ma w sobie matowość starego brokatu i ciepło przeświatających sęków”. Kościół św. Pawła

zawarł w sobie wszystkie uroki sielskie: „otoczony jest po wiejsku żytem i chabrami”.

Oto dawne i poetyczne czary Sandomierza. Tak mocne i tak przyciągające, że spod pióra wypada autorowi pytanie: „Może właśnie sensem Sandomierza jest wznoszenie swoich attyk i wież?”—Może dlatego razi Ostrowskiego tutaj wszystko, co kłóci się ze stylem starego miasta, co brutalnie pacy jego swoisty charakter. Wydaje mi się jednak, że mikroskopijny domek T-wa Krajoznawczego—pobudowany w stylu „pudełka zapalek”—nie za bardzo przeszkadza szanownym patrycjuszom z odległego Rynku. Przeraziłwie „jaskrawo-czerwony sześcian”, który w czasie zwiedzania Sandomierza przez Ostrowskiego rósł obok „starej, swojskiej kanonii” jak anachronizm—jest już gotowy i wcale możliwie harmonizuje z pięknym stylem sąsiedniej kanonii.

„Skoczni samobójców” nigdy na boisku w. f. i p. w. nie było. Była bliżej parku, w Piszczelach (dziś już rozebrana).—Termy—na wzór starogreckich—nie stanęły w Sandomierzu chyba z tych samych względów, dla których nie ma

ich i w innych, bogatszych miastach Polski. Może kiedyś staną. Na razie zastępuje je skromna łaźnia miejska.

Drewniana buda—zamiast klasycznego theatrum—buda, w której wyświetla się „standartowe czary”—jest mizerną salą miejscowej Straży Pożarnej i nigdy nie pretendowała do zaszczytnego miana „teatru” (choć tam i kino, i czasem teatr „gra”, a dzierżawa sali jest poważnym źródłem dochodowym Straży.)

Może tę rolę lepiej spełniać będzie piękna sala niedawno poświęconego Domu Akcji Katolickiej (ów jaskrawo-czerwony sześcian obok kanonii).

I nie dziwimy się sandomierskim andrusom, że z miłości do Clarka Gable i Loretty Young powycinali im głowy z afisza na pamiątkę. To samo zresztą mogliby zrobić ze swojskim Brodziszem i jeszcze bardziej swojską Smosarską.. Nie dziwota. W pewnych sferach muszą panować swoiste obyczaje. I chyba nie podobne sfery amerykańskie, znudzone nowoczesnością, chciałyby cały Sandomierz przenieść na „nudne płaszczyny Nebraski”.

Tyle nieśmiałego usprawiedliwienia „nowych czarów” sandomierskich.

Ostrowskiego usprawiedliwia choćby to jedno powiedzenie: „Boję się o Sandomierz. Jeszcze nie zdążyliśmy uczcić jego przeszłości, a już gotowiśmy ją zepsuć niecierpliwą przyszłością”.

Może tak źle nie będzie. Może znajdą się ludzie, którzy odnowią — jak chce słusznie Ostrowski—„dawne przyznanie miasta z Wisłą, stoki góry sandomierskiej pokryją winnicami, bielą kamiennych schodów i serpentyn, a kraj wzgórze obrócony ku Wiśle zakończą ścianą oszklonych domów, aby młodzi wycieczkowicze z płaskich, bezręcznych stron — nauczyli się kochać Wisłę, serdeczną aortę Polski”.



Każdy mieszkaniec Centralnego Okręgu Przemysłowego powinien być czytelnikiem i prenumeratorem COPu!!



CO W COPIE PISZCZY ?

Rola felietonisty nie jest taka wdzięczna, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawało. Pomijając wieczne pretensje naczelnego redaktora, który widocznie sądzi, że każdy może być Makużyńskim czy Nowakowskim i zapisywać stronicę na temat kobiety czy teatru, biedny felietonista narażony jest na ciągły kontakt z ludzką zarozumiałością i pewnym gatunkiem—nieszkodliwego zresztą — snobizmu, jaki każe niektórym znajdować swoje odbitki w wierszach lub między wierszami, jakby autor nie miał już większych zmartwień i ciekawszych tematów do poruszania na łamach, jak się to mówi „poczytne pismo”.

A propos „poczytne pismo”... Wiadomo, że „COP” jest rzeczywiście popularny ale, — tak między nami mówiąc — nie wszystko tam jest w porządku, szczególnie jeśli chodzi o honoraria. Np. utwory wierszowane płatne są jednakowo, bez względu na jakość rymów. Przy powyższej metodzie dochodzi się do absurdu, gdy za „ko-

bietę-lawetę” otrzymuje się te same 30 gr. co za rym „chłop-dąb”, czego być nie powinno, gdyż mimo wszystko na 100 chłopów wypada w Polsce aż 107 kobiet. Należałoby więc honorarium odpowiednio dostosować i to przed wprowadzeniem podatku na kawalerów, bo gdy kawalerów zabraknie, wszelka radość życia wraz z poezją znikną z powierzchni kraju.

Nie pomogą już wtedy romantyczne, rozweselające na zielono i popielato stare płoty, płotki i parkany, zgłajchszaltowane do oznaczonej wysokości i podparte nowymi kołkami od strony podszewki.

Nie pomogą powracające krótkie sukienki ze swą uzewnętrznioną zawartością, które już oglądaliśmy przed kilku laty, ani sklepy junackie, w których nie ma sprzedawców, a każdy klient sam się orientuje, co jest w najlepszym gatunku.

Nie zastąpi również radości życia aktualnie ozonowane powietrze, jak miejscowym tumanom kurzu nie zrobią krzywdy 2 lub 3 m³ wody, wylane w dobrej wierze i przez dziurawy szlauch w najbliższym sąsiedztwie Ratusza.

Kraj bez młodzi męskiej stanu niepodległego straci bardzo wiele. Zniknie jazda po kawalersku, zniknie cały

szereg rzeczowników, używanych z przymiotnikiem „kawalerski”, a sam wyraz „kawaler” stanie się synonimem gagatka.

I wtedy kobiety (sic!) będą mogły wybierać. Jak w magazynach futer, kapeluszy i innych powierzchniowych damskich utensyliów.

Kobiety będą wybierać i zobaczycie, że wybiorą. To, co będą chciały. Nie tak, jak przy ostatnich wyborach, gdzie według recepty frenologów lepiono 100%-wych aryjczyków a z pieca wychodziły „czystokrowne” semity z dużymi nosami i jeszcze większym apetytem.

Zresztą na brak apetytu nikt nie może się skarżyć. Już smok wawelski żarł za pięciu i to nie byle co; później szlachta chętnie zaspakajała wszelkiego rodzaju apetyty, a obecnie... no, obecnie nic się przecież nie zmieniło na tym najbardziej okrągłym ze światów.

Były witaminy „a”, „b” i „c”, które namacalnie optycznie łączyły po malinach i kalarapie, potem cukier krzepił a papieros zaostrzał dowcip, a jeszcze potem wszystko okazało się dobre—było dużo i często. I bodajże w tym ostatnim tkwi cała „filozofia życia.”

Zgór.

ST. PIĘTAK

Ż n i w a

(wyj. z powieści p. t. *Młodość Jasia Kunefala*)

„W żniwa było tyle harówki na polach, że nie było czasu poprostu nawet podnieść swobodniej głowy pod niebo i sprostować karku. Z taką zajądłością rzucał się teraz Jaś do każdej, nawet najcięższej roboty, że wprawił tem ojca w zdumienie. Żyli teraz w wielkiej przyjaźni ze sobą, Adam kosił, on odbierał i układał zboże w garści—potem wiązali i stawiali ze snopków na ściernisku „panny”.

Ileżto było niekiedy krzątania, na południu ukazywała się czarno-sina chmura i przy głuchym, dalekim odgłosie gromu rosła ogromna, przyprawiając kobiety o lęk, o żywsze bicie serca. Zaprzęgali wtedy obydwaj Siwą do drabiniastego wozu i prawie galopem jechali na pole do kobiet. Adam wziął ułożone już na powrósłach zboże, on znosił je i układał. Potem Adam zajeżdżał wozem przed półkopki i tu w szalonym pośpiechu załadowywali snopki na furę. Chmura już wtedy wyglądała jak mętne, żółte jezioro i razporaz otwierała się z hukiem. Nie było czasu na patrzenie, spocony do ostateczności, czerwony ze zmęczenia szedł za wozem wśród zakurzonej na wysokość człowieka drogi i podpierał snopki wi-

dłami na większych wybojach, by nie spadły na ziemię. Zewsząd pędziły wozy zaprzęgnięte w siwe, kare i gniade konie, kobiety pod czarnogranatową chmurą chyłkiem uciekały do domów—były blade z przerażenia. Wśród takiego ruchu nikt nie dbał o ptactwo, co z piskiem cisnęło się do zamkniętych drzwi domostw — o małych chłopców, co w najwyższym przestachu stali szaro i błękitnoocy w oknach i modlili się o odwrócenie kary.

Kiedy wjeżdżało się w wieś, ogarniało przerażenie — tak nagle stawało się ciemno. Koty przebiegały drogę tylko jakoś tak samo, jak zawsze, bez trwogi. Wszystko pozatem było inne, konie zdzierały niespokojnie łby i jakby węsząc spaleniznę w powietrzu, zrywały się do szalonego biegu, ludzie milczeli. Zajeżdżali prawie dyrdką na boisko do stodoły. Adam wchodził za zapole, on przerzucał przez belkę snopki. Spieszyli się — teraz już cała koszula była spieniona na plecach, jak od mydła. Ale jak błogosławione było przeświadczenie, że dokonało się czegoś ważnego, przywiozło się kopę zboża do stodoły przed deszczem.

Co piszą o C.O.P.?

O.Z.N.—C.O.P.—unarodowienie polskiego przemysłu.

Na zebraniu O. Z. N. w Sosnowcu wygłosił szef obozu, gen. Skwarczyński, wielką mowę do sfer robotniczych polskiego Zagłębia. Stosunek obozu do C. O. P. określony został następująco:

„W powstawaniu Centralnego Okręgu przemysłowego widzimy pierwszy etap w planowej akcji uprzemysłowienia Polski”

Dużo miejsca poświęcono i silnie zaakcentowano konieczność unarodowienia polskiego przemysłu:

„Musimy zdecydowanie zwalczać wszelkie opory, jakie w tej akcji będziemy napotykać. Przeciwstawić się musimy wszelkim, nawet najsprytniej zamaskowanym wpływom agentur międzynarodowych, a zwłaszcza wypowiadamy nieubłaganą walkę wszelkim wpływom komunistycznym. Nie dopuszczając możliwości dysponowania robotnikiem polskim przez czynniki zewnętrzne i międzynarodowe, z równą stanowczością przeciwstawiać się będziemy wszelkim próbom podporządkowania polskiego przemysłu egoistycznym interesom międzynarodowych karteli i obcych kapitałów.

Podkreślając konieczność unarodowienia polskiego przemysłu stoimy na stanowisku, że państwo musi mieć prawo skutecznej interwencji we wszystkich wypadkach, w których żywotny inte-

res państwa czy robotnika polskiego narażony być może na szwank w imię korzyści kapitału obcych.

Stwierdzamy bowiem, że z jednakową stanowczością przeciwstawiać się będziemy wszelkim próbom wpływania na życie wewnętrzne Polski zarówno ze strony międzynarodówek robotniczych, jak i międzynarodówek kapitału."

Dwa kapitały

Kurjer Poranny z dn. 28 czerwca zastanawia się w artykule wstępnym nad ważnym — niezmiernie zagadnieniem: „Skąd wziąć kapitały na uprzemysłowienie kraju”. Wychodząc ze słusznego założenia, że problemat inwestycji to problemat ich sfinansowania — omawia prace rządu nad koniecznym uzdrowieniem rynku kapitałowego. W konkluzji dochodzi do stwierdzenia, że polski, państwowy aparat kredytowy odgrywa dotychczas zasadniczą rolę w uprzemysłowieniu kraju pracując nad „uzbrojeniem terenów” w podstawowe inwestycje. A banki prywatne?

„Te prowadzą swą egzystencję całkowicie poza obrębem procesów, które mają wydzwignąć Polskę na wyższy poziom egzystencji materialnej, które mają wyposażyć kraj w potencjał przemysłowy, które mają stworzyć gospodarcze warunki obrony przed niebezpieczeństwami agresji z zewnątrz. Nic nie słyhać o działalności banków prywatnych na terenach przeorywanych przez prace inwestycyjne państwa; **głucho o nich w Cent. alnym Okręgu Przemysłowym.** Banki prywatne wygodnie a inercyjnie wrosnięte w ideę swej „depozytowości”, nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego z procesami, przeorywającymi kraj; nie są prawie związane z przemysłem, pozbawionym wszelkiej z ich strony pomocy kredytowej; restrykcyjizm kredytowy uprawiają nawet w stosunku do starych i dobrze zagospodarowanych przedsiębiorstw wytwórczych.

Marazm banków jest faktem, który ciąży swym brzemieniem na naszej gospodarce”.

Sandomierz czy Rzeszów?

Rozgrywka o pierwszeństwo między Rzeszowem a Sandomierzem trwa nadal. W tym nie zakończonym jeszcze „niby sporze” Rzeszów wykazywał od początku o wiele więcej energii i przedsiębiorczości niż jego nadwiślański rywal. Walka ta, jak dotychczas — nosi charakter „jednostronnych” zmagania: Rzeszów walczy z naturalnym uzbrojeniem Sandomierza. W szybkim tempie rozbudowuje się w duży ośrodek przemysłowy, urbanizuje po amerykańsku swe oblicze, przygotowując atuty, które w rozstrzygającej chwili miałyby rozwiązać problem: Rzeszów czy Sandomierz?

Oto co w tej sprawie pisze p. St. Starzewski w lwowskim „Dzienniku Polskim”:

„O tytuł Centralnego Okręgu Przemysłowego walczą dwa miasta: Sandomierz i Rzeszów. Za starym, przepięknym i pełnym wielkiej tradycji Sandomierzem przemawia bardzo dużo, a przede wszystkim jego położenie w środku uprzemysłowionych obszarów i korzystniejszy niż w

Rzeszowie skład narodowościowy ludności. Rzeszów natomiast posiada lepsze połączenia komunikacyjne, jest miastem większym i połączony już jest z źródłami energii.

Rzeczywistość bodajże już przechyliła szalę zwycięstwa w tym sporze na korzyść Rzeszowa. Bo gdy Sandomierz z całym majestatem i dostojnością wiekowej tradycji w niezmaconej jeszcze gwizdem syren fabrycznych ciszy przegłąda się nadal spokojnie z wysokości swoich wzgórz w nurtach Wisły i marzy o nowej przyszłości, która powinna dzwignąć to miasto do roli, jaką odgrywało ongiś przed wiekami, to Rzeszów siłą faktów rośnie i przekształca się w Rzeszów Wielki, w stolicę wielkiego okręgu przemysłowego.

Rzeszów nie ma już czasu na marzenia, on już przeżywa nową rzeczywistość. Ogarnęła go gorączka tworzenia, wyrastają dokoła niego fabryki, które już huczą i brzęczą charakterystycznym warkotem potężnych silników i maszyn. W rekordowym tempie siwieją głowy rzeszowskich ojców miasta z prezydentem płk. Niemirskim na czele, bo biedacy nie mogą nadążyć w zaspakajaniu słusznych żądań kierowników fabryk, nie mogą w żaden sposób związać końca z końcem kulawego i mizernego budżetu.

Dwugłos „na cegle”. „Gazeta Polska w num. 147 w związku z brakiem cegły na terenie C. O. P. tak pisze, kończąc jeden z artykułów:

„*Brak cegły w C. O. P. jest symbolem. Symbolem ospałości naszej inicjatywy prywatnej, która wiele jeszcze musi popracować nad sobą, aby móc cokolwiek zarzucać interwencji państwowej.*

Fatalne skutki lenistwa i opieszałości inicjatywy prywatnej w tej dziedzinie są zbyt doniosłe, by ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za rozwój C. O. P., mogli ten stan tolerować czas dłuższy. Bezczytność inicjatywy prywatnej będzie musiała wcześniej czy później spowodować zainteresowanie

się tą sprawą inicjatywy publicznej.

A co będzie wówczas? Czy heroldowie t. zw. inicjatywy prywatnej zechcą wówczas przyznać, że powstanie „etatystycznych cegielni” w C. O. P. będzie wynikiem braku inicjatywy prywatnej, czy też będą nadal biadolili nad nadmiarem inicjatywy publicznej, zachłannością etatystyczną Państwa i tyłoma innymi trudnościami hamującymi rzekomo rozwój inicjatywy prywatnej”.

Na to katowicka „Polonia” w num. z 5.VII. tak odpowiada:

„Cegły na budowę Stalowej Woli, Mielca, Dębicy, czy innych zakładów można by było już naprzód zakontraktować w istniejących w okolicy cegielniach, pod jednym jednak warunkiem, że należało jednocześnie udzielić kredytów potrzebnych na rozbudowę urządzeń i sfinansowanie produkcji.

Dalej stworzyć należało już dawno placówki finansowo silne, dostosowane do tych nowych zadań, jak: oddziały Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Polskiego, Banku Rolnego i P.K.O. chwilowo choćby nawet na „wzrost”. Placówki te stworzone w Sandomierzu jako w centrum C. O. P. mogłyby dużo uczynić dla pobudzenia i ożywienia prywatnej inicjatywy.

Nie może przecież ich ożywić w tym stopniu, jak to jest potrzebne dziś, miejscowa K. K. O., której warunki administracyjne i statut nie pozwalają udzielać na przykład pożyczki już choćby tylko za most na Wiśle tam, gdzie się mieści stacja kolejowa Sandomierz, bo to... jeszcze dotąd województwo lwowskie.

Kronika

Z SANDOMIERZA

Protesty przeciwko ważności wyborów do Rady Miejskiej Sandomierza coraz liczniej napływają. Należy się spodziewać, że wskutek tego wybory zostaną unieważnione.

Jeżeli dojdzie do nowych wyborów, mamy nadzieję, że głos nasz, nawołujący do wspólnego, zgodnego wystąpienia Polaków, nie przeminie bez echa i **że ci, których społeczeństwo podczas ostatnich wyborów obdarzyło swym zaufaniem, podejmą inicjatywę tej zgody.**

Uruchomienie fabryki. W Dwikożach w połowie sierpnia ruszy całkowicie przetwórnia owoców a równocześnie i wytwórnia owocowych wyrobów bezalkoholowych. Pierwsze produkty tej fabryki ukażą się zimą.

Poświęcenie fabryk oraz domu spółdzielczego w Gorzycach. W miejscowości Gorzyce, oddalonej o 6 klm. od Sandomierza, odbyło się uroczyste poświęcenie fabryki wyrobów metalowych, która uruchomiona zostanie w dniach najbliższych i zatrudni ponad 300 robotników. Równocześnie ks. wicedziekan A. Osetek, obchodzący w tym dniu 25-lecie kapłaństwa, dokonał poświęcenia domu ludowego, który powstał z jego inicjatywy. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Smutne sprawy szkolne. Niejednokrotnie poruszaliśmy na tym miejscu sprawę rozbudowy szkolnictwa w Sandomierzu, co stoi w ścisłym związku ze znacznym i rosnącym stale napły-

wem młodzieży do tutejszych szkół. Ostatnio dowiedzieliśmy się o projekcie władz szkolnych, zmierzającym do pomniejszenia „stanu posiadania” szkolnictwa na miejscowym terenie: oto zbiefurkowaniu (połączeniu) ulec mają od nowego roku szkolnego oddziały przyrodniczy i humanistyczny państwowego liceum męskiego. Operacja ta dotyczy klasy I tego liceum. W tej sytuacji ilość uczniów w obydwu oddziałach zmniejszyć się musi do przepisowej normy 46. Ten stan rzeczy zamknąłby drogę do I klasy licealnej nie tylko zamiejscowym kandydatom — co wobec napływu przybyszów do Sandomierza jest niesłychanie ważne, — ale uniemożliwiłby dalsze kształcenie się miejscowym absolwentom gimnazjum ogólnokształcącego. Cóż robić mają w takim wypadku np. ci tegoroczni absolwenci, którzy z powodu braku miejsca nie zostali przyjęci do liceum mechanicznego w Radomiu? Czy wobec ograniczonej niespodzianie ilości miejsc mogą powrócić do tut. liceum? —

Jeżeli nie można załatwić tej palącej kwestii zakładając w Sandomierzu liceum zawodowe, — czy nie ma środków na to, aby nie uszczuplać chociaż dotychczasowego stanu posiadania? —

Nowa ofiara Wisły. W poniedziałek odbył się pogrzeb Tadeusza Nowaka, ucznia kl. IV Państwowego Gimnazjum Męskiego w Sandomierzu. Śp. Tad. Nowak, kąpiąc się w sobotę z kolegami w Wiśle poniżej Sandomierza — utonął z powodu kurczów, które chwyciły go tak nagle, że wszelki ratunek okazał się niemożliwy.

Wielka wycieczka. W dn. 7. VII. bawiła w Sandomierzu wielka, gdyż licząca ponad 1100 osób wycieczka z pow. koneckiego. Wycieczkę powitał w Domu Katolickim J. Eksc. ks. b. Jan Lorek, po czym p. R. Koseła wygłosił krótki odczyt o historii Sandomierza. Przed południem odbyło się zwiedzanie miasta.

Igrzyska wojskowo-sportowe odbyły się na miejscowym stadionie wojskowym. Całość poprzedziła wspólna defilada zawodników, po czym nastąpiły piękne pokazy gimnastyki zbiorowej, zawody lekkoatletyczne, w których bieg na 3.000 m. wygrał ucz. kl. IV-tej miejscowego gimn. — Smoła. Mecz siatkówki i koszykówki wygrała z K. S. Mielec — drużyna W. K. S., przegrywając jednak w piłce nożnej w stos. 5:2. — Nagła burza przerwała te ciekawe zawody. Widzów przeszło 1000.

Z C. O. P.

Godna naśladowania inicjatywa rolnicza. Rolnictwo w okręgu Lwowskiej Izby Rolniczej zaczyna — jak się dowiadujemy — wyzyskiwać koniunkturę w COP. dla organizacji przemysłu i handlu rolnego. Organizacja ta opiera się oczywiście na surowcu dostępnym dla wsi, co jest objawem niezwykle korzystnym i świadczy dodatnio o tym, że w rolnictwie polskim zaczyna się budzić duch przedsiębiorczości.

W stadium realizacji są następujące projekty: a) cegielnia rolnicza w Trzcianie, b) spółdzielnia piekarska w Sarzynie, c) spółdzielnia wędliniarska (filia jarosławskiej) na terenie Zakładów Południowych, d) młyn oraz pakownia owoców w pow. przeworskim, e) rozbudowa przędzalni lnu i konopi w Głogowie itd.

Świetna inicjatywa i godny do naśladowania przez rolników przykład!

Absolwenci Szkoły Rzemiosł w Rzeszowie, w liczbie 15, otrzymali natychmiast po złożeniu egzaminu zajęcia w miejscowych zakładach przemysłowych. Zaznaczyć należy, że Szkoła Rzemiosł przemianowana zostanie w roku szkolnym 1938/39 na gimnazjum mechaniczne.

Ofensywa Poznańskiego na C. O. P. Związek Fabrykantów wspólnie z organizacjami kupieckimi i rzemieślniczymi podjął inicjatywę otwarcia odpowiedniej ofensywy na COP. Na początek pójdzie wycieczka sfer przemysłowych Wielkopolski, która zbada możliwości udziału kapitałów ziem Zachodnich w COP.

Zorganizowano już w tym celu specjalny komitet wycieczki. Na czele prezydium komitetu stanęli pp.: dyr. Łyczewek, Gross-Pohl, Florkowski i mgr. Stefaniak. Ustalono również dokładny program wycieczki, który obejmie m. i. zwiedzenie Sandomierza, Rozwadowa, Rzeszowa, Rożnowa i Mościc. Wycieczka obliczona jest na 8 dni.

Harcerze a C. O. P. Na dni 1—14 sierpnia organizuje główna kwatera harcerska gwiazdzysty „żłaz” do C.O.P. Celem tej wyprawy jest uświadomienie uczestników o stanie i rozwoju prac nad odrodzeniem gospodarczym kraju W d. 1—8. VIII odbędą się wędrówki po C. O. P., po czym harcerze zbiorą się w okolicy gór Świętokrzyskich, gdzie na 5-dniowym obozie omówią całość zadań starszego harcerstwa.

Nowe fabryki. Wkrótce mają w C. O. P. powstać nowe fabryki, miano-

wicie ligniny i elektrycznych pieców bestransformatorych.

Rozbudowa osiedli robotniczych. W związku z nowopowstającymi ośrodkami fabrycznymi w C.O.P. zostanie powiększona przy nich ilość osiedli robotniczych dzięki 25 milionowej dotacji, przeznaczonej na ten cel przez Związek Ubezpiecz. Społecznych.

Oddział Centralnej Kasy Spółek Rolniczych

Rada Nadzorcza Centralnej Kasy Spółek Rolniczych na posiedzeniu w dn. 1-szym lipca b. r. jednomyślnie uchwaliła uruchomienie z dn. 1 września 1938 r. na terenie C. O. P. nowego Oddziału Centralnej Kasy Spółek Rolniczych z siedzibą w Sandomierzu.

Nowy Oddział będzie pierwszą Centralą spółdzielczo-rolniczą na terenie C. O. P. i będzie obejmował: sześć powiatów wojew. kieleckiego (konecki, ilżecki, kielecki, opatowski, stopnicki i sandomierski); trzy powiaty wojew. krakowskiego (dąbrowski, mielecki, dębicki) oraz siedem powiatów wojew. lwowskiego (tarnobrzegi, niżański, kolbuszowski, rzeszowski, łańcucki, przeworski, jarosłowski).

Kupcy wiejscy na terenie COP. zrzeszają się! Kupiec Wiejski donosi w Nr 37 o powstaniu oddziałów Zrzesz. Kupców Wiejskich w powiatach tarnobrzegi, mieleckim, dębickim (z siedzibą w Sędziszowie) oraz w Rudniku n/S. Sądzić należy, że pożyteczna ta organizacja rozszerzy swą działalność i na inne powiaty C. O. P.

Z Opatowa

Ofiary pożaru. W Julianowie, pow. opatowskiego, wskutek wadliwej budowy komina wybuchł w zabudowaniach Michała Wagnera pożar. Ogień przeniósł się na szopę, w której bawiło się troje dzieci: dwaj synowie Wagnera, jeden 5 letni, a drugi 10-miesięczny oraz 5 letni Józef Kąsiel. Pomimo rozpaczliwych wysiłków dzieci nie mogły się wydostać z płonącego budynku i żywcem spłonęły. Wskutek przetrwania się pożaru w sąsiedztwie spłonęły ponadto dwa osiedla gospodarcze.

Z Ostrowca

Otwarcie urzędu skarbowego w Ostrowcu. Nadzwyczaj uprzemysłowione okolice Ostrowca były do tej pory narażone na stałe udawanie się do Opatowa, jeśli chodziło o płacenie podatków. Stan ten był bardzo uciążliwy dla ludności, toteż starała się ona o otwarcie u siebie w Ostrowcu odpowiedniego urzędu. Uzyskała to. W dniu

1.VII. miejsc. wik. ks. Zych dokonał poświęcenia tej placówki. Poświęcenie odbyło się w obecności władz państwowych oraz bardzo licznych przedstawicieli społeczeństwa.

Z Mielca

Kłęska gradobicia w pow. mieleckim. Pow. mielecki nawiedziła dwukrotnie huraganowa burza gradowa. W dn. 6 czerwca br. gminę zbiorową Radomyśl Wielki-Wieś (gromady: Dąbie, Wulka Dulecka, Ruda i Dąbrówka Wisłocka) i w dniu 25 czerwca br. gminę zbiorową Czermin (gromady: Szafranów, Czermin, Kolonia i Czermin Narodowy).

Szkody wyrządzone przedstawiają się następująco: w gm. Radomyśl nawiedzony obszar około 169 ha. Procent zniszczenia poszczególnych upraw oceniony na miejscu: owies 10 - 15%, jęczmień 15-20%, pszenica 60-90%, żyto 70-95%. — Przeciętny zbiór z morga żyto 8-9 q. przenica 8-9 q, owies 9 o, jęczmień 7 q. Ogólny obszar żyta z całości zniszczonej przez grad 61% pszenicy 10%, owsa 28%, jęczmienia 1%, razem 100%. Zaznacza się, że zniszczeniu uległo głównie żyto tak, że pola należy zaorać po wykoszeniu słomy na siano, którego ilość wyniesie z morgi równą ilości ziarna w cenie średnio 5 zł. za cetnar.

W gminie Czermin kłęską nawiedziła została około 500 morgów. Szkody wynoszą od 60-95%.

Odznaczenie Medalem Niepodległości. Zarządzeniem Władz Naczelnych nadano p. Lachnitowi Leonowi Józefowi, długoletniemu działaczowi strzeleckiemu i Zarzewiakowi — MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI.

Kurs wyszkolenia podstawowego dla Naczelników Straży Pożarnych. Zarząd Oddz. Powiatowego Związku Straży Pożarnych Rz. P. w Mielcu przeprowadził w I-ym kwartale br. pierwszy w powiecie kurs stopnia I-III wyszkolenia podstawowego o programie połączonym dla naczelników straży pożarnych powiatu mieleckiego.

Kurs był licznie obesłany, jednak po częściowej selekcji pozostało 25 kursistów — kończąc kurs ten z wynikami pomyślnymi.

Kursiści byli skoszarowani w lokalu O. S. P. w Mielcu, otrzymując całodzienne utrzymanie dzięki życzliwemu i finasowemu poparciu p. Starosty Powiatowego oraz pomocy Pań ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, które nie szczędząc trudów zajmowały się przygotowaniem wyżywienia dla kursistów.

Komendantem kursu był p. Turek Kazimierz, instruktor pożarnictwa, wykładowcami zaś pp Karasiński Leon, inspektor P.Z.U.W., dr. Polek Aleksander, lekarz powiatowy Zw. Strz., inż. Węgrzyn Józef, mgr. Włodarczyk Józef i Turek Kazimierz.

Niezależnie od powyższego było przeprowadzonych kilka odpraw naczelników straży poż. i dowódczyni jednostek żeńskiej służby pożarniczej.

Zbiórka na cele O. S. P. Zorganizowana przez Ochotniczą Straż Pożarną na zakup przyrządu pożarniczego — zbiórka wyniosła kwotę 120.45 zł.

Wieczór odbyła się zabawa taneczna na ten sam cel, przynosząc około 150 zł.

Kurs działaczy O. Z. N. W niedzielę 26.VI. br. odbył się kurs działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego w Mielcu, urządzony przez Radę Obwodową O.Z.N. Obecnych było 25 osób, po dwóch przedstawicieli z każdej gminy. Kurs otworzył Prezes p. Skrzypek Jan w sali Ochotniczej Straży Pożarnej.

Referat ideowo-polityczny i gospodarczy wygłosił p. inż. Ręczkowski Ludwik, wiceprezes Rady Okręgowej O. Z.N. z Krakowa. Po referacie odbyła się 4-ro godz. dyskusja na temat: przeludnienie wsi, kwestia zatrudnienia robotników w C.O.P., kwestia utworzenia III-go Oddziału kl. I-ej w Państw. Gimnazjum im. Konarskiego, oddłużenie rolnictwa.

Zabawa ogrodowa. Staraniem miejscowego koła stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” odbyła się w dniu 3 lipca br. w parku p. Andrzeja Gardulskiego w Wojsławiu zabawa ogrodowa, w czasie której chóry sąsiednich gromad wraz z miejscowym pod batutą p. Saramy Fr. wykonały śpiewy ludowe oraz odtańczyły krakowiaki i t. p.

Dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po poległych policjantach.

Z działalności Z. P. O. K. Mielecki Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zajął się w bieżącym roku akcją oświatowo-propagandową przy poborze rekruta, urządziwszy świetlicę i audycje radjowe, wygłaszając odpowiednie pogadanki i odczyty oraz dożywając poborowych.

Biblioteka z zakończeniem roku szkolnego liczyła ponad 600 tomów.

Czy złożyłeś już ofiarę na F.O.M.?

Odpowiedzi Redakcji

P. Zarosiński w S.Artykułu nie umieścimy.

Każda firma i każdy sklep polski ogłasza się w naszym piśmie!

**NAJWIĘKSZY WYBÓR
KONFEKCJI DAMSKIEJ I MĘSKIEJ
NICI, WEŁNY, KAPELUSZY I CZAPEK
MĘSKICH**

POSIADA

M. W O L A K

W SANDOMIERZU

RYNEK, 21.

**ZAKŁAD DRUKARSKI
DRUKARNIA „NOWOCZESNA”
CZESŁAWA CYRKLERA**

w Sandomierzu, ul. Opatowska 15, tel. 53.

WYKONYWA ROBOTY:

Dzielowe, ilustrowane, akcydensowe, cenniki i katalogi ilustrowane, księgi handlowe, **druki wielobarwne**, bilety wizytowe, wykwiłtne zaproszenia ślubne i inne w zakresie druk. wchodzące.

Ceny konkurencyjne.

Posiadając wielki wybór bardzo gustownych ozdobek oraz zespół kwalifikowanych pracowników, zadowolić może wszelkie wymagania klienteli.

SPÓŁKA ROLNICZO-HANDLOWA

SP. Z O. O. CENTRALA W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM

ODDZIAŁ W SANDOMIERZU

MICKIEWICZA 3.

TELEFON 26.

DOSTARCZA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:

Artykuły budowlane a to:

Cement, gips, wapno, żelazo, gwoździe, papy bitumiczne, lepniki, lak asfaltowy, karbolineum żywiczne i mineralne.

Węgiel i koks, węgiel drzewny, oleje samochodowe i rolnicze, benzyny i smary.

Przybory ogrodnicze i pszczelarskie.

Nasiona i zboża.

Nawozy Zjednoczonych F. Z. A. w Mościcach i Chorzowie.

Nawozy Z. F. Superfosfatowych w Polsce.

Nawozy Sp. Akc. Eksp. Soli Potasowych Lwów.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

Naczynia mleczarskie. Naczynia kuchenne aluminiowe i emaliowane.

Artykuły techniczne.

Części do maszyn rolniczych.

Broń i amunicję.

ANATOL WILKOŃSKI

SKŁAD ELEKTRO-RADIOTECHNICZNY

SANDOMIERZ, ul. Reformacka 2, tel. 12

Instalacje elektryczne, anteny, dzwonki i t. p.

KAMIEŃ-ŻWIR-PIASEK

PIASEK KWARCOWY WYSOKOPROCENTOWY

dla budowy dróg, budynków i robót betonowych

Piasek dla hut szkła i fabryk ceramicznych

ANATOL WILKOŃSKI i I. GNOJNICKA

Sandomierz, ul. Reformacka 2, tel. 12

BIURO

INŻYN. - ARCHIT. - BUDOWLANE

ZYGMUNT FEDORSKI i MARIAN KRAWCZYŃSKI

DYPL. INŻYNIER BUDOWL. — ARCH.-DYPL. BUDOWNICZY

S A N D O M I E R Z

UL. ŻEROMSKIEGO 3 — UL. WINNICA 2.

T E L E F O N Nr 13.

Do sprzedania w Sandomierzu dwie działki ziemi, każda po 8.000 m² w bezpośrednim sąsiedztwie gazociągu, blisko Wisły przy szlaku do Kielc. Cena przystępna. Zgłoszenia do „C. O. P.” pod „Działki ziemi”.

Prof. Dr. Juliusz Szymański okulista wyjechał i powróci 1 sierpnia do Sandomierza i będzie przyjmował chorych w Szpitalu św. Ducha.

Prenumerata kwartalna 80 gr.

Cena pojedynczego numeru 10 gr.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca

Redaktor: *Roman Koseła*

Wydawca: *Sandomierska Spółka Wyd. Spółdz. z odp. udziałami*

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.



WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 20 lipca 1938 roku

Nr. 7

A. S.

Coś tu powinno się zmienić!

Hutnictwo polskie w pierwszym półroczu bieżącego roku potrafiło wyprodukować: 430.197 tonn surówki, 725.159 t. stali, 531.194 t. wytworów walcowniczych i 39.411 t. rur żelaznych i stalowych. Jeśli te cyfry porównamy z cyframi za pierwsze półrocze ubiegłego roku, przekonamy się, że wytwórczość surówki wzrosła o przeszło 27 procent, wytworów walcowniczych prawie o 6 proc., jedynie tylko wytwórczość rur zmniejszyła się o 14 procent. W poprzednich latach wytwórczość surówki wynosiła: 684000 tonn (1928 r.) 584000 tonn (1936 r.); stali 1434000 tonn (1928), 1145000 tonn (1936), wytworów walcowniczych 1048000 tonn (1928) i 826000 t. (1836), rur bez szwu — 112000 tonn (1928) i 61000 t. (1936).

Z cyfr tych widzimy, że po znacznym obniżeniu się produkcji w latach kryzysu cyfra wytwórczości żelaznej zaczyna wzrastać i, jeśliby rozmach z pierwszej połowy bieżącego roku i nadal się utrzymał, możemy przekroczyć i w surówce i w stali i w wytworach walcowniczych cyfry z roku 1928, który należał do najlepszych ilością wytworzonych produktów żelaznych.

Do wytworzenia tej ilości stali, surówki i produktów walcowniczych potrzeba koniecznie rud, potrzeba też i żelastwa, potrzeba węgla. Rudy żelazne mamy, żelastwa po drogach, po śmietnikach leży sporo, węgiel też mamy.

Jakże przedstawiają się cyfry wydobytych w Polsce rud?

Otóż w 1928 roku, najlepszym jeśli chodzi o ruch w pracy, wydobyliśmy 700.000 tonn, w 1934 — zaledwo 200 tys. tonn, zaś w roku 1935 ilość wydobytych rud żelaza wyniosła 300 000 tonn gdy ilość wyprodukowanej surówki w tym roku wyniosła 394.000 tonn, stali 946.000 tonn.

W ostatnio podanych cyfrach uderza to, że ilość wydobytych rud jest mocno niższa od ilości wytworzonej surówki. Świadczy to o jednej rzeczy: o dowozie rud obcych, o dowozie łomu żelaznego.

Cyfry, wskazujące, jakie ilości żelastwa przywieźliśmy są następujące: w 1928 r. 531000 tonn wartości 26 milionów zł., w 1936 r. — 451000 tonn za 37 milj. zł. Podług „Małego Rocznika Statystycznego” z roku 1937 przywóz rud i piryków do Polski tak się przedstawiał: w 1927 roku 710000 tonn, w 1928 r. — 557000 tonn, zaś w 1935 r. 304000 tonn wartości około 18 milj. zł.

Z podanych cyfr widzimy, że ilość wydobytych w Polsce rud żelaza, jest stanowczo za niska, widzimy też, że uzależnienie się nasze od zagranicy w tej dziedzinie jest bardzo silne. Rud żelaza mamy w Polsce podług oceny znawców 165 milionów tonn, łomu żelaznego po podwórzach, po śmietnikach również dużo, lecz na to żelastwo nie zwracamy najmniejszej uwagi, przechodzimy obok niego jako obok rzeczy, bezwartościowej, chociaż za nią płacimy zagranicy rok w rok grube miliony.

Musimy zdać sobie sprawę dokładnie z jednej rzeczy: w razie wojny dowóz rud będzie bardzo utrudniony, płacić za nie czy za wyroby żelazne, stal czy surówkę będziemy musieli złotem, którego przecież w nadmiarze nie mamy, będziemy też uzależnieni od dobrej woli sąsiadów, którzy mogą zająć wobec nas stanowisko podobne do tego, jakie zajęli Czesi w r. 1920. Z tego wynika, że musimy mieć jak najwięcej swego łomu, a o dokładne uświadomienie sobie ilości rud żelaza, o ich rozmieszczeniu w Polsce powinniśmy się w czas zatroszczyć.

Trzeba przyznać, że jeśli w tej dziedzinie u nas się cośkolwiek odkrywa, to tylko dzięki przypadkowi. Trafowi zawdzięczamy odkrycie rud żelaza w Małopolsce Środkowej, ostatnio też traf wydobył na jaw złoża piryków obok Łysogór. Traf, gdyż Instytut Geologiczny nie jest dostatecznie uposażony, żeby mógł pracować tak, jak powinien. Za słabo uposażamy polskie placówki naukowe, za wiele płacimy obcym za żelastwo.

Coś tu powinno się zmienić. Ślepy traf pokazuje nam, jakie bogactwa znajdują się w Centralnym Okręgu Przemysłowym, historia gospodarcza Polski mówi nam, że okolice pomiędzy Nidą i Pilicą a Wisłą i Sanem mają dostateczne ilości rud, czujemy że trzeba szukać, a nie oglądać się na traf, na to, że przy kopaniu studni napotka się piryty, sól czy węgiel.

Czujemy, wiemy, a prawie nic nie robimy. Coś tu powinno się zmienić!

O rozwój zielarstwa

Dzięki odkryciu witamin i hormonów gruntownie zmieniły się w ostatnich czasach poglądy na tak zwane „babskie [lecznictwo”, a medycy dzisiejsi przestali pogardliwie spoglądać na różne piołuny czy babki lub inne zioła, którymi medycyna ludowa ratowała zdrowie chorego częstokroć daleko skuteczniej niż medycyna urzędowa, zatwierdzona przez wysokie fakultety. Po pracach dr. Dragenfelda w Niemczech, który rozpoczął bardzo skuteczną, a zarazem strasznie zawziętą walkę z wszelakimi środkami leczniczymi, otrzymywanymi drogą fabryczną z węgla, po nadzwyczaj wytężonej, prawie że bohaterskiej walce dra Jana Muszyńskiego, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, po zbiorowym wysiłku innych całkiem niepośledniej miary uczonych sprawa leczenia ziołami zaczęła wchodzić na właściwe, przez naukę popierane tory.

Zagranica dorobek swoich uczonych wykorzystwała natychmiast, poszła na propagandę zielarstwa i dla swego karłowatego rolnika stworzyła silne i bardzo mocne źródło dochodowości. Wystarczy powiedzieć jedno: zarówno w Niemczech jak i w Czechach mamy cały szereg karłowatych gospodartw, które jako gospodarstwa zielarskie czują się daleko lepiej niż nasz trzydziestomorgowy chłop.

Że taki czeski czy niemiecki gruntowy „niedojda” potrafi mieć u siebie nawet fortepian, że dzieci swoje potrafi wysyłać na studia uniwersyteckie, można tylko wtedy zrozumieć, gdy się uwzględni, że za 100 kg. sprowadzonego od obcych sporyszu płacono w Polsce od 1000 do 1100 zł.

Ludzie za granicą naszego państwa jak mogą, tak się ratują, jak umieją, tak sobie zdobywają środki na utrzymanie. Zrzeszają się, uzgadniają pracę. I żyją.

Zdarzyło mi się rozmawiać z sandomierskim chłopem, który miał możliwość zobaczenia gospodarstw wiejskich i w Danii, w Finlandii i w Łotwie i zachwycony był tym, co się tam dzieje, wychwalał tamtejszą zamożność, zaradność, zgranie się w pracy i wszelkie inne, godne naśladowania zalety chłopca zagranicznego.

I mówił dalej tak:

— A u nas się nie żyje. U nas się wegetuje, trwa na ziemi tak samo, jak trwa dziewanna czy rozchodnik, które twarde, nic nie rozumiejący los rzucił na cmentarny mur, na rysę wapienną

pomiędzy dwoma cegłami. Spadnie deszcz, w rysę naleje wody, a rozchodnik rozbucha się deszczówką, napęcznieje, zazieleni się wiośnianą zielenią i zakwitnie, bo deszczówka spadła. A gdy przyjdą czasy złe, czasy suszy lub zimy, rozchodnik kurczy się w sobie, zwiera się, z bujnej zieleni pozostają na nim strzępy. On wie, że trwać na wapiennej rysie musi, że powinien przetrwać. I stara się przetrwać. Często gęsto nie przetrwa, zamieni się w szary proch. Lecz wtedy na jego miejsce przychodzi nowy rozchodnik albo roślina bardziej przystosowana do życia, zbierze soki po rozchodniku i czuje się daleko lepiej, niż ten kto ustąpił.

I miał słusność: Jesteśmy rozchodnikiem. Czekamy, aż spadnie deszcz, aż się dzięki niemu cała okolica zazieleni. A skoro przyjdą ciężkie chwile, gdy trzeba kogoś ze swoich ratować choćby tylko rumiankowymi naparami, parzymy ziele przywiezione z Czech, pijemy piołuny z Niemiec, nie kusimy się zdobyć na czyn, któryby wyrwał nas z nędzy.

Dzięki profesorowi Muszyńskiemu już opamiętała się Wileńszczyzna i poszła na zielarstwo. Miała ona dobre warunki, gdyż lasów ma pod dostatkiem, a wśród nich z 1600 występujących tam gatunków ziół aż 250 nadaje się do użycia jako środki lecznicze. Wileńszczyzna zaczyna pracować i dzisiaj powoli stara się zaspokoić i rynek krajowy i rynki zagraniczne. Siedemnaście lat temu działały tu dwie żydowskie firmy (Święciany i Kurzeniec), które przez Gdańsk, Rygę i Hamburg wywoziły zioła wileńskie za granicę, wywoziły tylko po to, aby te same zioła czy to w Sandomierzu czy w Rzeszowie lub innym Przemysłu czy Radomiu sprzedawać jako zioła zagraniczne i to sprzedawać za grube pieniądze. Po latach 17 mocno się na Wileńszczyźnie zmieniło: Baranowicze, Białystok, Bracław, Głębokie. Mołodeczno i t. p.—oto środki poważnego zbytu i poważnej hodowli ziół lekarskich. Chłop polski, nazwiskiem Dobkowski, człek dzielny, niezrażający się niczym, potrafił utworzyć załazek plantacji zielarskich, skupiający dziś około półtorej setki gospodarstw drobnych, które przed laty dzieśnięciu nawet na kawałek chleba nie potrafiły wyrobić, a gdy przyszedł słynny ostatni głód wileński, karmiły się nawet korą drzew.

Po latach pracy, pracy ciężkiej, w warunkach częstokroć bardzo nieznoś-

nych dziś na Wileńszczyźnie mamy 46 firm zielarskich, z których 8 pracuje dla zagranicy. A jak pracują, mogą świadczyć cyfry: w r. 1935 wywieziono za granicę ziół za 185.467 zł., w r. 1937 za 352.444 zł. Zamiejscowi, niezrzeszeni wywieźli w tym samym 1937 r. ziół za granicę Państwa za zł. 300.000.

Sandomierskie, a zwłaszcza jego pogórze, a z pogórza szczególnie południowe zbocza pagórków znakomicie nadają się pod uprawę niektórych ziół. Rumianek tu udawałby się wspaniale. A za kwintal rumianku wiosną tego r. płacono około 300 zł., za kwiat bzu czarnego około 200, za ziele tak haniebnie niszczonej obecnie rosiczki — do 400 zł., za kwiaty konwalii majowej do 1000 zł., za głupią, jak się mówi, korę wierzbową od 20 do 30 zł., za kwiat pokrzywy głuchej od 600 do 1000 zł.

Cyfry podane przeze mnie nie są cyframi wyssanymi z palca, urzędowe dane potwierdzą je zawsze.

Zagranica, a i Polska potrzebuje ziółek... Skądś trzeba te ziółka wziąć, skądś trzeba je sprowadzić, ktoś czy Niemiec czy Czech musi je wyprodukować po to tylko, żeby je Polak za drogie pieniądze kupił.

A możeby tak zagranica kupiła je od nas? Możeby tak naszym półtoramorgowym i drobniejszym chłopom dać jaką możliwość znośniejszego żywota?

Nie wiem, co powiedzą na to kierownicze czynniki kółek rolniczych na terenach powiatów: sandomierskiego, opatowskiego, tarnobrzeskiego, niżańskiego i innych. Może czekają aż padnie rozkaz, Wink von Oben, prikaz, a one wtedy staną na bacność i odpowiedzą: „Słuszajus”...!

Prowokuję do czynu. Niech się odezwą!... Niech na łamach naszego pisma odpowiedzą! Niech albo podejmą inicjatywę rozwoju zielarstwa w Sandomierszczyźnie albo też niech to nazwą głupią mrzonką!... Wieś chciałaby mieć choć trochę więcej kromek chleba. Może tą drogą da się jej podsunąć choć jeden kasek więcej!... Prowokuję i jako półtoramorgowy chłop czekam na pomoc... „C.O.P” nie odmówi swych łamów w tej sprawie. Tego roku już jest za późno nawet na uprawę rumianku. Tedy niechże się kółka wymienionych powiatów wypowiedzą, jakie mają plany na rok przyszły.

Provocator.

Sandomierskie jako teren letniskowy

Obok tworzącego się wielkiego ośrodka przemysłowego na prawym brzegu Wisły, a więc w miejscowości nizinnej, jakkolwiek porosłej lasem jednak miejscami podmokłej, musi z natury rzeczy znaleźć się miejsce, gdzie latem osiedlałyby się rodziny pracujących dla odetchnięcia powietrzem świeższym, nie zatrutym gazami kominów fabrycznych.

Jeśli to będzie miejscowość bliska fabryk, tym lepiej, bowiem mężowie pracujący cały tydzień łatwiej i bez znacniejszego wysiłku, którego wymaga każda podróż jakimkolwiek środkiem lokomocji, mogą w soboty wyjechać do rodzin dla wspólnego spędzenia niedzieli.

Miejscowość taka musi mieć walory w postaci dobrze nasłonecznionych miejsc, możliwości nabycia na miejscu produktów żywnościowych oraz jako nieodzowny element wodę, przy niej dobrą plażę.

Jeśli rozglądniemy się w terenie COPu, to bez wątplenia jako miejsce najbardziej nadające się do tego celu rzuci nam się w oczy nade wszystko Sandomierz i jego najbliższe okolice.

Stoki wyżyny świętokrzyskiej mają najpiękniejsze i najsilniejsze usłonecznienie, zwrócone są bowiem w kierunku południowo-wschodnim. Wzniesienie ich nad poziom terenu zajętego pod fabryki sięga około 50 metrów, a dołem nieopodal tych stoków płynie Wisła, dająca niewyczerpane możliwości wykorzystania wioślarskiego i pływackiego sportu, zaś liczne plaże możność

kąpieli dla tych, którzy pragną tylko wypocząć nie używając sportu. Bogate powiśle dostarczy wyżywienia, a bliskość miast czy osad zaspokoi te potrzeby, których nie może zaspokoić wieś.

Całe zatem powiśle od Zawichosta po Sandomierz z małymi przerwami nadaje się na teren letniskowy, a nade wszystko sam Sandomierz, ściślej jego przedmieścia jak Góry Pieprzowe i Krakówka.

Dzięki zabytkowemu charakterowi Sandomierza można mieć całkowitą pewność, że nie zadymią go fabryki.

Podkreślić należy jeszcze tę ciekawą okoliczność, że nad Sandomierzem wznoszą się jakieś nie zbadane dotąd prądy powietrzne, które sprawiają, że rzadko nad nim bywają burze i ilość opadów jest znacznie mniejsza niż w najbliższej okolicy, a to w szczególności mniejsze niż nad Tarnobrzegiem, Rzeszowem, Niskiem czy Rozwadowem.

Chmury burzowe w wybitnie znacznej ilości omijają Sandomierz, niejako załamują się, rozdzielają i opływają go od południa czy od północy, aby wyładować swe siły nad dawną sandomierską puszcza, ponad tymi lasami, ponad które już dziś wznoszą się kminy fabryczne.

Dzisiaj na przyjęcie letników nie jest wprawdzie przygotowany ani Sandomierz, ani jego najbliższa okolica, o której tu mówię, jednak pomimo to problem ten niezawodnie zainteresuje naszych podmiejskich obywateli i może stać się dla nich bardzo rentownym przedsięwzięciem, a jednocześnie roz-

wiąże zagadnienie, które w najbliższej już przyszłości stanie się aktualnym dla wzrastającego w szybkim tempie świata pracy na prawym brzegu Wisły.

Do stworzenia warunków letniskowych na przedmieściach Sandomierza musi również przyczynić się i sam Zarząd Miejski. Nie myślę na razie już o przeprowadzeniu wodociągu na nasze przedmieścia. Nagięcie stanu sanitarnego do wymagań kulturalnego człowieka da się osiągnąć drogą lokalnych inwestycji w każdym domu, ale doprowadzenie światła będzie niezbędnym i to się już dziś należy naszym przedmieściom, nade wszystko Krakówce, która ponosząc ciężary na rzecz miasta nie otrzymuje wzamian nic. Za poprzedniego Zarządu Miasta miała już Krakówka jakie takie światło, jednak obecny Zarząd usunął sieć elektryczną dla bliżej nie znanych przyczyn.

Prócz Sandomierza część powiatu Sandomierskiego w okolicy Klimontowa, Górek, Olbierzowic, a więc okolica łatwo dostępna, ma przepiękne lesiste położenie, nadające się na teren letniskowy.

Brak dróg nie pozwala wykorzystać tak pięknych i nader zdrowotnych okolic jak Smerdyna. Z czasem jednak i te miejscowości będą dostępne, dziś jednak należy zainteresować się samym Sandomierzem, jako miejscem wybitnie nadającym się na letnisko, mogącym bowiem już teraz przy niewielkim nakładzie dać letnikowi wszystko, co mu jest niezbędne dla wychnienia w porze letniej.

J. P.

Leszek Czarny a Sandomierskie

W Krakowie w kościele dominikanów podczas przeprowadzania robót potrzebnych do założenia ogrzewania powietrzem, natrafiono na skrzynkę metalową ze szczątkami księcia Leszka Czarnego, wielkiego dobroczyńcy Sandomierszczyzny.

Leszek Czarny był synem Kazimierza I., księcia kujawskiego. W roku 1279 objął drogą spadku księstwo sandomierskie i krakowskie po Bolesławie Wstydlwym. Jego krótkie, gdyż do r. 1288 trwające, panowanie było pełne walk zarówno z najeźdźcami, jak i ze swymi, pełne też było i czynów, możliwych nie podczas szczęku oręża, lecz w czasie pokoju.

Już w r. 1280 Lew, książę ruski, posłkowany przez Tatarów, Litwinów i Jadzwingów wpada do Sandomierszczyzny, pustoszy Lubelskie i oblega Sandomierz. Zagony jego wpadły pod Goźlice, gdzie spotkały się z rycerstwem polskim, które pod wodzą Warsza, kasztelana krakowskiego, oraz Piotra krakowskiego i Janusza sandomierskiego wojewodów zadaje najeźdźcom ciężką klęskę. Leszek mszcząc się za najazd wpada na Ruś i pustoszy okolice Lwowa. W r. 1282 Litwini wraz z Jadzwingami wpadają w Lubelskie i pustoszą je, lecz pomiędzy Narwią a Niemnem zostają straszliwie pobici przez Leszka. W tym samym roku wybucha pierwszy

bunt przeciw Leszkowi, urządzony przez dostojników sandomierskich: Janusza wojewodę i Krystyna kasztelana, którzy na księcia przywołują sobie Konrada, księcia mazowieckiego. Ten przecież cofnął się przed Leszkiem. W r. 1283 Litwini z zemsty za zeszłoroczny pogrom wpadają do Sandomierszczyzny, Leszek jednak w towarzystwie wojewodów: Żegoty - krakowskiego i Janusza - sandomierskiego goni ich i gromi pod Równem. Pomimo walk troszczy się on i o inne sprawy: w tymże 1283 roku nadaje cystersom w Koprzywnicy pewne swobody i pozwala opatowi Tomaszowi założyć klasztor dominikanów w Opatowie. Ponieważ Paweł, bi-

skup krakowski, został posądzony, że wicherzy i że sprowadził Litwinów na Polskę, został ujęty w Łagowie i osadzony w Sieradzu, za co na cały kraj rzucono interdykt.

W r. 1284 Leszek przebywa bardzo dużo w okolicach Sandomierza, potwierdza też wtedy wszystkie przywileje klasztoru koprzywnickiego i wachockiego, zatwierdza swobody świątników kościoła N. Marii Panny w Sandomierzu oraz odbywa więc z dostojnikami w Osieku.

Rok 1285 przyniósł w Sandomierskim bunt przeciw Leszkowi. Warsz—kasztelan i Żegota, wojewoda krakowscy, oraz Janusz wojewoda i Krystyn kasztelan sandomierscy wraz z innymi powołują na panującego Konrada mazowieckiego, który wkracza do Sandomierza i przyjmuje poddanie się ziemi krakowskiej i sandomierskiej. Leszek jednak uzyskał posiłki z Węgier i przepędził Konrada, a r. 1287 mszcząc

się za popieranie spiskowców straszliwie pustoszy Mazowsze.

W r. 1286 Leszek Czarny nadaje Sandomierzowi przywileje miejskie. Tę sprawę musimy dokładniej omówić. Nie był to pierwszy przywilej na podobne prawo, gdyż już przed najazdem tatarskim w 1241. Sandomierz miał prawa miejskie, prawa te przecież rozciągały się na tak zwany dzisiaj Stary Sandomierz, leżący dookoła kościołów św. Jakuba, Jana, Pawła i klasztoru zakolewskiego. Prawa te zostały prawdopodobnie nadane około 1226 roku Odrowążom przez Leszka Białego. Odrowąże po pierwszym najeździe tatarskim odstąpili te prawa drogą sprzedaży innej osobie, po której w r. 1286 dziedziczył wójtostwo sandomierskie Marek. Poprzednik Marka i sam Marek nie postarali się upanującego o potwierdzenie prawa kupna wójtostwa, co powinni byli zrobić, a czego nie zrobili, gdyż nie pozwalały im na to i najazdy ob-

cych i bunty wielmożów miejscowych przeciwko panującemu i stałe klęski, jak nieurodzaj, susza, głód, morowe powietrze. Z tego niepotwierdzenia praw do wójtostwa skorzystał żupnik Leszka Czarnego Witek i podstępem wy dobył od panującego przywilej na założenie nowego miasta pod bokiem Starego Sandomierza. I założył to miasto dookoła kościoła Panny Marji. Pomiedzy obydwoma wójtami i pomiedzy obydwoma przedzielonymi rzeczką miastami zaczęła się walka, zakończona dopiero po latach 25 zwycięstwem synów Marka.

W rok po założeniu nowego Sandomierza spadli na Sandomierz Tatarzy pod wodzą Nogaja i Teleboga. Z najazdem tym łączy się podanie o Halinie Krępiance, żonie Jana Pilawity, która wprowadziła Tatarów w zasadzkę, aby uratować miasto.

Ostatnie lata panowania Leszka Czarnego przeszły dosyć spokojnie.

Mgr. Z. Bownik

Sandomierskie w literaturze współczesnej

Piękno krajobrazu sandomierskiego znane przez niewielu turystów znalazło najwybitniejszego piewę w Stefanie Żeromskim.

Gdzie szukać źródła natchnienia do tego hymnu na cześć „jedynego na ziemi płaskowzgórza sandomierskiego”?

Czy przemawiała do poety językiem ech leśnych świętokrzyska Puszcza Jodłowa, czy wielka monumentalna przeszłość Sandomierza i ruin pobliskich gniazd magnackich?

Zapewne jedno i drugie. Ale Żeromskiemu chodziło nie tylko o piękno złotopszenicznej ziemi, zakłete w pomnikach świetnej przeszłości i w cichych wspomnieniach sielskiego dzieciństwa.

Pisarz, który przez całe życie borykał się w walce z duszą narodową, pragnąc stworzyć ideał Polaka, człowieka mocnego, treść swoich powieści społeczno-narodowych rzuca na tło ukochanej nade wszystko Sandomierszczyzny, „Syzyfowe prace”, „Wierna rzeka”, „Uroda życia”, „Echa leśne”, „Puszcza Jodłowa”—to dokumenty znoonej pracy obywatela—pisarza nad przebudową polskiej rzeczywistości. Nie jest to tylko zbiegiem okoliczności, ale wewnętrzną koniecznością twórcy, pragnącego przypomnieć wszystkim o sercu Polski, o ziemi sandomierskiej, szponami zaborców rozdartej i sponiewieranej.

Gdy marzenia Żeromskiego, wypowiedziane w „Wietrze od morza”, ziści-

ły się w postaci Gdyni i rozbudowy wybrzeża, w myśl programu pisarza nadszedł czas rehabilitacji Sandomierskiego.

Smutna, zapomniana przez wszystkich ziemia „stalową wolą” narodu wstępuje w lepszą przyszłość. Iści się sen o szklanych domach, w których znajdzie wypoczynek strudzony robotnik polski. Z „popiołów” wstaje jak feniks dawna świetność Sandomierza. Może za lat parę skończy się „sen o chlebie” na nizinie sandomierskiej.

Tego pragnęło „serce nienasycone” Żeromskiego, gdy powstawały jego arcydzieła.

Gdy to serce ucichło, została tylko pieśń o złotopszenicznej ziemi, o Puszczy Jodłowej, podjęta i powtarzana przez duchowych następców twórcy „Popiołów”.

Za Żeromskim sławi Sandomierskie w prozie i poezji zespół współczesnych pisarzy, których łączy jedno: ukochanie Sandomierza i gór Świętokrzyskich. Wystarczy wymienić tu J. Iwaszkiewicza, R. Kosełę, Burka, Piętaka, Ostrowskiego i innych.

Wyobraźnia twórcza tych pisarzy, opromienia dawne dzieje tej ziemi, pielęgnuje stare i wzniosłe legendy i w pionierskim trudzie szerzy w społeczeństwie wiedzę o sercu Polski.

W ostatnich czasach wychodzi „Sandomierka” R. Koseły, napisana z właściwą autorowi miłością do Sandomierza i jego okolic. Ideowo najbliższej Koseły stoją J. Iwaszkiewicz i Zofia Kossak.

Dopiero teraz wychodzi z druku pionierska monografia A. Patkowskiego o „Sandomierskiem, Ggórach Świętokrzyskich”, gdzie autor stara się podchwycić ton Żeromskiego i con amore traktuje temat.

Przeszłość Sandomierza przemawia dogłębnie do autora „Widel Sanu i Wisły”.

Jakże wygląda ziemia Sandomierska w osiągnięciach współczesnych powieściopisarzy i poetów?

Nie są to tylko „pejzaże sentymtalne”, to już głęboko odczuta przeszłość stolicy książąt sandomierskich, mazoleum pamiątek, krwi męczenników i bohaterów przemawia do nas głosem „żywych kamieni”.

Każdy mieszkaniec Centralnego Okręgu Przemysłowego powinien być czytelnikiem i prenumeratorem „C.O.P.”-u.

Co w COP-ie piszczy?

W jednych miejscach piszcza maszyny i gwizdzą fabryki, w innych piszczy bieda jak piszczała przed tym, i innych znów gwizdzą ludzie na wszystko to, co dookoła nich się dzieje, jakby się naprawdę nic nie działo. Tu i ówdzie czasem zbierze się jakieś zebranie obywateli, uchwali, że krzywda dzieje się tej lub innej miejscowości, że ta fabryka, która się u nich buduje jest za mała lub za duża i na tym się kończy. Z codziennego bezwładu myślowego wyrwało ich malowanie płotów, ale po pomalowaniu pousiadali znów za piecami z rękami na brzuchach lub gdzieś po kątach grając w brydża.

Tak jest u nas w stolicy Copowej i tak na bliższej lub dalszej prowincji. Dzieje się tylko coś w Mielcu i Kolbu-

szowej, co dociera do naszej wiadomości, ale w Rzeszowie, Nisku, Rozwadowie, Dębicy—na prawym, a w Ostrowcu, Skarżysku, Kielcach, Radomiu—na lewym brzegu Wisły nic się nie dzieje, nikogo nic nie boli, nic nie cieszy.

Pozwalamy sobie po raz pierwszy, a zapewne i ostatni użyć tej rubryki dla myśli poważnych.

Ponieważ niepodobieństwem jest, aby wśród dziesiątków tysięcy obywateli COP-u nie znalazło się trochę ludzi entuzjastów wierzących w przyszłość tego COP-u, widzących pewne zmiany lub mających bezpośredni kontakt z miejscowym życiem, ludzi, których to życie jednak interesuje, podsuwa im myśli i wnioski.

Czasem przez osiedla COP-u przeleci reporter lub literat, coś napisze mniej lub więcej zgodnego z życiem i z faktami i na tym koniec. Cieszymy się, jeśli komuś przypnie łatkę lub jakiś bruk lub podwórko albo krótkie łóżko w hotelu zgani i dalej siadamy

w bezruchu z którego zbudzi nas w domu żona na obiad, a w klubie wielk szlem bez atu. Na drugi dzień, cały dzień, opowiadamy, jak to było z tym szlemem, a życie mimo nas biegnie, potrąca łokciami, a my nic.

Pismo nasze chce zbudzić z odrętwienia społeczeństwo COP-u. chcąc, aby w nim odzwierciadliło się życie Centralnego Okręgu. Przeżywamy bowiem chwile historyczne. Obok większych zagadnień i ten codzienny tok spraw nie jest obojętny. Z niego to mają narodzić się rzeczy ważne, z niego ma powstać myśl twórcza obywateli ten Okręg zamieszkujących.

Dla wszystkich, pragnących myśli swe, zmierzające do utrwalenia i rozwiązania życia codziennego wyrazić otwieramy łamy naszego pisma. Niech więc w tym COP-ie coś naprawdę zacznie piszczeć, skrzeczeć, gwizdać, niech coś nareszcie zacznie żyć.

Jun

Co piszą o C.O.P.?

Logika w rozbudowie C.O.P.

Pod takim tytułem p. K. M. zamieszcza w „Czasie” (nr. 18 z d. 12.VII) szereg uwag często niepozbowionych słuszności. Uwagi te podajemy w wyjątkach.

W sprawie dróg tak pisze:

„Przejechałem niedawno szosą Ostrowiec — Opatów—Sandomierz—Rozwadów—Przeworsk. Uzyskanie przeciętnej na niej szybkości ponad jakieś 35 km. na godzinę jest niemożliwością. Miejscami na „szosie” natrafia się na wyboje półmetrowej głębokości”.

W sprawie kolei tak powiada:

„Koleje w C. O. P. są ale nie takie, jakich potrzeba. Stara to historia, że drzewo po drodze do Niedomic musi nakładać drogi do 200 kilometrów, że węgiel do Stalowej Woli jedzie okrężną drogą przez Skarżysko—Ostrowiec lub przez Dębicę—Mielec. Wiadomo, że „wielka arteria wodna” Wisła praktycznie nie wchodzi w rachubę przy masowych transportach”... Przewóz węgla do Niska kosztuje 11,28 zł. od tonny, do Sandomierza 11 zł.. Linia kolejowa Śląsk—Sandomierz nieco ułatwiłaby sytuację, ale zasadniczy przewrót pociągów by za sobą dopiero rozwiązanie zagadnienia komunikacji wodnej” Poczym autor omawia sprawę budowy kanału węglowego w C. O. P., napomyka, że szereg poważnych ekonomistów wypo-

wiedziało się przeciw celowości tego kanału i widocznie zapominając, że taki kanał tak samo jak i Wisła nadaje się tylko wiosną, latem i jesienią do żeglugi, że dowóz węgla musi się dokonywać i zimą, że linia kolejowa Sandomierz—Śląsk jest potrzebna i dla innych celów, stanowczo domaga się budowy kanału P. K. M. kończy swój artykuł następującą uwagą: „Pozostały do rozwiązania problemy komunikacyjne, które powinny być znaleźć rozwiązanie przed budową fabryk”.

Drożyzna w C.O.P.

„Kurier Czerwony” omawia obecną silną wyżkę cen, która zaznaczyła się na terenie Centr. Okr. Przem. i stała się przyczyną memoriału organizacji urzędniczych:

„Ceny mieszkań w C. O. P. poszły w górę o 100 proc. i wyżej. chleb zdrożał o 19 proc., kielbasa o 62 proc., ziemniaki o 100 proc., masło o 85 proc.

Taki stan rzeczy daje się szczególnie we znaki urzędnikom państwowym których wynagrodzenie obraca się w skali 100—300 zł. miesięcznie i jest niskie nawet w stosunku do zarobków rzemieślników i wykwalifikowanych robotników.

Kwestia mieszkaniową w COP. nie da się rozwiązać bez wydatnego pchnięcia naprzód ruchu budowlanego. Przewodząca rola przypada tutaj czynnikom rządowym i samorządowym. Na inicjatywę prywatną trudno liczyć.

Memoriał organizacji urzędniczych w COP. jest sygnałem alarmowym, wymagającym szybkiej i skutecznej interwencji czynników państwowych.

C.O.P. nie może być budowany na niedoli jednej kategorii ludności, jego zadaniem jest podniesienie dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa”.

Kronika

Z SANDOMIERZA

Rozszerzenie robót regulacyjnych na Wiśle. W bieżącym tygodniu Kierownictwo Obwałowania lewego brzegu Wisły rozszerzyło zakres swych prac tworząc nowy plac budowy poniżej Sandomierza w Kamieniu Mściowskim. Na placu tym pracować będzie około 500 ludzi pod kierownictwem inż. Grabowskiego. Roboty na tym odcinku mają być ukończone w bieżącym sezonie.

Z Polskiej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Sandomierzu. Założona przed rokiem przez grono ludzi dobrej woli rozpoczęła swą działalność z kapitałem stu kilkudziesięciu złotych, bez żadnej pomocy banków czy innych instytucji finansowych, rozwija się pomyślnie. Liczy obecnie 168 członków, w czym 11 wspierających. W przeciągu ostatniego półrocza przy pomocy instytucji finansowych wykazała 16524 zł. obrotów przy fun-

duszach własnych wynoszących 1901 zł i obcych, wynoszących 500 zł. Stosownie do celu swego udzieliła bezprocentowych pożyczek na sumę 5078 zł 129 osobom: rzemieślnikom, straganiarzom, kupcom, furmanom i innym. Wysokość pożyczek zawierała się w ramach 30-50 zł. Dawano je na czas od 1 do 6 miesięcy. Z pomocą stowarzyszenia uruchomiono 13 nowych straganów i popierano już istniejące warsztaty rzemieślnicze. Potrzeby kredytowe Kasy wyrażają się cyfrą około 1000 zł, potrzebnych na podniesienie stawki pożyczek do 100 zł.

O budowę sklepów polskich
Wobec ciasnoty mieszkaniowej w Sandomierzu a zwłaszcza wobec zupełnego braku lokalów na tworzenie nowych polskich placówek handlowych ostatnio wysunięto projekt budowy dużego obiektu na przeciwko remizy strażackiej. Projektowany budynek o kilkadziesiątmetrowym froncie przystosowany byłby specjalnie do pomieszczenia sklepów polskich z różnych branż, których brak daje się w Sandomierzu odczuwać. Plac ten, na którym powstać ma 10 sklepów, dzierżawiony będzie od Fundacji Szpitala Św. Ducha.

Nowa placówka bankowa

Rada Nadzorcza Centralnej Kasy Spółek Rolniczych jednomyślnie uchwaliła uruchomienie z dn. 1 września rb. na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego nowego oddziału Centralnej Kasy Spółek Rolniczych z siedzibą w Sandomierzu.

Nowy Oddział Centralnej Kasy Spółek Rolniczych będzie pierwszą centralą spółdzielczą rolniczą na terenie C. O. P. i będzie obejmował swą działalnością 6 powiatów woj. kieleckiego, a mianowicie: konecki, iłżecki, kielecki, opatowski, stopnicki i sandomierski; 3 powiaty woj. krakowskiego: dąbrowski, mielecki i dębicki oraz 7 powiatów woj. lwowskiego: tarnobrzeski, nizański, kolbuszowski, rzeszowski, łańcucki, przeworski i jarosławski.

Z OKRĘGU

Ruch w C. O. P. Ruch inwestycyjny na terenie C. O. P. znajduje się obecnie w pełni nasilenia. Wielkie inwestycje energetyczne w Rożnowie i Mościcach, oraz podstawowe urządzenia przemysłowe w Mościcach, Dębicy, Rzeszowie i Stalowej Woli, dokonane przez Państwo, miały na celu uzbrojenie i przygotowanie terenu dla rozbudowy przemysłu prywatnego.

Stąd też poważna inicjatywa prywatna informowana wszechstronnie o możliwościach działalności przemysłowej w C.O.P. przez powstałe niedawno

w Sandomierzu ekspozytury Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i Związku Przemysłu Metalowego — poczyna coraz liczniej lokować się na terenie Centralnego Okręgu.

Wiadomości o nowych inwestycjach prywatnych w poszczególnych ośrodkach C.O.P. napływają stale. I tak — jak zanotowano ostatnio — w najbliższym czasie powstaną tartaki i stolarnie w Rytwianach koło Staszowa i w Tarnobrzegu.

Szpitalnictwo w C. O. P. Ze względu na stały wzrost zaludnienia w C.O.P. powstała konieczność rozbudowy szpitalnictwa, nie rozporządzającego odpowiednią ilością łóżek, których obecnie posiada ono około 500, gdy potrzeba jest najmniej 2.000. Istniejące w Sandomierzu, Rzeszowie, Tarnobrzegu i Starachowicach szpitale zostaną rozbudowane, nowe powstaną w Dębicy i w Nisku, oprócz tego mają powstać t. zw. punkty szpitalne w Kraśniku, Majdanie, Mielcu i Leżajsku. Na cele te łącznie z budownictwem mieszkaniowym Z. Ubezpiec. Społ. przeznaczył 25 milionów zł.

Roboty miejskie w C.O.P. w bieżącym roku pochłoną około półosma miliona zł. Są to głównie roboty uliczne, drogowe, kanalizacyjne, wodociągowe, szkoły i ośrodki zdrowia. Fundusze na to idą z Funduszu Pracy.

Ciekawe projekty elektryfikacyjne. „Czas” w numerze z dnia 13.VII. podaje bardzo ciekawy projekt kilku zakładów elektryfikacyjnych w środku kraju, opracowanych przez wybitnych specjalistów w tej dziedzinie, mianowicie przez pr. K. Pomianewskiego i inż. H. Herbicha. Założeniem projektu jest chęć uniezależnienia źródeł energii od wybitnie niekorzystnego położenia miejsc, dostarczających surowców, używanych do wytwarzania energii. P-owie Pomianowski i Herbich proponują utworzenie 5 hydroelektrowni, które mogłyby rocznie dostarczać około 710 milionów kilowatt-godzin po cenie od 4 do 10 groszy za kilowatt.

Pierwsza z tych elektrowni, interesująca nas najbardziej powinna według projektu leżeć pod Popowem, wsią położoną o 40 km poniżej Sandomierza naprzeciw Sulejowa i Słupi Nadbrzeżnej. W sprawie tej elektrowni „Czas” tak pisze:

(Dla zbudowania tej elektrowni) „trzeba było wzniesić ziemną zaporę długości 1,5 km i jar 200 m dla odprowadzenia wód powodziowych. Powierzchnia zbiornika wyniosłaby tam 12 tys. ha (20 proc. koryta rzeki), a wydajność roczna elektrowni 200 milio-

nów kilowatt-godzin rocznie. Ta ilość energii przydałaby się w COP-ie z pewnością. Koszt przybliżony 60 milionów zł., ale część tej sumy należałoby odpisać na konto inwestycji żeglugowych. przy koszcie i oprocentowaniu 7%, amortyz.—2%, utrzymanie zakładu 2% i funduszu odnowiania—2%, koszty własne produkcji przy pełnym zbyciu produkowanej energii wyniosłyby 3,8 grosza kilowatt-godzina. Instalacja elektrowni tej da ponadto uregulowany brzeg na dystansie 38 km. Stąd wynikią różne korzyści dla okolicy”.

Od siebie musimy dodać, że część Wisły mianowicie pomiędzy Sandomierzem a Zawichostem ma już brzegi obwałowane, że obwałowanie to sięga kilka kilometrów poniżej Zawichosta, a więc zbliża się do Popowa. Elektrownia ta, położona w samym środku kraju na wypadek wojny byłaby najtrudniej dostępna czy to od strony Rosji, czy Czech czy Niemiec, mogłaby tedy pracować przy największym współczynniku bezpieczeństwa, zarazem byłaby uniezależniona od dowozu węgla czarnego i wykorzystująca t. zw. „węgiel zielony” jak nazywają wodę rzek nizinnych, gdy „białym węglem” są wody rzek górskich. Za rozwiązaniem zagadnienia tego przemawia nie tylko bezpieczeństwo kraju w czasie wojny, lecz również i to, że jest ono związane z akcją przeciwpowodziową i regulacją rzek, co bezwzględnie musi być później czy wcześniej uskutecznione.

Pozostałe cztery elektrownie podług omawianego projektu powinny powstać: 1) pod Warszawą, dostarczająca 81 milionów kilowatt-godz. rocznie, koszt jej 27 milionów zł.—2) na Wkrze kosztem 12 milionów zł., dająca 15 milionów kilowatt-godz. rocznie, — 3) na kanale roboczym Bug-Wisła kosztem 95 milionów zł., 4) na Narwi o wydajności 65 mil. kilowatt.-godz., a koszcie wszystkich robót związanych z powstaniem elektrowni — 140 milion. zł.

C. O. P.-owa Komisja Związku Miast, reprezentującego 34 miasta, położone w Centr. Okr. Przem., zajmować się będzie zagadnieniami terenowymi, a zatem przygotowaniem terenów pod rozbudowę, ich zakupem, zaopatrzeniem w ulice i urządzenia sanitarne, budownictwem mieszkaniowym itd.

Rzemiosło szewckie. Ponieważ przemysł w C.O.P. uzyskał ulgi, wobec tego sejmowa Komisja skarbową uchwaliła, że ulgi te w stosunku do mechanicznych wytwórni obuwia są uzależnione od szeregu warunków, jak: wykonywanie jedynie obuwia wojskowego, zatrudnianie tylko fachowców w charakterze majstrów i robotników.

Kielecka Spółdzielnia Szewców Chrześcijan odbyła w dn. 23 i 27.VI. zebranie, na którym złożono sprawozdanie z działalności za r. 1937. Obrót S-ni wyniósł 73.000 zł. Spółdz. wykonywała zamówienia dla odbiorców z całej Polski. W celu rozbudowy warsztatów i produkcji Spółdz. zabiega o kredyty w Min. Przem. i Handlu.

Z Ostrowca

Pod kierownictwem delegata Kieleckiej Izby Przemysłowej odbył się egzamin w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w zawodzie tokarskim i ślusarskim. Zdało 48 uczniów.

Z Radomia

Związek Rzemieślników Chrześcijan odbył zebranie, na którym wobec tego, że rzemiosło chrześcijańskie w Radomiu pomimo pięknych słów o pomocy dla niego w postaci kredytów dotąd nie otrzymało tej pomocy, uchwalono domagać się: wysokości kredytów od 1000 do 4000 zł. oprocentowanego dla inwestycji i przy rachunku otwartym do 3-4 proc., przy obrotowym do 7 proc. i przy terminach spłat: obrotowy do 2 $\frac{1}{3}$ lat, inwestycyjny — 10 lat.

Z Mielca

Sadownictwo.

Akcję sadowniczą na terenie powiatu mieleckiego rozpoczęto popierać w roku budżetowym 1934/35. Ogólna ilość drzew owocowych rozproszonych do końca 1937 r. wynosiła 19464 sztuk drzewek owocowych i 984 krzewy. Dobre odmian przeprowadzony był po myśli instrukcji Krakowskiej Izby Rolniczej. Równocześnie rozproszono jako nagrody w konkursach rolnych 150 sztuk drzewek jabłoni. W r.1936/37 otrzymano 5 rozpylaczy z Krakowskiej Izby Rol-

niczej, które przydzielono poszczególnym rejonom do użytku Kół

Popierając oświatę sadowniczą wśród rolników, urządzono pod kierunkiem Krakowskiej Izby Rolniczej 6 jednodniowych kursów z działów pielęgnacji sadów i zwalczania szkodników drzew owocowych. Chcąc zapewnić opiekę założonym sadom przyjęty został okresowy instruktor sadowniczy, który w okresie 32 dni zorganizował 37 zebrań w poszczególnych gromadach, przeprowadzając zarazem wszelkie zajęcia praktyczne w sadach.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod „Nasz Dom” w Wojsławiu. Staraniem Komitetu Budowy „Naszego Domu” w Wojsławiu, gminy Mielec — Wieś odbyła się w niedzielę dnia 10 bm. podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego przez przewielebnego Ks. Dziekana M. Nawalnego i zamurowanie aktu fundacyjnego.

Z działalności harcerstwa w C. O. P. W czasie trwającej od 20 do 29 ub. m. w Sandomierzu konferencji drużynowych wiejskich z całej Polski, uczestniczki przyjechały do Padwi, pow. Mielec na „zieloną zbiórkę” pod lasem na błoniach gminnych. Celem tej zbiórki było zakończenie sprawności „Opiekunek ptaszków”. W zbiórce wzięło udział około 20 instruktorek i drużynowych, konferencję prowadziła naczelna inspektorka spraw zachowych w Warszawie hm. Jadwiga Zwolakowska.

Przeszkolenie w harcerstwie.

Kurs dla zastępowych odbył się na Łużu pod Rzemieniem pow. mieleckiego, w czasie od 23 do 30 ub. m. — Przeszkolonych zostało 6 harcerek z miejscowego gimnazjum pod kierownictwem hufcowej Haliny Myrdkówny z Mielca. Koszty kursu pokrył Komitet Rodzicielski przy mieleckim gimnazjum.

Chorągiew Krakowska urzędu w sierpniu br. wyprawę instr. harcerek zagranicę, w której weźmie udział z 30 harcerkami drużynowa zuchów z Padwi. Na trasie zwiedzone zostaną Bratislava, Budapeszt, Belgrad i Wenecja.

Kolonia letnia dla dzieci śląskich przy kole miejscowym P. Z. Z. w Mielcu, zorganizowana przez Polski Związek Zachodni Okręg. Młp. w Krakowie rozpoczęła się od dnia 10 bm. i trwać będzie do dnia 10 sierpnia br. — Na kolonii przebywa 30 dziewczynek.

„Święto Rezerwistów” z okazji 5-cio lecia Koła Związku Rezerwistów w Mielcu, odbędzie się dnia 7 sierpnia 1938 r. w dniu Apelu Związku Strzeleckiego.

Koedukacyjne Półkolonie Letnie w Brzeźnicy k. Mielca, położonej wśród lasów szpilkowych, mieszczącej się w gmachu szkoły powszechnej pod kierownictwem abs. seminarium p. Leśniowskiej Danuty. — Półkolonie te staraniem i wydatną pomocą księżnej Jabłonowskiej zorganizowało O. T. R. powiatu dębickiego dla dzieci z sąsiednich gromad. — Dzięki wydatnej pracy kierownictwa termin trwania przedłużony został o 2 tygodnie tj. do 31/8 br. — Codziennie wydaje się obiady i podwieczorki dla 16 chłopczyków i 21 dziewczynek.

OKULISTA OPERATOR

Dr. med. ANNA SKĄPSKA-ŁABĘCKA
b. starszy asystent Kliniki Okulistycznej Uniwers. Jagiell. w Krakowie,
ZAMIESZKAŁA NA STAŁE w TARNOBURZEGU
i przyjmuje w chorobach oczu
ULICA SIENKIEWICZA 63.

KSIĘGARNIA SPÓŁDZIELCZA
SKŁAD POTRZEB SZKOLNYCH

„OGNIKO”

SANDOMIERZ, UL. TKACKA, TEL. 99.

POLECA:

KSIĄŻKI SZKOLNE, POMOCE NAUKOWE,
MATERIAŁY PIŚMIENNE, PRZYBORY
TECHNICZNE, LISTWY DORAM

WYKONANIE PIECZĄTEK

NOWOŚCI BELETRYSTYCZNE. CENY PRZYSTĘPNE.

ZAKŁAD DRUKARSKI
DRUKARNIA „NOWOCZESNA”
CZESŁAWA CYRKLERA

w Sandomierzu, ul. Opatowska 15, tel. 53.

WYKONYWA ROBOTY:

Dzielowe, ilustrowane, akcydensowe,
cenniki i katalogi ilustrowane, książki
handlowe, druki wielobarwne, bi-
lety wizytowe, wykwiłtne zaproszenia
ślubne i inne w zakresie druk. wchodzące.

Ceny konkurencyjne.

Posiadając wielki wybór bardzo gustownych czcionek
oraz zespół kwalifikowanych pracowników, zadowolić
może wszelkie wymagania klienteli.

OKRĘGOWE SPÓŁDZIELCZE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCÓW
„POMOC BRATNIA”

W SANDOMIERZU
 ZAŁOŻONE W 1907 ROKU, LICZY 4.044 CZŁONKÓW.

P R O W A D Z I:

21 sklepów spożywczych,

Sklep bławatny o dużym wyborze towarów,

Sklep ze skórami i obuwem,

Dział rolny i artykuły budowlane,

Sklep opałowy.

Komisową sprzedaż soli, nafty, benzyny i nawozów sztucznych. Ponadto prowadzi cegielnię, warsztat szewcki, zbiórkę jaj i „Dom Ludowy” z dobrą przy nim kuchnią, która wydaje śniadania, obiady i kolacje.

R. BEDNARSKI i S-ka

SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH I ROLNICZYCH

SANDOMIERZ,
 Rynek 28, tel. 110.

Gen. Przed. Tow. „ALFA-LAWAL” w Warszawie

Poleca: Sprzęt kuchenny i wózki dziecięce.

CENY NISKIE

Czł. Stow. Kupc. Roln.

BIURO

INŻYN. - ARCHIT. - BUDOWLANE

ZYGMUNT FEDORSKI i MARIAN KRAWCZYŃSKI

DYPL. INŻYNIER BUDOWL. — ARCH.-DYPL. BUDOWNICZY

S A N D O M I E R Z

UL. ŻEROMSKIEGO 3 — UL. WINNICA 2.

T E L E F O N Nr 13.

Do sprzedania w Sandomierzu dwie działki ziemi, każda po 8.000 m² w bezpośrednim sąsiedztwie gazociągu, blisko Wisły przy szlaku do Kielc. Cena przystępna. Zgłoszenia do „C. O. P.” pod „Działki ziemi”.

Prof. Dr. Juliusz Szymański okulistą wyjechał i powróci 1 września do Sandomierza i będzie przyjmował chorych w Szpitalu św. Ducha.

Prenumerata kwartalna 80 gr.

Cena pojedynczego numeru 10 gr.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca

Redaktor: *Roman Kosęta*

Wydawca: *Sandomierska Spółka Wyd. Spółdz. z odp. udziałami*

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.

C. O. P.

PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1, 10 i 20 KAŻDEGO MIESIĘCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 1 sierpnia 1938 roku

Nr. 8

Zamek Piastów — więzieniem

W roku 1173 Kazimierz Sprawiedliwy przyjmuje w zamku sandomierskim poselstwo, zapraszające go do objęcia najwyższej władzy nad ziemią krakowską.

Od tego dnia przewinął się szmat czasu — wiele się działo jeszcze na zamku sandomierskim, otoczonym opieką licznych królów i przebudowywanym coraz piękniej, ale żadnemu z dawnych włodarzy Polski nie przyśniło się nigdy, żeby zamek ten stał się kiedyś pomieszczeniem dla przestępców, aby na jego dziedzińcu, na którym kiedyś rozbrzmiewały fanfary radosne lub surmy bojowe, pobrzękiwały kajdany.

Niewola właśnie obdarzyła zamek sandomierski tymi niesamowitymi dźwiękami. Od roku 1809 zamek sandomierski mieści więzienie.

I nieraz ze wstydem odpowiedzieć trzeba przybywającemu do Sandomierza turyście, że ten potężny gmach wybijający się w sylwecie Sandomierza na pierwszy plan to — kryminal.

Nawet Pan Vicepremier Kwiatkowski w czasie swojej historycznej bytności w Sandomierzu zapytał, czy ludność Sandomierza rada jest z pomieszczenia na zamku więzienia.

Trudna była odpowiedź na takie zapytanie, gdyż z jednej strony jest to instytucja Państwu niezbędna, bo wiadomo, iż w dzisiejszym czasie nie stać Państwa na budowanie więzień i ta właśnie okoliczność każe umieszczać je w dawnych niezamieszkałych zamkach, z drugiej zaś strony bezwzględnie nie są to gmachy dla tych celów. Utrzymywanie więzień w historycznych zamkach jest bolesnym

wspomnieniem najeźdźcy, który w ten sposób chciał skalać pamiętki naszej przeszłości, naszej kultury.

Sandomierz, który ma w przyszłości odegrać swą doniosłą rolę w Centralnym Okręgu Przemysłowym, w którym siłą faktów muszą się znaleźć wielkie jednostki administracji rządowej czy gospodarczej, Sandomierz dziś już atrakcyjny dla ruchu turystycznego krajowego i zagranicznego chce pozbyć się tego nieszczęsnego więzienia.

Gmach ten zapewne nie może służyć dla celów pomieszczenia w nim jakichś urzędów czy zarządów wymagających nowoczesnych urządzeń, czy jednak i na ten cel nie można by go użyć, wskazać mogłyby szczegółowe badania, bo przecież wiele w nim poprzerabiano, zamurowano, zatarto.

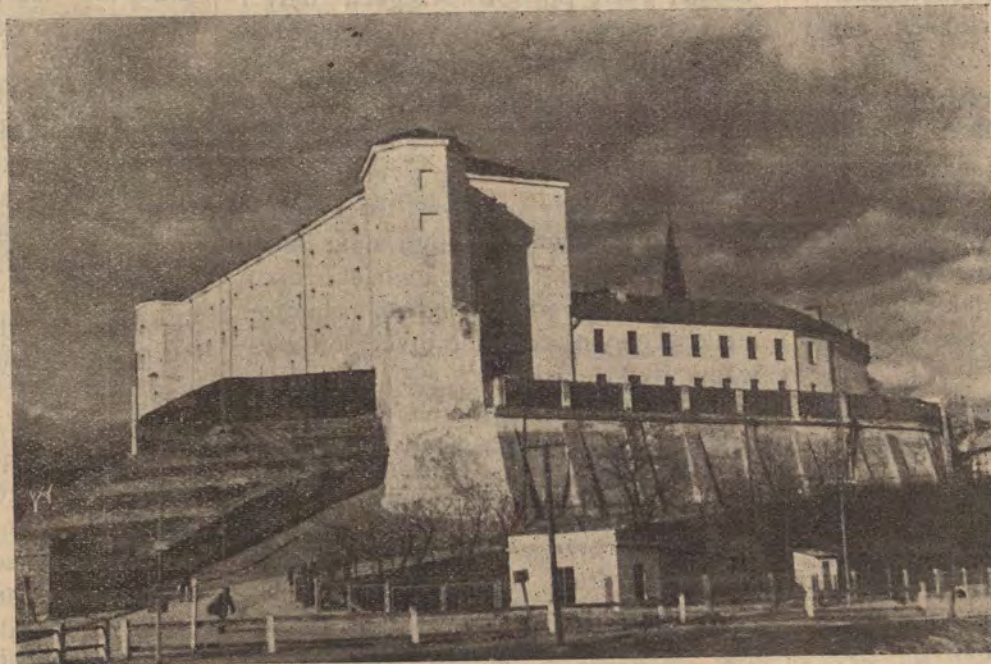
Wykorzystanie go dla innych celów jest jednak możliwe.

Najbardziej odpowiedniałoby mu ulokowanie w nim za-

bytków bogatej sandomierskiej ziemi, może mógłby pomieścić jakiś zakład naukowy np. szkołę rzemieślniczą czy przemysłową, wreszcie bursę dla licznej kształcącej się w Sandomierzu młodzieży.

Może inne wreszcie nasuną się możliwości wykorzystania tej budowli na jakiś szlachetniejszy cel. Wszystko wreszcie — byle nie więzienie.

Fakt pomieszczenia w zamku sandomierskim więzienia zmusza administrację jego do pewnych koniecznych dla celów więzienia inwestycji, które przeważnie obierają zamek z jego naturalnego piękna.



Przed wojną zarząd więzienia rozebrał środkową zachodnią basztę, która z powodu umieszczenia w niej kanalizacyjnych dołów została zagrożona. Baszty już nie ma, zatracona została jedna z charakterystycznych cech zamku, kanalizacja została, szerząc zabójcze wyziewy od zachodniej strony zamku i dziś jeszcze.

Nie wzmaga to pietyzmu dla tej szacownej pamiątki.

Ludność miejscowa już coraz rzadziej nazywa zamek zamkiem, a coraz częściej więzieniem.

Ostatnio, oczywiście znów dla potrzeb więziennictwa, wybudowano strażnicę, taką drewnianą pakę, pomalowaną bodaj na zielono. Paka ta potrzebna — fakt faktem, ale oto patrzącemu od strony portu rzuca się w oczy na tle Sandomierza jakaś niasamowita „przybudówka” przy starych murach zamku.

Na murach świętokrzyskiego klasztoru podobne paki budzą grozę, ale bo też i nastrój jest inny — tu w Sandomierskiem budzą niesmak swoim nieprzystosowaniem do miejsca i krajobrazu.

Niechże piękną sylwetę Sandomierza przestaną zdobić może i potrzebne komuś, ale z nią nie licujące przystawki a dumnie wznoszący się masyw królewskiego zamku przestanie być synonimem niewoli.

Słowa te są wykładnikiem życzeń niemal wszystkich odwiedzających Sandomierz — przyszłą stolicę C. O. P., a wszystkich Sandomierzan miłujących swój gród i jego znaczenie w dawnej i przyszłej Polsce.

Jan

Co było i będzie na Wiśle?

Zagadnienia regulacyjno-melioracyjne i rozbudowa portów

Z chwilą odzyskania niepodległości spadł na państwo polskie obowiązek rozwiązania w całej jego rozciągłości jednego z najważniejszych problemów — tak pod względem gospodarczym jak i komunikacyjnym — obowiązek regulacji Wisły.

Stan faktyczny robót regulacyjnych na Wiśle, taki, jaki był z końcem roku 1918 — był daleki od doskonałości i na poszczególnych odcinkach rzeki przedstawiał się bardzo różnorodnie.

Regulacja Wisły, dawniej granicznej od Niepołomic po Zawichost na długości 177 kilometrów, natrafiała na poważne przeszkody ze strony rządu rosyjskiego, który nie regulując zupełnie rzek we własnym państwie, tym mniej był chętny do podjęcia jakichkolwiek robót regulacyjnych na rzece granicznej.

Prace te ograniczyły się do najpilniejszych robót ochronnych na lewym brzegu Wisły. Natomiast prawy brzeg był uregulowany niemal w 80%.

Czytelników naszych interesować będzie głównie odcinek, leżący na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego i pow. sandomierskiego — poświęćmy mu zatem szersze omówienie.

Do administracji Państw. Zarządu Wodnego w Sandomierzu należy Wisła od ujścia Brnia (klm. 209-5) do ujścia rzeki Kamiennej (klm. 324) — zatem na długości 115 klm. Odcinek ten, pokrywający w znacznej części przepływ Wisły przez obszar Okręgu Przemysłowego, podlega terytorialnie na prawym brzegu województwom: krakowskiemu, lwowskiemu i lubelskiemu,

na lewym zaś brzegu województwu kieleckiemu, pod względem zaś administracyjnym i technicznym województwu krakowskiemu (Wydziałowi Dróg Wodnych).

Wisłę na tej przetrzeni podzielić można na 2 charakterystyczne odcinki:

1-szy odcinek od Brnia do Zawichosta — dawniej granica rosyjsko-austriacka, gdzie po obu brzegach były i są wykonywane w dalszym ciągu roboty regulacyjne i 2-gi odcinek poniżej Zawichosta, gdzie rzeka była w stanie zupełnie dzikim.

Oba te odcinki mają wygląd zupełnie różny. Kiedy pierwszy, dzięki robotom regulacyjnym, wykonywanym mniej więcej od roku 1918, spełnił jako tako swe zadanie pod względem rolniczomelioracyjnym, chroniąc brzegi od zrywania i koncentrując koryto rzeki przynajmniej dla wód średnich — to odcinek dolny poniżej Zawichosta ma charakter rzeki zupełnie dzikiej, a liczne odsypiska piaskowe przy niższych stanach wody przerzucają nurt z jednego brzegu na drugi, uniemożliwiając nie raz zupełnie żeglugę. Poza tym po każdym niemal wezbraniu odsypiska te zmieniają swoje położenie, dając powód do zmywania brzegów.

Jednak i ta bardziej uregulowana przestrzeń między Połańcem a Zawichostem wykazuje zasadnicze błędy, jakimi są: zbyt szeroka trasa regulacyjna, za długie proste i za płaskie łuki.

Wybitnym przykładem szkodliwości długich prostych kierunków w rzece, jest na Wiśle przestrzeń zaczynająca się powyżej Sandomierza a ciągnąca

się aż do mostu kolejowego, — gdzie uregulowano (Austria i Rosja) rzekę na długości 6-ciu kilometrów w jednej prostej, chociaż według pierwotnego układu można było ją prowadzić w naturalnych zakolach.

Na przeszkodzie temu stanęła głównie dążność rządu rosyjskiego, aby przesunięciem trasy regulacyjnej pod miastem nie uszczuplić pod żadnym warunkiem powierzchni imperium rosyjskiego choćby o kilka ha. W ten sposób powstało tak zwane odsunięcie rzeki od miasta, któremu wyrządzono tym ogromną i bezpowrotną szkodę. Fatalne skutki takiego postawienia sprawy widzimy dzisiaj wyraźnie w zamulaniu portu ściekami, w braku odpływu dla kanalizacji miasta, w zapiaszczaniu koryta rzeki i zatorach.

Błędy powyższe w regulacji powodują, że przy niższych stanach wody głębokości są niewystarczające dla żeglugi, stanowiąc również dużą przeszkodę dla galarów, naładowanych węglem czy szutrem, płynących z Zagłębia do Sandomierza, jako punktu rozprzeczającego materiał po Centralnym Okręgu. W takich warunkach, wobec wielkiego wysiłku, jaki żeglarze muszą włożyć, nic dziwnego, że transport wodą 1 tony węgla z Zagłębia do Sandomierza kosztuje drogo, bo około 12 zł. co wypada prawie 6 groszy za 1 t/km.

W następnym n-rze COP-u omówione zostaną zagadnienia związane z najnowszymi planami regulacji Wisły, odbudową portu sandomierskiego i olbrzymią rozbudową portu w Nadbrzeziu.

inż. A. N.

Sprawa zaaprowidowania C. O. P.

Szybki rozwój przemysłowienia Centralnego Okręgu Przemysłowego nasuwa jako logiczną konsekwencję konieczność zorganizowania zaaprowidowania tworzącego się nowego na tym terenie i dotąd nieznanego świata pracy.

W tym kierunku robi się jeszcze bardzo niewiele. Zanotować można tylko fabrykę przetworów mięsnych w Dębicy, projekt większej rzeźni miejskiej w Sandomierzu i fabrykę przetworów owocowych „Społem” w Dwikozach i ewentualnie fabrykę kawy zbożowej i cykorii tegoż „Społem” w Dwikozach.

Bardzo ważnym problemem, na który nie zwrócono dotąd uwagi, a w który mógłby się zaangażować kapitał prywatny, byłaby na dużą miarę pomyślana piekarnia mechaniczna, a nawet w terenie C. O. P. kilka takich piekarń.

Swojego czasu sprawą tą interesowały się nasze niewielkie kapitały sandomierskie. Większą nieco, rozsyłającą na przestrzeni od Dwikóz do Ostrowca czy nawet do Wierzbnika, była piekarnia Nasławskiego w Jakubowicach. Sandomierska Spółdzielnia Spożywców „Pomoc Bratnia” również swojego czasu interesowała się tą sprawą i nawet miała już w opracowaniu projekt takiej piekarni. Kryzys gospodarczy zmusił „Pomoc Bratnią” do zarzucenia tego projektu, znalazła się bowiem sama w

kłopotach finansowych i musiała leczyć rany zadane jej przez spadek cen, zaś Nasławski nie miał dostatecznego kapitału na prowadzenie interesu na większą skalę, przez co musiał chwycić się innych zarobków i w rezultacie i ta piekarnia upadła.

Dzisiaj sytuacja znacznie się zmieniła. Zaludnił się teren C. O. P. po obydwóch brzegach Wisły, bez wątpienia wzrosły wymagania ludności nawet wiejskiej w miejscach powstawania obiektów fabrycznych. Narodziło się siłą konieczności wiele drobnych piekarń, które w mniej lub więcej higienicznych warunkach wypiekają pieczywo, a można z całą pewnością twierdzić, że od Skarżyska po Mielec i Przeworsk nie ma ani jednej piekarni, która odpowiadałaby w całości dzisiejszym wymaganiom dla tego rodzaju przemysłu.

Terenów w okolicy Sandomierza, Tarnobrzega czy Rozwadowa, miejscowości centralnie położonych względem C. O. P. znalazłoby się dość i po przystępnych cenach, a wybór miejsc należałoby już do zainteresowanych fabrykantów, czy miejsce takie byłoby lepsze w terenie producentów zboża i większych młynów po lewym brzegu Wisły, czy też w ośrodku komunikacyjnym np. w Rozwadowie po prawym brzegu Wisły.

Jeśli chodzi o ludność dzisiejszą

miast, która będzie głównym odbiorcą pieczywa, to z całą pewnością można przewidywać, że pieczywo z piekarni mechanicznej będzie się cieszyło powodzeniem.

Wprawdzie w miastach naszych nie można mówić o jakichś kartelach piekarzy, ale zmowa cicha bezwzględnie istnieje i ludność jest w zupełności od piekarzy zależna, oczywiście z jej szkoda.

Prasa warszawska poruszała niedawno kwestię wzrostu cen artykułów spożywczych w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Między innymi pieczywo wzrosło w cenie o około 60%. Jest to niewspółmierne do wzrostu cen zboża, ale ten fakt stwarza właśnie koniunkturę dla przemysłu piekarnianego na większą skalę.

Są więc ku temu wszystkie warunki, aby sprawą budowy piekarni mechanicznej zainteresowali się fachowcy tej branży posiadający gotówkę.

Kwestia zorganizowania zaaprowidowania C. O. P. jest jeszcze dziś całkowicie otwarta i stworzyć może duże możliwości dla lokaty kapitałów. Ten jeden jej element uważamy dziś za najaktualniejszy i dlatego chcemy nim zainteresować fachowców.

Inne tematy poruszymy niebawem.

Ile i jakich sklepów nam brak?

Powstają w Centr. Okręgu Przemysłowym nowe dzielnice miast, ba — nawet niejednokrotnie osiedla nowe dla kilkudziesięciotysięcznej ludności, jak to ma miejsce choćby w Stalowej Woli. Mieszkańcom ich potrzebne są szkoły, potrzebne i sklepy dla obsługi ich potrzeb codziennych. Łatwo obliczyć szkoły, bo wiemy, jaki procent ludności stanowi młodzież, wiemy, ile dzieci w sali szkolnej można pomieścić i stąd, gdyby nawet nie można było zaraz wznieść budynków szkolnych, możemy zarezerwować potrzebne dla nich tereny w ilości zupełnie dokładnie obliczonej.

Czymże kierować się mamy przy projektowaniu wielkości dzielnic handlowych w miastach, przy rozplanowaniu ilości i jakości sklepów? Czym kierować się ma kupiec, chcący założyć swoją placówkę w którymś z miast

Centralnego Okręgu Przemysłowego? Zgłosi się o informację do miasta — zachęcają, koloryzują — bo miasto słusznie chce, by ludność jego była dobrze obsłużona; zgłosi się o informację do kolegi z tej samej branży — słyszy narzekanie na mały obrót, bo każdy chciałby mieć większe obroty.

W rezultacie pytający nic się nie dowie i jeśli ma rutynę — kieruje się wyczuciem własnym i ryzykuje, albo odjeżdża. Gorzej z młodym kupcem; może i zapał i kapitał wyczerpać, gdyż z braku doświadczenia pomyli się w wyborze miejsca dla swojej placówki.

A przecież tak łatwo drogą porównania można wysnuć wnioski, ba aksjomaty pewne o nasyceniu miasta tymi, czy innymi sklepami, o braku zaś innych.

Ale na to trzeba mieć dane o ilości

i jakości sklepów w poszczególnych miastach, bo ilość ludności i rodzaj zajęcia znany z wydawnictw Gł. Urz. Statystycznego.

Biuro Spisowe Stanów Zjednoczonych przeprowadziło w r. 1928 ankietę w 11 większych i mniejszych miastach w różnych okolicach Stanów i osiągnęło rezultaty, pozwalające na ustalenie liczby mieszkańców przypadających na sklep każdego rodzaju oraz przeciętne liczby pracowników każdego rodzaju handlu na określoną ilość mieszkańców.

Na podstawie tych danych miasteczko w stanie Washington, które się spodziewało wskutek zatrudnienia 300 robotników w nowym zakładzie przemysłowym przyrostu o około 900 mieszkańców, obliczyło i ogłosiło, że mu potrzebne będą nowe: 3 piekarnie, za-

trudniające ogółem 14 ludzi, 9 budek ze słodyczami i napojami chłodzącymi, 1 sklep z kwiatami, 5 stacji benzynowych, 7 jatek, 27 sklepów kolonialnych itd. Kupcy otrzymali dokładne informacje nie grożące im żadnymi niespodziankami.

A co my możemy powiedzieć? Jak możemy planować, kiedy miasta nasze nie wiedzą nawet, ile i jakie mają sklepy.

Pewne światło na stosunki w tej dziedzinie w Polsce rzuca sprawozdanie nad handlem w Warszawie w roku 1923.

Aczkolwiek życie Ameryki innym tempem płynie, to jednakże w niektórych wypadkach daje się zauważyć znaczna zbieżność rezultatów, która może pozwolić na ostrożne wyciąganie wniosków.

Na dziesięć tysięcy ludności wypada zakładów gastronomicznych w Warszawie 13,7, w Ameryce 12,3; sklepów tytoniowych 4, w Amer. 4,8; mydlarni 8,4 w Amer. 7; sklepów zegarm. i jubilerskich 3,1, w Amer. 2; sklep. z instrum. muzyczn. i przyborami fotogr. 1,6, w w Amer. 1,3; składów żelaza i wyrob. metal. 5,3, w Amer. 3,5; art. budowl. i

opalowe 10,5, w Amer. 3,3; sklepów z obuwiem 5,5, w Amer. 2,9; konfekcja i galanteria 27,2, w Amer. 8,2; sklepów spożywczych 90,6, w Amer. 52,8; wyroby futrzane 5,7, w Amer. 7,1; apteki i składy apteczne 4,3, w Amer. 6,4.

Z zestawienia tego widać, że sklepów spożywczych i z materiałami opałowymi jest w Warszawie znacznie więcej, lecz przyczyny szukać należy w drobnych sklepikach warszawskich i małych składkach węgla, otworzonych prawie w każdej kamienicy i obsługujących swoich współlokatorów. Kilkakrotnie większa ilość w Warszawie sklepów z galanterią i konfekcją usprawiedliwiają nam ilość pracujących w nich osób, gdy na warszawski sklep z konfekcją przypada 2-24 pracowników, to powszechnie spotykany w Ameryce dom towarowy o różnych oddziałach, t. zw. „Department stores” zatrudnia przeciętnie 550 pracowników, a więc znacznie więcej niż warszawski sklep konfekcyjny ma klientów (przeciętnie 367), a obsługuje ponad 50.000 ludzi.

Przyczyny większej ilości aptek szukać należy w swobodzie ich zakłada-

nia, podczas gdy u nas istnieje system koncesjonowania.

A jak wyglądają stosunki handlowe w Centralnym Okręgu Przemysłowym? Co mamy, czego nam brak? Niestety nie wiemy i nikt nie wie. Telefonowałem do jednego i drugiego miasta, nic nie wiedzą, takiej statystyki władze nie nakazały, to nie sporządzali. Pójdę do urzędu skarbowego, a jak się dowiemy coś o naszym handlu — to wam zacni burmistrzowie powiem.

Jakby to dobrze było, gdyby w każdym mieście doceniano statystykę; mając dane o ilości i jakości sklepów oraz o ilości i zawodzie mieszkańców nie szlibyśmy po omacku, lecz planowali pewnie i bez żadnych niespodzianek.

Zagadnień tych statystyki państwowe nie doceniają i nimi się nie zajmują, może dlatego, że handlem zajmowaliśmy się w ubiegłych latach od strony podatku obrotowego i cen świadectw handlowych, a nie zaspakajania potrzeb ludności i unarodowienia handlu.

Paweł Cholewa

ZIEMIA SANDOMIERSKA W LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ

W literaturze opiewającej Sandomierskie wysuwa się na czoło piękny i tylnokroć opisany krajobraz Sandomierza, przedstawiony albo z zewnątrz po malarstwu, współcześnie, albo też staje się Sandomierz dramatis persona w jakimś dziejowym wypadku.

Tak widzi miasto książąt i kościołów Roman Koseła, który mimo kolorystyczne zalety swego krajobrazu daleko lepiej odczuwa dramatyczność każdego kamienia, każdego wzgórza czy wąwozu, ożywiając ich ciszę i zapoznanie pełnymi baśniowego tonu legendami. W obrazach literackich Koseły szczególnie mocnym akcentem przemawia do nas gra światła i cieni, które zmieniają zdaleka widziany Sandomierz w jakieś uroczne zjawisko; cisza, w jakiej śpi Sandomierz, rozbrzmiewa tajemną mową przyrody zespolonej w wizji autora z ziemią męczenników.

Wisła to nie motyw dekoracyjny, ale serdeczna aorta tej ziemi kurhanów i pamiątek. Taki właśnie obraz Sandomierza o wschodzie słońca daje nam p. Koseła w „Salve Regina”.

Salve Regina!

„Na wschodzie tuż nad samą ziemią zabieliło się niebo lekuchno, słabiutko, jakbyś szklanek mleka wylał na niezmierny staw. Nikły to jeszcze brzask, a przecież w orosionym jęczmieniu pisnął bojaźliwie skowronek, strzepnął z siebie obfitą rosę, poderwał głowę do góry, popatrzał po niebie, po czym szybko drobiać krokiem oderwał się od gniaz-

da i bez szelastu przedziera się pomiędzy żdźbłami zbóż, ku miejscom, z których odlot nie wyda jego małych. W ciszę nadchodzącego przedświt wdarło się ostre bicie wabiących się kuropatw. Z dalekich łąk dolata chybki jak ogień tysięcy karabinów maszynowych rechot żab. Od Wisły leje się nieprzerwanym ciągiem fala śpiewu tysięcy słowików.

Wtem niebo drgnęło, zatrzępotały na nim gwiazdy, mrugać zaczęły i gasnąć w rozrabiających się rozbrygach przedświt. W powietrzu zaczęła wycierać się jasność, a w niej niebo się stało podobne do wielkiego, kresu nie trającego rozlewiska, na którym to tu, to tam zaczynają się wynurzać obłoki — wyspy, w które jutrenka zaczyna bić potopem jasności, a jasność ta spieniła się u skraju wysp i miedzią, złotem i bławatem obsypała im brzegi. Rozpryskuje się ognista wełna na zębach i załamach wysp, sypie się na ziemię, zalewa rumieńcem wody, pobiera zboża, wdziera się do izb.

Sandomierz jeszcze śpi. Obudził się tylko orzeł na wieży ratusza, zachwiał się, zachybotał i rozkładał skrzydłem poranny, od Wisły płynący wiatr, jakby zrywał się do lotu, jakby chciał gonić pod obłokami pieśń skowronczą, co mu się nad głową roztrzępotała. Z wież i dachów miasta zerwały się kawki i wro-

ny i cichym złodziejskim lotem szybując popłynęły ku okolicznym sadom, gdzie z mroków zaczynają się wycierać cienie drzew, które na noc całą zasnęły.

W szerokiej wodomczy, co obszerną gardzielą odprowadza z pogórza wody burzowych zlew i wiosennych roztopów, świat się omywa tęczowym morzem rosy.

Omywa sobie oczy i Stary Sandomierz, zaczyna się ruszać, poranną modlitwę odmawia i wysypując się kłósiem zbóż pokłony bije wschodzącemu słońcu. Zbóż?

Tak! Zbóż. Gdyż Stary Sandomierz, to wszystko, co się rozsiadło dookoła murów kościoła św. Pawła, to tylko pole dzisiaj, to tylko ziemia pusta, wolna od kominów, od okien, a przecież żyjąca swym własnym życiem: każda piędź ziemi przepojona tu krwią męczenników lub poległych w bitwach”.

Przedstawwszy przyczyny upadku Starego Sandomierza pisze dalej:

„Dlatego też dzisiaj jest tu pustkowie, dlatego też dzisiaj na Królewskiej i na Łysej Górze, na Skałce, na Wołyńcu chwieją się zboża i co letni poranek o samym świcie, nim pierwsze dzwony w mieście zagają, kołyszą się pełnym kłósiem i szepczą:

— Salve, Regina!

Bo na Starym Sandomierzu wszelkim motywem grania wichru, śpiewu sadów, chrzebestu żrzałych zbóż jedno jest: —Salve Regina!

Z tymi słowami wiąże się dla całej Sandomierszczyzny wspomnienie największej tragedii i największej chwały: męczennicy sandomierscy”.

CO W COP-ie PISZCZY ?

Teraz już wierzę, że Sandomierz będzie wielkim miastem! Widać bowiem nieomylnie znaki na... ziemi. Znaki, które już niejedną radę miejską doprowadziły do chwały doczesnej. Są przecież precedensy. Pamiętamy dobrze gdy całymi latami ludziska biadali, że Warszawa jest rozkopana, że Lwów, Radom Kielce są rozkopywane po kawałku, systematycznie i z uporem.

A Sandomierz wtedy nic. Był i trwał. Człek sobie zbijał pięty na sandomierskich kocich łbach, nie tkniętych kilofem od czasów kamienia łuskanego. I tak było dobrze.

Aż tu nagle—kataklizm.

W niespełna półtora roku po wybuchu Centralnego Okręgu i ogłoszeniu

Sandomierza jego stolicą, zadrżały kamienie, wczepione głęboko korzeniami w piaski podsypu. Groza padła na jezdnie, trotuary i... na ludzi. Wszystkich i wszystko ogarnęło brukowe tempo dnia. Dawniej była stojąca woda, marazm i „u Pana Boga za piecem.” Wszystko było proste i bez niespodzianek. Zabrakło np. w redakcji papierosów, szedłeś 10 kroków do „Żarskiego” po dwa „Kluby” i za pół minuty dalej odwalęś korektę. I już. A dziś? — Dziś jest wspaniale, gdy wybierasz się po dwa „Kluby” do „Żarskiego” Przyjaciele w redakcji żegnają cię mocnym uściskiem dłoni, bo nie wiadomo, kiedy wrócisz i co ci się może przytrafić, a ty pakujesz drugie śniadanie w kieszeń, w rękę bierzesz stołek składany, albowiem daleka i trudna czeka cię droga.

Wędrujesz za siódmy dołek i za siódmą górkę, okrążasz pół miasta i wszędzie widzisz uliczny renesans twego grodu. Renesans, ogrodzony narazie zasiekami drutu kolczastego, obstawiony barierami i przyzmami kostki granitowej. I gdy tak długo po owe dwa Kluby do „Żarskiego” wędrujesz, kostka ta po-

woli staje ci w gardle, sam zaś drapiesz się w głowę, t. zn. tam, gdzie kiepski turysta drapie się najczęściej. Jednak jako dobry obywatel po namyśle składasz tę kostkę na ołtarzu przyszłej stołeczności miasta.

I tak czynić należy.

Bo kto wydzierając nogawkę spodni zasiekom drutu kolczastego, kto przeskakując wilcze dołki na ulicach i omijając ośliżle, gliniaste kopczyki nie widzi u krańców tego bałaganu Wielkiego Sandomierza,—ten napewno jest malkontentem, zawodowym pesymistą, defetystą, a może nawet faszystą.

Albowiem człowiek rozsądny i gród miłujący wiedzieć powinien, że właśnie u stóp prastarej Bramy Opatowskiej, zamkniętej od 3-ch tygodni dla ruchu celem ułożenia kilkunastu metrów kwadratowych nowej nawierzchni, rodzi się epokowy moment, moment zwrotny, który jeśli stanie się precedensem w dalszych pracach robót inwestycyjnych, zapisze się złotymi głoškami na kartach historii miasta.

Zgór

w **Mielcu** — radni zebrali się bez burmistrza i uchwalili rozebrać na jego koszt jezdnię przeprowadzoną przez rynek i przywrócić koszlawe budki.

w **Dębicy** — burmistrz boi się przyjąć 300 tys. pożyczki z T.O.R. (1%) i 100 tys. zł. od „Stomil” na budowę domów robotnicz. bo „jak fabryki zbankrutują, to miasto nie będzie mogło spłacić pożyczki”.

w **Rzeszowie** z powodu kosztów reprezentacyjnych, wydanych w Warszawie, prezydent zawieszony. Rada aprobeje postępowanie prezydenta, władze nie.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L.O.P.P.?

Kronika

Z SANDOMIERZA

Plany kanalizacji miasta. Zarząd miasta otrzymał sporządzony przez prof. inż. Mazura projekt kanalizacji części miasta po lewym brzegu Wisły. Plany te zostały przedłożone władzom wyższym do zatwierdzenia. Kosztorys budowy wynosi 1 milion 16 tysięcy zł.

Ponieważ władze powiatowe przystąpią niebawem do przebudowy ul. Mickiewicza, arterii wyjazdowej w kierunku Opatowa, w tej więc części ułożone zostaną już pierwsze rury przyszłej sieci kanalizacyjnej miasta.

Dworzec kolejowy w Górach Wysokich. Dowiadujemy się, że w związku z akcją rozbudowy kolejnictwa na terenie Centralnego Okr. Przem. na miejscach obecnych przystanków kolejowych pobudowane zostaną murowane dworce, co okazuje się niezbędne ze względu na wzrastający stale ruch pasażerski i towarowy. Między innymi wybudowany zostanie murowany budynek dworcowy w Górach Wysokich.

Dalsze 1800000 zł. na roboty regulacyjne. Roboty regulacyjne, rozpoczęte przez Kierownictwo Obwałowania lewego brzegu Wisły w ubie-

głym tygodniu na dwu nowych odcinkach poniżej Sandomierza, prowadzone będą w szybkim tempie i ukończone być mają w przyszłym roku. Koszty budowy wałów ochronnych i prac związanych z zamknięciem łąch piaszczystych na wymierzonych odcinkach wynosi 1 milion 800 tys. zł.

Nowa ofiara Wisły. W Osieku pow. sandomierskiego w czasie kąpiele w Wiśle utonąła z niewiadomej przyczyny 26-letnia Maria Kopciowska. Wobec dużego stanu wody na Wiśle zwłoki ś. p. Kopciowskiej wydobyto dopiero na trzeci dzień pod Sandomierzem

Nowe przedsiębiorstwo transportowe „Lloyd Sandomierski”. Nowa jednostka żegluga Lloyda Sandomierskiego stworzona dla potrzeb Centralnego Okręgu Przemysłowego, utrzymuje na całej linii Wisły — Gdynia — Gdańsk — Kraków, oraz w węzle Nadnoteckim regularną komunikację towarową.

Lloyd Sandomierski posiada swe oddziały i agentury w Szczucinie, w Sandomierzu i w Warszawie.

W Sandomierzu Lloyd Sandomierski ma swoje biuro i magazyny w porcie handlowym Nadbrzezie wyposażonym w nowoczesne urządzenia techniczne.

czne dając możność szybkiej i sprawnej reekspedycji transportów wodno-kolejowych do wszystkich miast Małopolski Wschodniej.

Tabor Lloydu Sandomierskiego dostosowany jest już do potrzeb C. O. P. —poza swymi własnymi holownikami i barkami, na podstawie konwencji z firmami Porozumienia Żeglugowego na Wiśle, L. S. ma do swej dyspozycji tabor holowniczy linii transportowych wód wewnętrznych.

Igrzyska Wojskowo-Sportowe.

W niedzielę na stadionie wojskowym w Sandomierzu odbyły się doroczne Igrzyska Wojskowo-Sportowe, zorganizowane przez miejscowy garnizon. Program zawodów był bardzo obfity. Rozegrana została sztafeta 4 x 100 m, bieg płaski na 2500 m, zawody koszykówki, siatkówki oraz mecz bokserski między W. K. S. „Pancerni” a miejscowym W. K. S-em. Mecz piłki nożnej pomiędzy K. S. Stalowa Wola i drużyną miejscową zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 4:0.

W ramach Igrzysk odbyły się również zawody hippiczne i woltyżerka. Pogoda i widzowie dopisali. Szkoda tylko że podobne imprezy urządza wojsko, brak natomiast „inicjatywy prywatnej”.

Wisła pochłania coraz więcej ofiar. We wtorek w Sperandzie na placu budowy, prowadzonej przez Kierownictwo Obwałowania lewego brzegu Wisły, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Nadzorca techniczny Śliz Władysław, pracujący przy obwałowaniu, w czasie kąpieli w Wiśle, prawdopodobnie z powodu kurczów mięśni nie mógł dopłynąć do brzegu i utonął. Mimo poszukiwań zwłok dotychczas nie odnaleziono.

Zebranie organizacyj wiejskich w Wilczycach. W dniu 24 b. m. w Wilczycach pod Sandomierzem odbyło się zebranie organizacyj, działających na terenie wsi, jak Kółka Rolnicze, Kółka Gospodyń, Ochotnicze Straże Ogniove i inne.

Zebranie zwołane zostało przez O. T. O. i K. R. celem powołania do życia związku gminnego organizacyj wiejskich, któryby miał na celu usprawnienie i koordynację pracy w zakresie spraw gospodarczych i oświatowych.

Na prezesa Związku wybrany został p. M. Ciżła z Dobrocic. Na zebraniu postanowiono odbyć w sierpniu posiedzenie przedstawicieli organizacyj, wchodzących w skład Związku celem zapoznania się z sytuacją gospodarczą i opracowania programu prac na okres jesienny i zimowy. (Wuce)

Z Dębicy

Inwestycje samorządowe. W sprawie wykorzystania przyznanego 1 mil. zł na inwestycje samorządowe odbył się w Dębicy zjazd delegatów sąsiednich samorządów. Pow. mielecki domagał się 100.000 na budowę ośrodka zdrowia, 50.000 na kanalizację 500.000 na wodociągi, 200.000 na drogi pow. jasielski — 1.000.000 zł na szpital, 200.000 na drogi, 60.000 na szkołę powszechną, pow. dębicki na rzeźnię 200.000, na rzeźnię w Sędziszowie 100.000, na wodociąg w Dębicy 450.000, szkołę powsz. 400.000, na drogi 100.000; — 40.000 na chłodnie i 80.000 na rzeźnię w Żabnie. (S.)

Dziwnym się wydaje, że na zjeździe tym nie zgłoszono żadnych potrzeb dla Sandomierza, który, jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze Okręgu Przemysłowego przecież tak wiele ma potrzeb.

Z Mielca

Straże Ogniove w powiecie mieleckim. (Od wł. koresp.) Na terenie powiatu mieleckiego ogółem istnieje 80 straży pożarnych ochotniczych. — O ile zaś chodzi o zestawienie szkód, wyrządzonych przez pożary na terenie powiatu mieleckiego, to w ciągu 1-go półrocza br. było 12 pożarów. Ze względu na tak małą ilość społeczeństwo zupełnie bagatelizuje sobie straż pożarną oraz wszelkie jej wystąpienia. Poza jedyną pomocą w formie znikomych subwencji, otrzymywanych z Wydziału Powiatowego i Okręgu Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych Rz. P. w Krakowie, —pożarnictwo mieleckie innej pomocy znikąd nie otrzymuje. A przecież utrzymanie strażactwa w stałej gotowości bojowej jest rzeczą bezwzględnie konieczną. Wskazaniem byłoby również zorganizowanie straży przemysłowej, kolejowej, a nawet straży szkolnych.

Zbiórka na ufundowanie wotum Matce Boskiej Częstochowskiej. Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych Rz. P. w Mielcu otrzymał odezwę O. S. P. w Częstochowie, w której rzucona jest piękna myśl ofiarowania wotum Matce Boskiej Częstochowskiej. Odezwa taka, ogłoszona również w Nr. 13 Gazety Strażackiej, zostanie przesłana bezpośrednio przez O.S.P. Częstochowską wszystkim Strażom Pożarnym powiatu mieleckiego.

Tutejszy Oddział Powiatowy zwraca się za pośrednictwem organu prasowego czasopisma C.O.P. oraz odpowiedniego okólnika, do podległych Straży, by poszczególne Zarządy O.S.P. w po-

wiecie mieleckim zaapelowały do swych członków o wpłacenie ofiar na poczęcie blankietami nadawczymi P.K.O., dołączonymi do wspomnianej odezwy.

Święto Pieśni. Staraniem Komitetu budowy Domu Ludowego w Wojśławiu oraz młodzieży szkolnej i zespołów organizacyj młodzieżowych, prze ważnie orląt Z. S. z terenu gminy Mielec-Wieś odbyło się w ogrodzie p. Gardulskiego Andrzeja w Wojśławiu „Święto Pieśni”. Uroczystość poprzedziło odśpiewanie wspólnie przez wszystkie zespoły Hymnu państwowego, po zagajeniu młodzież szkolna pod kierownictwem p. Konecznego St. wykonała inscenizację pieśni — takąż inscenizację i pieśni wykonały zespoły organizacyjne pod kier. p. Saramianki M. Odtąńczono krakowiaka w strojach ludowych, taniec krasnoludków, a na zakończenie odegrano fragment sztuczki pt. „Raduj się serce”. Dochód przeznaczono na budowę Domu Ludowego w Wojśławiu.

Półkolonie letnie na terenie powiatu. Staraniem Z. R. O. K. z prezeską p. Kalitową Heleną na czele, subwencionowane przez Wydział Powiatowy w Mielcu rozpoczęły swą działalność w Radomyślu Wielkim (szkoła) pod kierownictwem ob. Wanat Józefy. Celem jest wychowanie i dożywianie dzieci od 5 do 10 lat z miasta: chłopców 13, dziewcząt 17.

Z Ostrowca

Półkolonie letnie, które w ubiegłych latach były organizowane staraniem Zarządu Miasta i w tym roku również się odbywają.

Obecnie w kolonii tej przebywa 60 dzieci.

(o.)

Z Iłży

Garncarstwo. Iłża od najdawniejszych czasów była głównym osiedlem ceramiki polskiej, wyroby tutejsze rozchodziły się po całej Polsce, a były tak dobre, że powiadano o tutejszych garncarzach, że nawet dzwon z gliny potrafiliby zrobić. Później garncarstwo tutejsze upadło. Obecnie zaczyna się dźwigać. Dzięki Kieleckiej Izbie Rzemieślniczej zorganizowano 2 miesięczny kurs dla garncarzy, aby dać im możność podniesienia poziomu technicznego i artystycznego.

Skutki tej działalności dały się już odczuć, gdyż na Międzynarodowej Wystawie Rzemiosł w Berlinie dwie iłżeckie placówki (p. St. Kosiarzki i p. W. Perendyk) zdobyły dwa medale.

(i. s.)

Co piszą o C.O.P.-ie

Kurier Poranny z dn. 28 lipca podaje wiadomość, iż dn. 23 bm. J. E. ks. biskup Tomaka poświęcił w obecności wojewody lwowskiego dr. Biłyka, licznie zdromadzonych przedstawicieli prasy, oraz delegatów wojska i marynarki wojennej, nowozbudowaną fabrykę akumulatorów w Sanoku.

Fabryka akumulatorów w Sanoku została zbudowana w roku ubiegłym a obecnie całkowicie uruchomiona przez znaną już szeroko w kraju fabrykę wyrobów gumowych „Sanok” S.A.

„Sanocka Fabryka Akumulatorów” pod względem nowoczesności urządzeń produkcyjnych może służyć za wzór.

Program produkcji uwzględni m. in. akumulatory samochodowe, co ze względu na postępy motoryzacji posiada pierwszorzędne znaczenie, akumulatory te pod nazwą „Varta” oparte na najnowszej licencji szwajcarskiej i specjalnym patencie podkładek mikroporowatych zapewniają trwałość i wielką wydajność.

Sławna już obecnie w świecie tkanina balonowa, którą wyrabia fabryka gumy „Sanok” pobiła rekord lekkości i trwałości. Polski balon stratosferyczny z tej właśnie sanockiej tkaniny zostanie zbudowany

Zwrot w N-rze 28 z dn. 17.VII br. omawiając sprawę uchwalonych ostatnio ustaw o wyborach do rad samorządu terytorialnego, niezadowolony z tych ustaw podaje jako przykład ostatnie wybory w Sandomierzu i winę za wynik tych wyborów przypisuje temu, iż Sandomierz był podzielony na 3 (omyłka 2 Red.) okręgi wyborcze. Dalej pisze tak:

„A gdyby miasto stanowiło nie trzy a jeden okręg wyborczy jak za starej ordynacji zaiste wyniki byłyby rewelacyjne. Przydział mandatów na zjednoczone listy byłby następujący: Żydzi 6 mandatów, narodowcy 6 i socjaliści 1”. a gdy, jak przewiduje **Zwrot**, będzie przy nowej ordynacji 4 okręgi to:

...„przecież w tych warunkach najprawdopodobniejszym jest wynik, że Żydzi uzyskają bezwzględna większość”.

Pozostawiając ocenę wspomnianych wyżej ustaw pismom politycznym — musimy sprostować arytmetykę **Zwrotu**. Podając wybór w ostatnich wyborach aż 19 radnych przewiduje „Zwrot”, iż przy cztero-okręgowym podziale otrzyma miasto 13 mandatów. A co się stanie z 3-ma, bo Sandomierz ma 16 radnych?

Dla Sandomierza konieczny jest po-

dział na 4 okręgi, doświadczenie bowiem z ostatnich wyborów dostatecznie nas pouczyło, iż 2 okręgi nie wystarczają, gdyż komisje wyborcze nie są w stanie odebrać 2000 głosów w każdym okręgu i przeto wiele osób odeszło od lokali wyborczych po kilkogodzinnym czekaniu.

Obdarzając na następne wybory Sandomierz poza Żydami tylko mandatami narodowców i socjalistów, (tych ostatnich w Sandomierzu nie ma), opuszcza sprawozdawca **Zwrotu** znaczną grupę wyborców nie przynależnych do żadnego ugrupowania politycznego, którzy też mają prawo głosu.

Jesteśmy pewni, że przy 4-ch okręgach wyborczych wyniki wyborów będą rewelacyjne ale dla sprawozdawcy ze **Zwrotu**.

Odpowiedzi Redakcji

Jan Luboń w Poznaniu. Komunikujemy iż Redakcja nasza najchętniej informuje osoby zainteresowane o stosunkach gospodarczych na terenie C. O. P. Informacji tych udzielamy jedynie na łamach naszego pisma.

P. Józef O. w Toruniu. W Sandomierzu mógłby znaleźć pracę porządny zakład introli-gatorski.

P. Jan Chubola w Katowicach. Zakładów tego rodzaju mamy w Sandomierzu dość uważamy przeto, iż byłby próżny Pański trud. Zresztą i o odpowiedni lokal trudno.

P. Z. S. w Rzeszowie. Owszem bardzo prosimy o korespondencje. Na razie niestety honorariów nie płacimy, zwracamy jednak wszystkie koszty naszym korespondentom. Legitymację prasową otrzyma Pan po nadesłaniu nam swojej fotografii rozmiaru jak do dowodu osobistego.

P. Jan K..ski W Ostrowcu Świętokrzyskim. Oczywiście, tak zresztą jak odpowiedzi Z. S. w Rzeszowie.

Pan St. R-ski Skarżysko. Uwagi Pana w przesłanym nam artykule „Nie Rzeszów a Sandomierz” są zupełnie słuszne, jednak ze względu na wybitnie polemiczny ton artykuł — nie zamieścimy.

NASZ PIERWSZY KONKURS

Wielkie dzieło uprzemysłowienia kraju, realizowane w Centralnym Okręgu Przemysłowym, doczekało się już wcale bogatej literatury reportażowo-publicystycznej oraz poważnych rozpraw społeczno-ekonomicznych.

Ogłaszając niniejszy

Konkurs

chcemy pierwsi dać inicjatywę, aby i poezja, która tyle pięknych strof poświęciła rozbudowie Gdyni — poszukała i znalazła natchnienie w rodzącej się nowej rzeczywistości gospodarczej

Warunki szczegółowe KONKURSU w numerze następnym (9). „COP”-u.

SANDOMIERZ Z BLISKA

Plantacje miejskie. Na piątej stronie Ilustrowanego przewodnika po Sandomierzu i okolicy z planem miasta p. Józefa Pietraszewskiego czytamy, iż Sandomierz „tonie w powodzi zieleni”. Faktycznie tak jest; po za ogrodem miejskim widzimy to tu to ówdzie porzucane zieleńce, lecz, Boże kochany, jak to wszystko wygląda! W ogrodzie trawa po kolana zachwaszczona w okropny sposób zdaje się służyć tylko dla zbioru siana przez ogrodnika, klomb od czasów przedhistorycznych nie odnawiany, a napewno liczy tyle lat ile wszyscy ostatni burmistrzowie razem, na pięknie zresztą pomyślanej szkarpie przy ogrodzie od strony szosy opatowskiej niebawem zakwitną osty, a na wszystkie tak zwane gazony na ulicy Mickiewicza i rynku już wielki czas puścić krowy, aby je nieco podjadły, skoro nie ma ich kto skosić. Skwerki przed bramą Opatowską dawno zarosły jakimś zielskiem. Słowem wszystko to co miało być pięknym stało się 'parodią i synonimem największej ignorancji.

Niezbadanym bliżej stosunkom w Sandomierzu przypisać należy, iż od szeregu lat miasto to nie może zdobyć się na jaką taką siłę jachową, któraby plantacje miejskie w umiejętną wzięła opiekę. Ogrodnikami w Sandomierzu i kierownikami plantacji miejskich są ludzie, którym zagadnienie to jest zupełnie obce. Każdy z nich, może i z powodzeniem, mógłby prowadzić wiejski ogródek przed własnym domem, ale do zadania ogrodnika w Sandomierzu nie dorósł.

Na to wszystko patrzą obcy, i dziwią się i pytają, czy naprawdę nie ma w tym mieście kogo, kto by słowa prawdy raz wreszcie Zarządowi miasta powiedział.

Z Sandomierza można prostymi skromnymi środkami zrobić cacko, teren to wdzięczny, ale potrzebuje fachowca.

Nie pomogą najpiękniej pomalowane i odnowione parkany, skoro za nimi chwasty rósć będą.

Może kierownicy naszej municypalności zechcieliby coś niecoś zastanowić się nad „powodzią zieleni”, w której „tonie” Sandomierski gród.

Tonie—to prawda, ale w chwastach i perzu.

E. W. A.

OKRĘGOWE SPÓŁDZIELCZE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCÓW
„POMOC BRATNIA”

W SANDOMIERZU
 ZAŁOŻONE W 1907 ROKU, LICZY 4.044 CZŁONKÓW.

P R O W A D Z I:

21 sklepów spożywczych,

Sklep bławatny o dużym wyborze towarów,

Sklep ze skórami i obuwem,

Dział rolny i artykuły budowlane,

Sklep opałowy.

Komisową sprzedaż soli, nafty, benzyny i nawozów sztucznych. Ponadto prowadzi cegielnię, warsztat szewcki, zbiórkę jaj i „Dom Ludowy” z dobrą przy nim kuchnią, która wydaje śniadania, obiady i kolacje.

R. BEDNARSKI i S-ka

SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH I ROLNICZYCH

SANDOMIERZ,

Rynek 28, tel. 110.

Gen. Przed. Tow. „ALFA-LAWAL” w Warszawie

Poleca: Sprzęt kuchenny i wózki dzieciinne.

CENY NISKIE

Czł. Stow Kupc. Roln.

BIURO

INŻYN. - ARCHIT. - BUDOWLANE

ZYGMUNT FEDORSKI i MARIAN KRAWCZYŃSKI

DYPL. INŻYNIER BUDOWL. — ARCH.-DYPL. BUDOWNICZY

S A N D O M I E R Z

UL. ŻEROMSKIEGO 3 — UL. WINNICA 2.

TELEFON Nr 13.

Do sprzedania w Sandomierzu dwie działki ziemi, każda po 8.000 m² w bezpośrednim sąsiedztwie gazociągu, blisko Wisły przy szlaku do Kielc. Cena przystępna. Zgłoszenia do „C. O. P.” pod „Działki ziemi”.

**Prof. Dr. Juliusz Szymański oku-
lista** wyjechał i powróci 1 września do Sandomierza i będzie przyjmował chorych w Szpitalu św. Ducha.

Prenumerata kwartalna 80 gr.

Cena pojedynczego numeru 10 gr.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny
 Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca

Redaktor: *Roman Kosela*

Wydawca: *Sandomierska Spółka Wyd. Spółdz. z odp. udziałami*

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.



PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1, 10 I 20 KAŻDEGO MIESIĘCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 10 sierpnia 1938 roku

Nr. 9

Dębica — najciekawszy ośrodek C.O.P.

Dla większości piszących dziś o Centralnym Okręgu Przemysłowym, a tym samym też dla nie orientujących się w istotnym stanie rzeczy czytelników, C. O. P. to Stalowa Wola, no i ewentualnie jeszcze Niedomice z Mościcami.

Tajemnicę tego zjawiska tłumaczy nam fakt, że o C. O. P-ie piszą przeważnie większego lub pośledniejszego gatunku literaci i literatki, którzy swój styl jak i sposób patrzenia na rzeczy kształcili na przeróżnych propagandowych wycieczkach, po których, zdaniem tych ludzi, obowiązuje superbombastyczna blaga choćby nawet oparta jedynie na bujnej fantazji.

Tego typu entuzjastów nie interesuje to, co w C. O. P-ie tworzy z trudem i wysiłkiem prywatny kapitał, a tymczasem dla rozwoju C. O. P. i zamierzeń jego twórców ważniejsze jest, dlaczego n. p. tak słabo rozwija się przetwórczo-handlowy sandomierski rejon aprowizacyjny niż to, ile jeszcze milionów brak, żeby ten lub ów obiekt był skończonym arcydziełem.

Dlaczego wiele firm prywatnych pragnących osiedlić się w tym rejonie, napotyka na tyle nieprzewidywanych przeszkód, że nie może zrealizować swych zamierzeń? Nawet miasto Sandomierz zmarnowało bieżący sezon budowlany i nie rozpoczęło budowy potrzebnej i koniecznej dla C. O. P-u rzeźni eksportowej, chociaż kredyty już są na ten cel.

Niestety, prywatne troski i potrzeby obywateli, miast i firm działających w C. O. P-ie mało interesują oficjalnych

entuzjastów C. O. P-u i dlatego tak o nich cicho w prasie codziennej. Tak również cicho i o tym, co prywatna inicjatywa mimo wszelkich trudności zdolała już tu zdziałać.

A przecież obok wielu pomniejszych przedsiębiorstw i placówek prywatnych na terenie C. O. P-u powstały już dzięki inicjatywie prywatnej poważne placówki, jak fabryka maszyn rolniczych w Kunowie, „UNII” oddz. w Grudzi., największej tego rodzaju fabryki w Polsce, przetwórnia owoców i warzyw „Społem” w Dwikozach pod Sandomierzem rozpoczynająca już w jesieni produkcję. Dalej — odlewnia metali półszlachetnych w Gorzycach pod Sandomierzem, od czerwca będąca w ruchu. Pod Sandomierzem w Kamieniu powstaje też huta szkła optycznego, fabryka w budowie. Cicho i bez rozgłosu powstała fabryka obrabiarek firmy Cegielski z Poznania w Rzeszowie, która pracuje już całą parą, przynosząc miastu poważne korzyści.

Do najciekawszych jednak ośrodków C. O. P-u w chwili obecnej bez wątpienia należy Dębica, która stała się mimo woli i podobnego braku zainteresowania oraz zrozumienia chwili ze strony władz miejskich, jaki daje się zaobserwować również i w Sandomierzu, — ośrodkiem działania kapitału prywatnego.

Obok bowiem Państwowej Przetwórnicy Mięsnej istniejącej już tu kilka lat, Dębica pozyskała cztery poważne przedsiębiorstwa prywatne o silnych podstawach finansowych i olbrzymich możliwościach rozwoju, co ma pierwszo-

rzędne znaczenie dla tego tak wielce zaniedbanego miasteczka Małopolski Zachodniej.

Do najciekawszych przedsięwzięć w Dębicy bezsprzecznie należą Zakłady Chemiczne Dębica Spł. Akc. z dyrektorem Milewskim i inż. Szukiewiczem na czele, finansowane przez Polskie Zjednoczenie Producentów Spirytusu oraz poznańską fabrykę opon samochodowych „Stomil”.

Budowa Zakładów Chemicznych Dębica jest już na ukończeniu i Zakłady te wkrótce zaczną pracować. Głównym produktem będzie syntetyczny (sztuczny) kauczuk, wytwarzany wynalezioną przez inż. Szukiewicza polską metodą. Produkcja tych Zakładów uwolni nas od wielomilionowego importu kauczuku naturalnego. Z kauczuku syntetycznego, produkowanego systemem inż. Szukiewicza, zakłady „Stomil” w Poznaniu już wyrabiały tytułem próby opony samochodowe, przy czym kauczuk syntetyczny (sztuczny) okazał się równie dobry jak naturalny.

W Dębicy również znajduje się oddział tejże poznańskiej fabryki opon samochodowych i samolotowych „Stomil”. Fabryka „Stomil”, stworzona dzięki inicjatywie byłego prezydenta miasta Poznania Ratajskiego i dyr. tramwajów miejskich Maćkowiaka przy poparciu funduszy komunalnych, rozwija się wspaniale, chroniąc Polskę przed wielomilionowym importem opon samochodowych oraz dając polskiemu robotnikowi tak upragnioną pracę.

Dziś olbrzymia hala oddziału tej fabryki w Dębicy jest w budowie. Aby

ją zacząć, fabryka musiała wybudować własnym kosztem około km. brukowanej ulicy, bo Zarząd Miejski w Dębicy nawet swoich polnych dróg, pełnych wybojów jak na Polesiu, nie potrafi utrzymać w porządku i dać swoim bezrobotnym zajęcie, a budującym się fabrykom dobre przynajmniej drogi dla dowozu materiału i maszyn. Ale trudno, burmistrz emeryt Staruś to nie prezydent Ratajski, którego inicjatywa bogaci dziś Dębicę.

Poza olbrzymimi halami fabryka „Stomil” musiała w Dębicy wybudować własny wodociąg. Nie każdy pewno wie i może uwierzy, że ta fabryka zużywać będzie codziennie jeden i pół raza więcej wody niż Rzeszów. Aby zaspokoić to olbrzymie pragnienie swej fabryki, wybudowano cały szereg stu-

dzien tuż nad Wisłokiem, skąd rurociągiem, będącym już w budowie, pompy tłoczyć będą wodę do fabryki.

Robotami kieruje p. Dworzańczyk, Małopolanin. Fabryka ma być gotowa w jesieni. W mieście brak mieszkań, a będzie ich jeszcze większy brak, kiedy fabryka ruszy. A co najciekawsze, że Zarząd Miejski z emerytem na czele, choć Fabryka „Stomil” postarała się o pół miliona blisko kredytów na budowę mieszkań, nie chce mieszkań budować, bo to podobno... kłopot.

Tuż przy Dębicy, w Pustkowie przy stacji Kochanówek, gdzie obecnie wre praca przy przebudowie dworca, buduje swój oddział fabryczny Spółka Akcyjna Lignoza z Katowic.

Nie koniec jednak na tym, bo w tych dniach Dębica uzyskała jeszcze jeden

wielki zakład, a mianowicie Walcownię Metali. Jest to przedsiębiorstwo o zasięgu międzynarodowym.

Jak z tego przeglądu przedsiębiorstw osiadłych w Dębicy wynika, — zaniehdana dotąd miejscina małopolska Dębica zdobyła wspaniałe warunki rozwoju, trzeba tylko, aby lokalne władze, szczególnie Zarząd Miejski, dorósł do tych zadań, jakie dziś stają przed nim. Miejscowa zaś ludność powinna dostosować się do tych tak szybko zmieniających się warunków i ułatwiać pracę tym, którzy w takim trudzie tworzą nową przyszłość nie tylko Dębicy, ale i całej okolicy, a nie czekać tylko na łatwe, często w tych warunkach nie zasłużone korzyści.

Józef Najmoła

Zagadnienie szkolnictwa w C.O.P.

Pisząc w naszym piśmie o Sandomierzu mamy zawsze na myśli, że Sandomierz będzie stolicą Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wszelkie przeto zagadnienia dotyczące Sandomierza są z natury rzeczy zagadnieniami COP-u.

To samo mamy na uwadze przy zagadnieniu, które chcemy poruszyć dzisiaj.

Sama nazwa Centralnego Okręgu Przemysłowego nastawia każdego na to, że czy to w Sandomierzu, czy w najbliższej jego okolicy muszą powstać uczelnie, których zadaniem będzie przygotowanie kadr przyszłych pracowników na tym terenie

Zdawałoby się więc, że w Sandomierzu, Tarnobrzegu, Opatowie, czy Rozwadowie lub Rzeszowie muszą powstać uczelnie o charakterze technicznym lub handlowym.

Dzieje się wręcz przeciwnie.

Jakimi przesłankami kieruje się Kuratorium Krakowskie urządzając w Opatowie humanistyczne, Sandomierzu pedagogiczne, zaś w Tarnobrzegu przyrodniczo-matematyczne licea, a pomijając techniczne i handlowe — jest to sprawa, której nikt z tego społeczeństwa tutejszego nie zrozumie.

Przy końcu roku szkolnego rozegrała się w Sandomierzu w prywatnym gimnazjum tragedia.

Miejscowe społeczeństwo oraz Zarząd Gimnazjum z posłem d-rem Krawczyńskim na czele, rozumiejąc doniosłość zadania kształcenia młodego pokolenia do pracy w przewidywanym

kierunku dla potrzeb COP-u, żądało ufundowania przy żeńskim gimnazjum liceum handlowego. Delegat Kuratorium i naczelnik Wydziału szkolnictwa średniego zdecydował liceum... humanistyczne.

Z różnych powodów, których tu wymieniać nie chcemy, wynik tego jest taki, że do liceum humanistycznego zapisało się bodaj dwie uczennice.

Los liceum został tym samym przypieczętowany.

Jakby dla dopełnienia miary tej tragedii stało się to w ostatnich dniach roku szkolnego, gdy szukać odpowiednich liceów dla kończącej młodzieży już nie było czasu.

Część młodzieży żeńskiej ulokowała się w okolicznych lub dalszych liceach, wybierając je nie według powołania, część została, jak to się mówi, na lodzie z bardzo wątpliwą perspektywą dostania się wogóle do przepelnionych już liceów.

Dużo się w Polsce mówi o właściwych ludziach na właściwych miejscach, dużo pisze prasa i mówi radio o doborze szkół, o konieczności fachowego kształcenia młodzieży, o przepelnieniu uniwersytetów na prawie czy medycynie.

Dużo się mówi o braku sił technicznych, o wyzwoleniu polskiego handlu z pod obcych wpływów. Jakże to można uczynić [przy takim organizowaniu nowego szkolnictwa]?

Kadry nauczycieli, którzy ukończyli dawne seminaria, oczekują od szeregu

lat na posady. Izba lekarska zastawiała się nad zamknięciem dopływu młodych lekarzy, bodaj-że w Izbie adwokackiej zamknięto dopływ aplikantów sądowych i adwokackich. Przemysł uskarża się na brak techników, do handlu nie mamy ludzi przygotowanych. Jakże to wszystko pogodzić z nastawieniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, widocznym z zarządzenia jego okręgowej ekspozytury?

Jak można pogodzić się z tą myślą, że w COP-ie, w jego stolicy, czy bodaj w jakiejkolwiek miejscowości nie ma ani jednego średniego zakładu naukowego, przygotowującego młodzież na przyszłych pracowników tego COP-u, bowiem poza szkołą budowlaną w Jarosławiu, kolejową w Radomiu i „krawieckim” liceum w Kielcach, poza rozrzuconymi na obwodzie C.O.P. liceami kupieckimi mamy wszędzie licea humanistyczne i to w przeważającej ilości—lub przyrodniczo matematyczne, ew. pedagogiczne.

Spółceństwo całego COP-u z Sandomierzem na czele domaga się wejścia w te sprawy sfer wyższych.

Nie jest do pomyślenia, abyśmy do naszych zakładów przemysłowych w Centralnym Okręgu Przemysłowym sprowadzali majstrów i techników z zagranicy, których w pewnych momentach trzeba będzie usunąć i to bez możliwości zastąpienia swymi ludźmi.

Handlu nie unarodowimy bez ludzi przygotowanych teoretycznie, raczej wrócimy do tego, że handel stanie się

dziedzina pracy, której młode pokolenie wstydzić się będzie, jak się wstydziła ta dawna szlachta.

Stracony został jeden rok, wykolejono jedną transzę maturzystów nowego typu gimnazjum, zmarnowano rok życia, a może i los niejednemu z młodych.

Niechże ten kardynalny błąd naszych władz szkolnych stanie się dla nich nauką na najbliższą przyszłość.

Marnowanie każdej jednostki nowego pokolenia — to niepowetowana szkoda dla rozwoju naszego państwowego bytu, tworzymy bowiem kadry malkontentów i rozwojowi przyszłego życia gospodarczego nie damy nowych sił, które by to życie dzwigały.

Eksploracja pirytu w Górach Świętokrzyskich

W najciekawszej geologicznie części naszego kraju, w Górach Świętokrzyskich, znajduje się największe nasze obecnie znane złoża pirytu. Prócz pirytu znajdują się tam większe ślady miedzi, znaczne pokłady rudy żelaznej, a nawet srebra.

Dzięki tym walorom Góry Świętokrzyskie, które włączone zostały do Centralnego Okręgu Przemysłowego, odgrywają obecnie poważną rolę szczególnie w eksploatacji pirytu.

Od wielu lat prowadzone na tym terenie badania geologiczne doprowadziły do odkrycia poważniejszego złoża pirytu w Rudkach. Powstała tu przed kilkoma laty kopalnia „Staszic” rozwija się z roku na rok pomyślniej, do czego przyczynia się obecnie znacznie wojna domowa w Hiszpanii, utrudniająca Hiszpanom wywóz tej kopaliny. Należy dodać, że przewóz jednej tony pirytu z kopalni „Staszic” do stacji kolejowej w Zagnańsku — częściowo końmi, a częściowo kolejką wąskotorową — kosztuje 3.50 zł., to jest właśnie tyle, ile kosztuje przewóz tej samej ilości pirytu drogą morską z Hiszpanii do Gdyni.

Mimo trudności transportowych kopalnia rozwija się pomyślnie, bo gdy w roku 1933 wyprodukowała tylko 1500 ton pirytu, to już w 1936 r. na ogólną ilość 60 tysięcy ton pirytu zużytego przez nasze fabryki, więcej niż połowę zapotrzebowania pokryła kopalnia w Rudkach.

Piryty, znany już w połowie I w. po Chr. i noszony przez panie rzymskie

COP domaga się od wyższych władz wniknięcia w jego potrzeby w sposób zgodny z życiem, a nie opracowany przy zielonym stoliku, przez ludzi, którzy nie zrozumieli dotąd wielkiej myśli Pana Ministra Kwiatkowskiego.

COP musi się pokryć siecią szkół zawodowych, bo to wynika z jego stanowiska w Państwie i dla Państwa.

Spółeczeństwo COP-u włoży na pewno największy wysiłek przy organizacji szkolnictwa zawodowego, ale samo go stworzyć nie jest w stanie. Muszą się znaleźć fundusze państwowe dla zorganizowania takiego szkolnictwa. Zagadnienie to jest naprawdę zagadnieniem państwowym.

p

jako kamień ozdobny, a po wynalezieniu broni palnej — używany jako skatki, rozpoczął swój pochod dopiero od połowy XIX w., gdy użyto go po raz pierwszy w Niemczech do wyrobu kwasu siarkowego.

Obecnie można stwierdzić bez przesady, że piryt stanowi podstawę, na której opiera się cały przemysł chemiczny: jest on najważniejszym surowcem służącym do wyrobu kwasu siarkowego. Wystarczy wspomnieć, że używa się go przy syntezie superfosfatu, w przemyśle naftowym, do fabrykacji barwików, materiałów wybuchowych, kwasów solnego i azotowego i wielu, wielu innych cennych produktów.

Piryty jako siarczek żelaza zawiera 53,3% siarki i 46,7% żelaza. Obok tych dwóch zasadniczych składników w pirycie spotykamy jeszcze domieszki takie, jak miedź, kobalt, nikiel, arsen, cynę, selen, a nawet srebro i złoto. Pozostałość po wyprażeniu pirytu w postaci tlenku żelazowego idzie do pieców hutniczych na przeróbkę na żelazo. Tlenek żelazowy bywa stosowany jako doskonały środek do polerowania szkła i metali.

Jak widzimy z tych kilku przykładów użyteczności pirytów — jest on w służbie ludzkości bardzo ważnym czynnikiem. Państwo wzięło pod uwagę jego tak wielką doniosłość, gdyż już w r. 1937 wykupiło kopalnię pirytu w Rudkach.

Dzięki wprowadzeniu pewnych ulpszeń w eksploatacji i zatrudnieniu przeszło 500 robotników, wydobyte tej ru-

dy różnie z każdym miesiącem. Ostatnio wprowadzono elewatory elektryczne. W najbliższej przyszłości ma być przeprowadzona bezpośrednio już z kopalni kolejka parowa. Koszta jej obliczają na 300 tys. złotych.

W eksploatacji pirytu na kopalni „Staszic” ważnym jest też i to, że piryt znajduje się już na głębokości 4 m pod powierzchnią ziemi. Grubość żyły nie jest jeszcze dokładnie znana. Obecnie górnicy pracują już na głębokości 28 m. W każdym razie na podstawie wierceń, jakie dotąd jeszcze ciągle przeprowadza Państwowy Instytut Geologiczny, zasoby pirytu obliczają na 2 miliony ton. Te zasoby pokryją całe zapotrzebowanie Polski na piryty.

Tuż obok pirytu znajduje się już na głębokości 10 m. — syderyt i ciągnie się w stronę północną. Choć obecnie syderytu się nie eksploatuje, należy dodać, że po wyprażeniu zawiera on do 57 proc. żelaza. W roku 1933—35 kopalnia odstawiła go do Huty Pokój na Śląsku.

Prócz pirytu i syderytu znajduje się na samej powierzchni hematyt (kolkotar światły) zawierający 91 proc. tlenku żelaza. Służy on do zabarwiania soli skażonej.

Znajduje się też tam i kaolin. Jednak po zbadaniu okazało się, że posiada on za wiele piasku. Natomiast większe pokłady kaolinu, wydobywanego już zresztą przez Ćmielów w r. 1913, znajdują się po wschodniej stronie Góry Chełmowej w Pokrzywiance Górnej, gdzie znaleziono też w mniejszych ilościach ochrę. Ciekawą jest rzeczą, że w ubiegłych latach poważniejsze wiercenia kopalnia prowadziła na podstawie wskazań różdżkarza! Według jego zapewnień na głębokości 1000 m. ma być węgiel!

Nie wykluczone jest, że i sól znajduje się opodal. To ostatnie przypuszczenie dotyczy okolic Grzegorzowic. Stupia-Stara i okolice wskazują na możliwość istnienia rudy żelaznej, która ciągnie się aż pod Opatów.

W sumie widzimy, że ta część COP-u, słusznie przeznaczona do dostarczania różnego rodzaju mineralnych, posiada je w znacznej ilości. Brak funduszy jeszcze nie pozwala, by Państw. Instytut Geolog. swe badania przyspieszył i rozwinął na szerszą skalę. Uwidocznienie bogatych złóż mineralnych w Górach Świętokrzyskich — mogłoby dać możliwość już teraz rozpocząć rozbudowę naszego przemysłu hutniczego i chemicznego.

Mieczysław Roman Wolski

Pomiary i plany zabudowania m. Sandomierza

Ostatnio w różnych pismach ukazały się artykuły na temat zagadnienia pomiarów i planów zabudowania miasta Sandomierza. Artykuły te, mające na celu wyjaśnienie czytelnikom stanu tych prac, nie spełniły swego zadania, przeciwnie nawet, wręcz błędnym ujęciem przyczyniły się do powiększenia zamętu i dezorganizacji na tym terenie.

Tworzono już nawet plany rozbudowy Wielkiego Sandomierza, zapominając o tym, że oprócz fantazji, trzeba mieć trochę wiadomości fachowych z zakresu urbanistyki.

Nie mam zamiaru w tym miejscu dyskutować z autorami rozlicznych artykułów, a chcę tylko jako kierownik prac pomiarowych na terenie miasta przedstawić stan faktyczny i dopomóc Czytelnikom do zorientowania się w zagadnieniu.

Na terenie miasta Sandomierza już dawno (1923 rok) były prowadzone prace pomiarowe, ponieważ jednak nie zostały ukończone, zarazem też brak całości materiałów, przeto dziś nie przedstawiają one żadnej wartości jako plany miejskie.

W późniejszych latach wykonywano prace miernicze, jednak niestety, nastawienie wykonawców było zbyt jednostronne, aby plany te mogły służyć jako materiał pomiarowy. Powodem jest zbyt mała dokładność oraz nie oparcie pomiaru na sieci podstawowej. Raz te pomiary wykonywano tylko do celów projektu sieci wodociągowej, drugi raz znowu tylko do potrzeb projektu kanalizacji. Skutkiem tego więc obecnie plany te mają wartość pogładową.

W ubiegłym roku powstała konieczność sporządzenia planów rozbudowy i co za tym idzie — szczegółowego planu pomiarowego całego terenu przyszłego powiększonego miasteczka względem na rolę, jaką ma otrzymać Sandomierz w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Rozumiejąc potrzebę planowego rozwoju miasta, Zarząd Miejski Sandomierza przy pomocy odpowiednich czynników powołał do życia w czerwcu ub. roku Miejskie Biuro Pomiarowe, którego zadaniem jest dostarczanie materiałów pomiarowych, potrzebnych wykonawcom planu zabudowania (urbanistom), oraz sporządzenie szczegółowego planu Wielkiego Sandomierza jako podstawy do wszelkich prac pomiarowych.

Biuro Pomiarowe opracowało w pierwszej kolejności plan części połud-

niowo - zachodniej miasta (w tym 42 hektary stanowiące własność gminy), aby umożliwić parcelację terenu miejskiego i sprzedaż działek budowlanych po wykonaniu planu zabudowania przez Biuro planu regionalnego Okręgu Radomsko-Kieleckiego. Sprawa ta jest podwójnie pilna: raz dlatego, aby udostępnić tereny do rozbudowy, a drugi raz dlatego, że przy sprzedaży gruntów Zarząd Miejski uzyska fundusze na konieczne inwestycje w mieście (budowa rzeźni, budowa kanalizacji, rozszerzenie sieci wodociągowej, naprawa bruków, pokrycie nawierzchnią ulic gruntowych i t. p.). Sprawa planu zabudowania tej części miasta ze względu na potrzebę pośpiechu została pokierowana w ten sposób, że zamiast dwuletniego okresu czekania na załatwienie urzędowe (jak przewiduje ustawa budowlana), już w jesieni bieżącego roku Zarząd Miejski będzie mógł przystąpić do sprzedaży działek budowlanych.

Poza tym kończy się opracowywanie materiałów pomiarowych i obliczeniowych, które umożliwią wykonanie planu całego miasta ze zdjęcia lotniczego bez potrzeby czekania na ostateczny plan pomiarowy, przy którym prace będą postępować niezależnie od planu zabudowania, wykonywanego na przetworzonym zdjęciu lotniczym.

Abymy nowowznoszone budynki na terenie miasta dostosować do wymogów urbanistyki, utrzymać wygląd estetyczny miasta, oraz aby ustrzec właścicieli od przyszłych kolizji z planem regulacyjnym, Zarząd Miejski wprowadził opiniowanie składanych do zatwierdzenia projektów budowlanych pod względem zgodności z zamierzeniami regulacyjnymi oraz zgodności z najnowszymi przepisami o zabudowaniu osiedli. Procedura ta powoduje często zwłokę w zatwierdzeniu projektu, lecz w wypadku opinii przychylnych daje pełną gwarancję przydatności danej budowli w nowym wielkim mieście.

Widzimy więc z tego, że obwinianie Zarządu Miejskiego o opieszałość i brak zainteresowania sprawą pomiarów i regulacji (jak to czynią autorzy wspomnianych artykułów), jest zupełnie bezpodstawne i szkodliwe, gdyż obecnie Zarząd Miejski robi wszystkie starania, aby sprawę przyspieszyć, gdyż leży to w bezpośrednim interesie miasta.

Nie można również winić ani Starostwa sandomierskiego, ani też Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego, który jest

pomawiany o tendencyjne niezatwierdzenie (nie istniejących jeszcze!) planów rozbudowy Sandomierza.

Opracowanie tych planów wymaga dużego nakładu pracy, zbierania najszybszych danych jak: morfologiczne właściwości terenu, warunki klimatyczne, stan zwierciadła wód, warunki odpływu wód gruntowych, przydatność gleby do uprawy różnych roślin i innych celów, ilości mieszkańców, gęstości zaludnienia i wzrostu liczby mieszkańców, warunki zaopatrzenia w wodę do picia, rozmieszczenie urządzeń użyteczności publicznej i cały szereg różnych innych danych, niezbędnych do należytego sformułowania nowego miasta w planie. Trzeba przecie w planie przewidzieć wszelkie możliwości, jakie mogą zająć w rozbudowie miasta, gdyż inaczej życie może zrobić niespodziankę i za jednym zamachem uniemożliwić lub utrudnić realizację tak żmudnie wypracowanych planów rozbudowy miasta.

Parę miesięcy wstecz w niniejszym piśmie porównywał ktoś sprawę planów zabudowania do kupna plugu. Przypuszczam, że nie trzeba wykazywać, jak bardzo ten ktoś nieodpowiednie zrobił porównanie, bez względu na to, czy byłby to plug, czy wóz, czy też nawet duży i drogi samochód ciężarowy.

inż. Tatarkowski

Od Redakcji.

Końcowe zdania Szanownego Autora nasuwają nam takie myśli: wytknięcie ulic i dzielnic, określenie charakteru tych ośrodków miastu — zależy całkowicie od Biura Planowania Regionalnego w Kielcach, do którego Biuro Pomiarowe w Sandomierzu przesyła wyniki swych prac. Biuro Planowania będzie musiało zbadać tysiące różnych rzeczy zanim się weźmie do rozplanowania miasta. Sądzimy, że tego w Kielcach nie da się zrobić. Plan, jak to widzimy z artykułu, jeszcze nie istnieje. Będą je wykonywali specjaliści z różnych dziedzin, będą zapewne przyjeżdżali co kilka dni do Sandomierza, wyjeżdżali i wracali. Pójdzie robota na raty, a Sandomierz — jak z tym plugiem — czeka i planów doczekać się nie może.

Warunki „Naszego Konkursu” na str. 8

CO W COP-ie PISZCZY ?

Awantury mieleckie

Nareszcie znalazło się miasto, które nie dało się wziąć na dowcipny kawał Centralnego Okręgu Przemysłowego! Nareszcie! A już zaczynałem się obawiać, że wszyscy pójdą potulnie na lep mobilizacji gospodarczej. Otóż nie. Rada miejska w Mielcu pierwsza zwierzyła niebezpieczeństwo i powiedziała stanowczo: *veto!* — Z panem Kazaną pracować nie możemy, bo to jest burmistrz—dyktator a my mamy pociąg do demokracji i do i walących się bud na śródku rynku. A poza tym p. burmistrz chce jeszcze (o zgrozo!) przeprowadzić przez rynek nową ulicę, projektuje budowę szaletu podziemnego (kto tam pójdzie?) i dla ukoronowania dzieła (pewnie celem sprowokowania rady miejskiej) chce zakładać na rynku trawniki z kwiatczkami kosztem „wielkich” placówek handlowych, które trzeba stamtąd usunąć!

No, to już jest wyższa złośliwość! Tam, gdzie Kazimierz Wielki pozwolił stawiać budki i handlować śledziami i zakurzonymi cukierkami — kwietnik!

Tak „dyktatorskie” posunięcia bur-

mistrza Kazany mogły wiele nieszczęść na Mielec sprowadzić. Toteż rada miejska, stojąca czynnie „na straży narodowego pamiątek kościoła” szybko porozumiała się między sobą, trochę po polsku, w większości w żargonie i stworzyła jednolity front przeciw inwestycjom, nie napędzającym „centów” do zawsze głodnych kieszeni.

Pan burmistrz jednak nie ustąpił, no i mamy wojnę formalną z wypowiedzeniem. Wojnę o utrzymanie miasta w stanie błogostawionym z czasów Kazimierza Wielkiego. Bo chociaż ideę Centralnego Okręgu, — z przekonania czy bez — każdy jednak chwali, to swoją drogą mobilizacja gospodarza w zrozumieniu pewnych jednostek polega jedynie na zwiększeniu własnych obrotów i dochodów bez partycypacji w ciężarach budowy wielkiego dzieła. A przecież z kwietników a tym bardziej z podziemnego szaletu, choćby „bilet wstępu” kosztował nawet 20 gr. — nikt... złota ani złotych nie wygrzebie... Pieniądze na ten cel wydane będą marnie strawione.

Teraz potrzeba jeszcze, aby i inne ośrodki w Okręgu Przemysłowym zrozumiały wagę bohaterskiego wystąpienia rady miejskiej w obronie zagrożonej czci ukochanego miasta i stworzyły zwarty front przeciwko „dyktatorskim” burmistrzom.

Bo przecież nie tylko w Mielcu ojcowie miast zamiast prowadzić swych obywateli do „lepszej przyszłości” — bawią się w ogródki, w przebijanie nowych ulic, w walenie cudem tylko trzymających się bud, imitujących sklepy. Bawią się tak, aby z niechlujnych i o kilometr jadących śledziem, brudem i cebulą dziur, skombinować miłe i europejskie miasteczka.

Każdy rozumie, że taka akcja to nonsens, ktoś jednak musiał się pierwszy sprzeciwić, ktoś musiał zrobić „dobry początek”.

Tę misję „konserwatorską” przyjęła na siebie dobrowolnie i ofiarnie miejska rada Mielca, którą może przyszłość obdarzy jakimś zbiorowym medalem za szlachetność zamiarów i cywilną odwagę wystąpienia!

Ciekawe tylko, że polskie społeczeństwo Mielca nie solidaryzuje się podobno z nieco polską radą miejską i nie ma nic ani przeciwko nowej ulicy, ani przeciwko zielonej trawie na miejscu obskurnych bud straganiarskich. Ale co się szary miejski obywatel wraz z „dyktatorem” — burmistrzem znać może na sprawach „gospodarczych” i estetyce! Czekamy niecierpliwie, jak się ta wojna skończy.

Co piszą o C.O.P.?

Przegląd prasy

Koniunktura

„Kurier Poznański” żywo interesuje się sprawami COP-u, rozumiejąc doskonale nie tylko jego znaczenie ogólnogospodarcze, ale i zdając sobie sprawę z dużych możliwości tych terenów dla Wielkopolski. W art. pt. Koniunktura do wykorzystania dla ludzi przedsiębiorczych (Nr 340 z 29. VII) — pisze:

Ziemie zachodnie z Wielkopolską na czele muszą we własnym interesie gospodarzo związać C.O.P. Ziemie zachodnie mogą stać się głównym dostawcą ludzi dla COP-u, którego rozwój może zawazyć decydująco na przyszłym ukształtowaniu się życia gospodarczego Wielkopolski, jeżeli potrafi ona wyzyskać i zdyskontować dla siebie te wszystkie możliwości, jakie Okręg ten dla niej stwarza.

Stanowisko i mądre, i zdrowe, i przewidujące. Zanalizowawszy całokształt

gospodarczych potrzeb COP-u, jedyną w swoim rodzaju koniunkturę-dochodzi „Kurier Pozn.” do wniosku, że inwazja Wielkopolski na COP jest nakazem chwili:

Kto spostrzeże koniunkturę C.O.P., ten wygrać może co najmniej taką stawkę, jaką wygrali ci, którzy pierwsi zainteresowali się Gdynią.

Słowa te tym żywszych i realniejszych barw nabierają im bliższą jest zapowiedziana na 15—24 b. m. wycieczka sfer gospodarczych Wielkopolski do COP-u. Wielkopoleanie przyjadą do Okręgu Przemysłowego — świadomi — jak pisze „Kurier Pozn.” — że *w tej chwili potrzeba tu — w COP-ie — kapitału, przedsiębiorstw prywatnych i ludzi, ludzi z handlu, przemysłu i rzemiosła.*

Bolączki mieszkaniowe

Pałacą kwestię „kryzysu mieszkaniowego” na terenie Okręgu poruszaliśmy już niejednokrotnie. W sądach swych nie jesteśmy osamotnieni. Oto co pisze „Jedność”:

Przed utworzeniem COP komorne za jednoizbowe mieszkanie nie prze-

kraczało 20 zł., obecnie doszło nawet do 50 zł. Dwupokojowe mieszkanie kosztowało 30 zł mies., dziś za takie mieszkanie żądają 100 zł.

Te „stołeczne” cyfry muszą się zmniejszyć. Czy odpowiednio czynniki nie mogą tu wkroczyć?

Gdynia i COP

Współzależność tych dwu wielkich symbolów naszej siły gospodarczej jest dla każdego Polaka widoczna. Oto, jak kwestię tę ujmuje „Spółnota” (Nr 19):

Tak jak Gdynia uczyniła nas państwem morskim z własną flotą docierającą z polskimi wyrobami przemysłowymi i produktami rolnymi do krańców świata, tak budowa COP-u ma uczynić z Polski kraj kominów fabrycznych i zakładów wytwórczych,

Najdobitniej charakteryzują ten problem przytoczone w zakończeniu art. słowa wicepremiera inż. Kwiatkowskiego:

Bez Gdyni nie skonkretyzowałaby się w Polsce idea Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Z życia organizacji

O działalności Polskiego Białego Krzyża w Sandomierzu. Koło P.B.K. istnieje na tut. terenie od r. 1936. Obecny zarząd stanowią: pp. dyr. E. Żuława — prezes, St. Szelest, M. Koneczny, W. Korsak. Wydział kulturalno-oświatowy prowadzi p. M. Makowska, wydz. niestałych dochodów p. Borkowski R., gospodę żołnierską p. Żuława.

Wydział kulturalno-oświatowy prowadził świetlicę żołnierską, kursy dla analfabetów oraz kursy fachowe rolnicze i spółdzielcze, organizował akademie, gawędy, pogadanki i wieczornice, bibliotekę żołnierską (535 dzieł), urządził zbiorowe lektury głośnie itd.—Wydział niestałych dochodów organizował Tydzień Białego Krzyża, koncerty publiczne, zabawy żołnierskie (z udziałem Straży Pożarnej) oraz zabawy i taneczne w Ratuszu. Budżet roczny (od lipca 1937 r. do marca 1938 r.) wyniósł po stronie dochodów 5.228 zł. — po stronie rozch. 3.866 zł.—Gospoda żołnierska zorganizowała stałe dyżury pań, które zajmowały się sklepikiem i bufetem żołnierskim, urządziły—wspólnie z innymi organizacjami — bufet i świetlicę dla poborowych.

Żywa działalność P. B. K. na terenie miejscowym jest wyrazem szczerego stosunku społeczeństwa do żołnierza polskiego, przyczynia się bowiem znacznie do coraz mocniejszego zacieśnienia węzłów przyjaźni serdecznej z armią. Zdrowe, jasne cele i zadania organizacji powinny skupić w szeregach Koła całe miejscowe społeczeństwo.

Inicjatywa kupiectwa polskiego w Sandomierzu. W dniu 31. VII 1938 r. odbyło się pod przewodnictwem p. St. Żarskiego miesięczne zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich. Na zebraniu odczytano i przedyskutowano okolicznościowe przemówienie v-prezesa Związku Kupiectwa Polskiego z dn. 15 maja — o etyce kupieckiej oraz rozprawę d-ra J. M. p. t. „Przyczyny antysemityzmu w Polsce”. — Na wniosek p. W. Bulińskiego postanowiono przyspieszyć sprawę rejestracji statutu w Ministerstwie. Postanowiono również **wystąpić z inicjatywą stworzenia w Sandomierzu prywatnego gimnazjum kupieckiego.** O ile czas na to pozwoli i załatwione zostaną formalności organizacyjne — jeszcze w bież. roku szkolnym zyska 'kupiectwo polskie w Sandomierzu potrzebną i pożyteczną placówkę.

P. S. — Pięknej inicjatywie kupców należy tylko przyklasnąć, życzyć jak najszybszego zrealizowania projektu i — szczęść Boże!

Polichno

Wielki sukces Szkoły Szybowcowej LOPP. Polichno - Masłów. Ostateczne wyniki VI Krajowych Zawodów Szybowcowych, które odbyły się w dniach od 10 do 23 lipca b.r. na lotnisku Szkoły Pilotów LOPP. w Masłowie, zatwierdzone przez Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie protokołu Komisji Pomiarowej Komitetu Sportowego Zawodów, skorygowały omyłki, popełnione przy początkowych prowizorycznych obliczeniach i wysunęły Szkołę Szybowcową LOPP. Polichno — Pińczów na pierwsze miejsce w punktacji zespołów biorących udział w zawodach, podobnie jak i w punktacji indywidualnej, która zmianom przy ostatecznych obliczeniach nie uległa.

Mianowicie w punktacji zespołów szkoła ta zdobyła 1001,54 punktów. Szkoła Szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej 921,9 punktów, Sekcja Szybowcowa Aeroklubu Warszawskiego 858,3 punktów, dalsze miejsca w kolejności uzyskały: Sekcja Szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego, Szkoły Szybowcowe LOPP. Katowice, Łęgoróż, Dęblin, Sokola Góra i Miłosna, oraz Sekcje Szybowcowe Aeroklubu Pomorskiego i Krakowskiego.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce uzyskał Kazimierz Plen-

kiewicz ze Szkoły Szybowcowej LOPP Polichno — Pińczów, drugie: Tadeusz Góra ze Szkoły Szybowcowej Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej, trzecie: Henryk Milicer z Sekcji Szybowcowej Aeroklubu Warszawskiego, czwarte: Jan Kowalec ze Szkoły Szybowcowej LOPP Polichno — Pińczów, piąte: Witold Kasprzyk z Sekcji Szybowcowej Aeroklubu Lwowskiego.

Szkoła Szybowcowa Polichno — Pińczów pozostająca pod kierownictwem p. Kazimierza Plenkiewicza, założona w r. 1932 i prowadzona przez Kielecki Okręg Woj. LOPP, cieszy się opinią największego ośrodka wyszkolenia szybowcowego w Polsce, wydając do 400 pilotów szybowcowych rocznie. Zwycięstwo uzyskane na tegorocznych Krajowych Zawodach Szybowcowych tak w konkurencji zespołowej jak i indywidualnej wysuwa ją na czoło wszystkich tego rodzaju szkół i jest świadectwem dobrych metod szkolenia.

Spółeczeństwo Województwa Kieleckiego przyjmie tę wiadomość niewątpliwie z jak największym zadowoleniem, gdyż Szkoła Szybowcowa Polichno — Pińczów powstała i rozwija się dzięki funduszom wpłacanym na rzecz LOPP przez ofiarne społeczeństwo województwa kieleckiego, zrzeszone w szeregach Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwdziałania.

Kronika

Z OKRĘGU

Sfery gospodarcze Poznańskie w C.O.P. Sygnalizowana już przez nas wycieczka sfer gospodarczych z Poznańskiego przyjeżdża w połowie b. m. na teren C. O. P. Celem tej ośmiodniowej wycieczki jest penetracja Okręgu Przemysłowego, badanie jego możliwości i warunków inwestycyjnych.

Do Sandomierza przybędą goście z Poznańskiego w dniu 18 b. m. po południu. Program pobytu przewiduje m. i. zwiedzanie miasta oraz **konferencję gospodarczą z przedstawicielami polskich sfer handlowych, rzemieślniczych i rolniczych Sandomierza i powiatu.** — Przyjęciem wycieczki (150 uczestników) na terenie tut. zajmie się specjalny Komitet.

Z SANDOMIERZA

Produkcja szkła nietłukącego się. W okolicach Sandomierza zakupiono już tereny pod budowę fabryki nietłukącego się szkła, które używane

będzie na szyby samochodowe, do wagonów kolejowych i szysb wystawowych. Pierwsza w Polsce huta szkła trwałego w całości zaspokoi zapotrzebowanie krajowe.

Prez. m. stoł. Warszawy Starzyński bawił w Sandomierzu w przejeździe po Okręgu — w dn. 3 i 4 b.m. P. Prezydent zwiedzał miasto w towarzystwie p. dra Krawczyńskiego, interesując się sprawami gospodarczymi miasta i Okręgu.

Czy realizacja terytorialnej rozbudowy Sandomierza?—Jak dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, zniesiona została centrala telefoniczna w Nadbrzeziu, a wszystkie numery telef. tej i okolicznych miejscowości włączone zostały do sandomierskiej centrali. Jest to duże udogodnienie i uproszczenie skomplikowanych dotychczas połączeń telefonicznych Sandomierza z terenami, które — chociaż leżą jeszcze w woj. lwowskim — gospodarczo zwią-

zane są ściśle z przyszlą stolicą Ośrodką i ku niej zawsze będą ciążyć.

Pożar od pioruna. W majątku Wilczyce pod Sandomierzem, własność p. K. Świeżyńskiego, w czasie gwałtownej burzy, która przeszła nad okolicą zapaliły się od pioruna budynki foliarskie. Ogień tak szybko objął wszystkie obory i stajnie, że mimo natychmiastowej pomocy nie udało się nic uratować. W płomieniach zginęło 15 koni oraz 17 sztuk bydła rogatego.

Z Ostrowca

Prywatne gimn. kupieckie w Ostrowcu, które mieściło się dotychczas w wynajmowanym i ciasnym budynku, otrzymać ma w najbliższej przyszłości 50.000 subwencji na budowę własnego gmachu.

Bank chrześcijański tworzy Stowarzyszenie Kupców Chrześcijan z cechami rzemieślniczymi. W ten sposób kupiectwo i rzemiosło polskie Ostrowca Świętokrzyskiego zyska placówkę której brak dawał się dotkliwie odczuwać.

Wielkie Piece i Zakłady Ostrowieckie zastosowały w swej produkcji gaz ziemny do opalania kotłów.

Fabryka kół samochodowych powstanie przy Zakł. Ostrowieckich. Będzie to pierwsza tego rodzaju fabryka w Polsce. Produkowane będą wszystkie typy kół samochodowych.

Z Opatowa

Pożar Zakładów Chem. „Kantoria” pozbawił pracy 70-ciu robotników. Straty wynoszą 700.000 zł. Przyczyną pożaru nieznane.

Skarżysko-Kamienna

Gimnazjum mechaniczne powstaje z początkiem nowego roku szkolnego. O przyjęcie do gimnazjum mogą ubiegać się chłopcy, którzy nie przekroczyli 16 lat życia i ukończyli 7 oddziałów szkoły powszechnej. Przy gimnazjum czynne będą szkolne warsztaty mechaniczne.

Z Rzeszowa

Polacy z zagranicy zwiedzają COP. W Rzeszowie bawiła wycieczka młodzieży polskiej z Rumunii, Czechosłowacji, Niemiec oraz Gdańska. Po zwiedzeniu miasta młodzi wycieczkowicze złożyli wieńiec pod pomnikiem płk. Lisa - Kuli.

Z Leżajska

Fabryka radiodbiorników i lamp radiowych powstać ma jeszcze w roku bież. w pobliżu Leżajska n/S.

Nowa fabryka produkować będzie b. tanie odbiorniki, co niewątpliwie wzmości tempo radiofonizacji kraju.

Z Mielca

Nieco o drogach w COP-ie. W powiecie mieleckim istnieją drogi tylko bite i to w gorszej jakości, z uwagi że szutrówka, stanowiąca jezdnię, leży bezpośrednio na gruncie rodzimym, a nie na podkładzie kamiennym.

Projektowana droga Mielec—Kolbuszowa, stanowić będzie pewien zasadniczy zwrot w budowie tut. dróg przez zastosowanie podkładu z kamienia łamanego pod właściwą jezdnię szutrową.

Koncentracja strzelecka. W Borowej k. Mielca odbyła się pod kierownictwem Powiatowego Z. S. Mielec koncentracja wyszkoleniowa junaków Związku Strzeleckiego. Na przeprowadzone zajęcia przybył Ob. Komendant Okręgu V Z. S. mjr. Lewandowski Józef, przeprowadzając z zebraniymi pogadankę z „działów wyszkoleniowych, w celu których koncentracja została zorganizowana. Miłego gościa żegnał Wydział Pracy Kobiąt z Mielca, wręczając wiązanek róż.

Płoną zagrody w ziemi mieleckiej. W gromadzie Gliny Małe, gm. zb. Borowa, pow. Mielec, od uderzenia pioruna zapaliły się zabudowania Ruckiego Ludwika. Ogień zlokalizowała O.S.P. miejscowa po 3 godz. wyteżonej pracy. Uratowano całkowicie dom mieszkalny — spłonęła stajnia i stodoła. Silny wicher utrudniał akcję ratowniczą.

* * *

Z przyczyn na razie nie ustalonych—prawdopodobnie na skutek nieostrożnego obchodzenia się dzieci z ogniem, spłonęły stodoła, dom mieszkalny i obora w Górkach, gm. zb. Czermin k. Mielca.

Nowy dworzec kolejowy na terenie C.O.P. Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, iż w związku z rozbudową C. O. P., a tym samym kolejnictwa na terenach tegoż ośrodka, stary budynek stacyjny nie reprezentujący godnie jednego z najważniejszych ośrodków C.O.P., będzie przesunięty w stronę bocznic kolejowej P.Z.L.-u.

Ze względu na stale wzrastający ruch pasażerski i towarowy na ważnej turystycznej linii kolejowej Warszawa—Sandomierz—Mielec—Krynica, budowa nowego dworca reprezentacyjnego w Mielcu, stała się koniecznością niecierpiącą zwłoki.

? Naiwnych nigdy nie brak. Różni spryciarze żerują na ludzkiej naiwności. Znane są historie sprzedaży mostu Kierbedzia, pomnika Zygmunta na Placu Zamkowym, kolejki Grójeckiej i wielu innych obiektów ludziom różnie naiwnym jak chcivym.

Obecnie mamy do zanotowania jeszcze gorszy fakt nabierania bliźnich, tym wstrętniejszy, że autor „kawału” zerował na ludzkiej nędzy.

Rzekomy inżynier Majewski pobierał od bezrobotnych na Annopolu po 20 i 30 zł, obiecując im pracę w Sandomierzu. „Inżynier” zdążył „zaangażować” przeszło 100 ludzi, zanim ci spostrzegli się, że mają do czynienia z oszustem.

Stawianie na ludzką naiwność i tutaj się do pewnego stopnia powiodło, gdyż prawdziwy inżynier angażujący do prawdziwych robót nie pobiera kwot 20 ani 30 złotych, ani żadnych innych.

? Węgry mają coraz więcej ropy naftowej a my?

Na Węgrzech poszukiwania nafty idą „na całego”: w wyniku poszukiwań — należy zaznaczyć bardzo pomyślnych — tworzy się na Węgrzech Tow. akcyjne do eksploataowania nafty o kapitale 14 mil. pengó. Węgry spodziewają się, że w niedługim czasie z własnej produkcji pokryją swe całoroczne zapotrzebowanie. A u nas co? Jawnie się pisze, że w r. 1952 zabraknie nam zupełnie nafty.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani I. W...na—Częstochowa. Za miły liścik dziękujemy. Wierszyki radzimy przestać do „Płomyczka”, gdyż kącika dla dzieci na razie otworzyć nie zamierzamy. Konkurs na wiersz o C.O.P.-ie zapowiedzieliśmy w tym nu merze.

Haneczka Z.—Wilno. Jakkolwiek pismo nasze nie jest dla dzieci, miło nam bardzo, że Haneczka spodobały się komin fabryczny na stronie tytułowej COP-u.

Ceny artykułów rynku Sandomierskiego

w dniu 5 sierpnia 1938 roku

Przenica	20 zł.
Żyto	16 17 zł.
Jęczmień	12 zł.
Owies	17 „
Ziemniaki nowe	6 „
Mask	2 „ 80 gr.
Jaja	6 „
Mięso z uboju mechan.	90 „
„ „ rytualn.	1 „ 05 „
Ślonina	1 „ 70 „
Kielbasa	1 „ 70 „
Boczek	1 „ 70 „
Wieprzowina	1 „ 20 „
Smalec	2 „ 20 „
Szynka	2 „ 70 „
Chleb pytlowy	— 31 „
„ razowy	— 24 „

**WYDZIAŁ POWIATOWY
W SANDOMIERZU**



Sandomierz, dnia 10.VIII. 1938 roku.

OGŁOSZENIE

o przetargu na roboty budowlane przy budowie Ośrodka Zdrowia w Klimontowie.

Wydział Powiatowy ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na wszystkie roboty budowlane przy budowie Ośrodka Zdrowia w Klimontowie.

Oferty winny być składane w Wydziale Powiatowym do dnia 16 sierpnia godz. 10 w zalokowanych kopertach i na drukach, które nabyć można w Wydziale Pow. za zwrotom kosztów i druku.

Do ofert dołączone winno być pokwitowanie Kasy Wydziału Powiatowego na wpłacone wadium w wysokości 5 proc. oferowanej ceny.

Oferenci mogą przejrzeć plany budowy w Wydziale Powiatowym codz. od godz 10 do 12.

Dopuszczalne jest składanie ofert na robociznę z własnym przedsiębiorcy materiałem lub też tylko na dostawę materiałów.

Wycofanie oferty dopuszczalne jest do dnia 12 sierpnia do godz. 12.

Należność za dostawy i roboty będzie przedsiębiorcom wypłacana na podstawie sprawdzonych rachunków przez kierownika technicznego jednak nie częściej niż co 2 tygodnie.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie decyzję co do ilości dostarczanych materiałów i mających być wykonanych robót, przy czym ilość dostarczanych materiałów może być w każdej chwili ograniczona a zamknięcie robót — przed ich całkowitym ukończeniem — może nastąpić przez wypowiedzenie na 1 tydzień naprzód.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie wolny wybór oferenta niezależnie od wysokości oferowanych cen, oraz częściową dostawę materiałów.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
w z KAZIMIERZ TUTAJ

Zaoszczędzicie, PALĄC WĘGLEM MYSŁOWICKIM

ze Zjednoczonych Kopalń Górnośląskich „Progress“

Oferty składa — wyjaśnień udziela

**GÓRNICZO-PRZEMYSŁOWE TOW. HANDLOWE
W KRAKOWIE**

Tel. 106-30 ul. Św. Krzyża 1 tel. 106-51

NASZ KONKURS

Podajemy warunki zapowiedzianego w numerze poprzednim konkursu na **wiersz o Centralnym Okręgu Przemysłowym:**

- temat — „Centralny Okręg Przemysłowy“
- forma wiersza — dowolna
- termin nadsyłania utworów do 1.X. br.
- utwór nie może być dłuższy niż 100 wierszy
- nagrody: I — 50 zł., II — 25 zł.
- utwory — podpisane godłem — należy nadsyłać pod adresem Redakcji „COP-u“; nazwisko i adres autora dołączyć do pisma w oddzielnej, zaklejonej kopercie.

Skład sądu konkursowego zostanie podany później.

REDAKCJA

Prenumerata kwartalna 80 gr.

Cena pojedynczego numeru 10 gr.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna“

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca

Redaktor: Roman Kosela

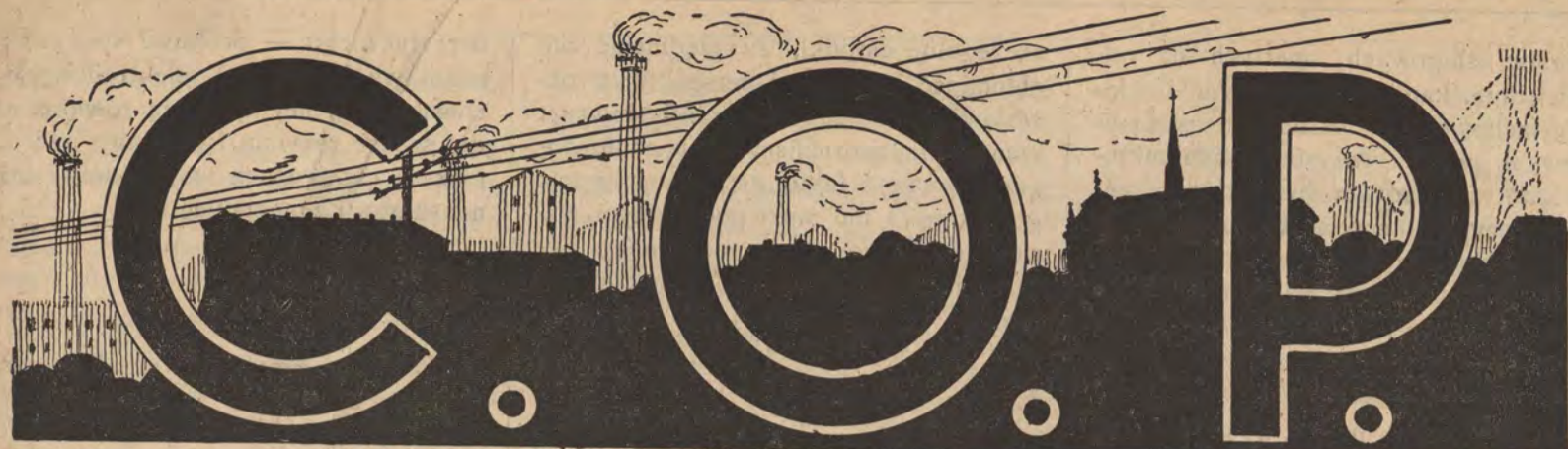
Wydawca: Sandomierska Spółka Wyd. Spółdz. z odp. udziałami

Drukarnia „Nowoczesna“ Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.

22296

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr



PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1, 10 i 20 KAŻDEGO MIESIĘCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 20 sierpnia 1938 roku

Nr. 10

Zaczęliśmy pismo bez subsydiów, groszowymi kapitałami. Dziesięć numerów „C. O. P.” wykazało, że pismo rozwija się i rozchodzi się coraz bardziej. Sprawy obecnie stanęły tak, że trzeba będzie przejść na tygodnik, a w dalszej przyszłości może i wydawać je częściej. Ta rzecz wymaga objęcia kierownictwa pisma przez ludzi, którzy na pracę społeczną mają więcej swobodnego czasu niż ja. Ustupując z kierownictwa pisma, życzę „C. O. P.” dalszego pomyślnego rozwoju.

R. Kosela

Wielkopolska przychodzi do nas

Uwagi w związku z wycieczką Wielkopolan do COP.

„Wiedza i praca poznańska, jak hak dźwigający, czeka na chwilę, ażeby zarzucić się na ogniwa wielkiego królewiackiego łańcucha”.

Żeromski

Z dużą słuszością pisał ktoś, że „poziomem życia w Polsce rządzi dziś prawo naczyń połączonych”. Trzy zabory — trzy „naczynia”, napełnione różnymi wartościami — musiały poddać się nieuniknionemu procesowi wyrównania: jeden oddał drugiemu to, co było w nim wartością, co stanowiło jego nadwyżkę. „Z Wielkopolski odpłynęło ekonomicznie najwięcej, bo poziom był tu najwyższy”. Najwyższy pod względem ekonomicznym.

Do nowego życia gospodarczego stanęła Wielkopolska bardziej przygotowana aniżeli inne dzielnice. Długie lata pracy stworzyły w niej i wypróbowały przede wszystkim typ człowieka, który pod inną polską szerokością i długością geograficzną — długo będzie jeszcze... człowiekiem nieznanym. — Nie bez znaczenia wychowawczego był tu wpływ zachodniego sąsiada, z którego skorzystano w sensie najbardziej

dotatnim. Tak czy owak — prawdą jest, że dzisiaj jeszcze licha, bardzo licha gleba wielkopolska rodzi płody najlepszej jakości, a wydajność produkcji jest tutaj...najwyższa. Tak czy owak — obywatel tamtejszy jest najlepszym płatnikiem podatków, robotnik, kupiec, rzemieślnik i rolnik doskonałymi fachowcami, miasta i miasteczka najbardziej nowoczesnymi miastami i miasteczkami w Polsce, a wieś przykładem szarmizowanego i wzorowo zorganizowanego życia.

* * *

Choć naturalne „prawo połączonych naczyń” zabrało już Wielkopolsce nie jedną placówkę, nie jedną fabrykę, która żywiła setki rodzin — ludzie i kapitały prywatne odpływają stamtąd nadal po to, aby nasycić Centralny Okręg Przemysłowy dobrą inicjatywą prywatną we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, a dla siebie szukać chleba. Forpoczty wielkopolskie zaczęły już dawno pracę w Rzeszowie, Dębicy i innych ośrodkach

COP. Dziesiątki kupców i rzemieślników znalazło już i założyło warsztaty pracy w terenie, który nie był przygotowany do zaspokojenia nieoczekiwanej wielkich potrzeb na odcinku kupieckim i rzemieślniczym. A potrzeby te rosły stale tak szybko, jak szybko postępuje budowa coraz to nowych placówek przemysłowych. Nie rzadkie są wypadki, jak pisze „Kurier Zachodni” (Nr. 211) — że doktor z Opatowa sprowadza robotnika budowlanego z Wielkopolski, a cegłę aż z...Grudziądza.

— Wycieczka gospodarcza z Poznańskiego, organizowana przez „Związek Polski” w dniach od 15 do 24-go sierpnia, przyjeżdża na teren C. O. P. zorientowana z grubsza w możliwościach Okręgu. „Kurier Poznański” (Nr. 340) podał wycieczkowiczom dość dokładne informacje w tej mierze: „Wskutek napływu ludzi do fabryk, wskutek ożywienia życia gospodarczego w COP i związanego z tym wzrostu potrzeb — rodzi się koniunktura na zakładanie detalicznych, następnie hurtowych sklepów wszelkich branż oraz przedsię-

biorstw usługowych, opartych na odpowiednim kapitale obrotowym i wiedzy fachowej. W ośrodkach przemysłowych przede wszystkim koniunktura każe się lokować w warsztatom rzemieślniczym, stanowiącym konieczne uzupełnienie fabryk, a powstawanie nowych skupisk ludzkich i rozrost istniejących stwarza korzystne warunki dla osiedlania się w nich przedstawicieli wolnych zawodów."

Wyliczenia te można by jeszcze pomnożyć. Pomnożyć przez szczegółową ilość tych drobnych i większych warsztatów pracy, których brak daje się odczuwać w Okręgu. Należy jednak przypuszczać, że świetnie zorganizowany „Związek Polski” zorientuje się należycie w sytuacji na miejscu i nasyci swymi ludźmi i swoim kapitałem po-

szczególne ośrodki, uwzględniając ich chłonność naturalną i perspektywy rozwojowe. — Kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy poznańscy zdają sobie dobrze sprawę z faktu, że ich emigracja gospodarza nie może pod żadnym warunkiem podkopać ekonomicznego bytu ziem wielkopolskich. Pamiętają o tym, że Poznańskie powinno jak najściślej związać z sobą Okręg Centralny. Jest to zabieg gospodarczy bardzo subtelny, ale przyniesie niewątpliwie dobre rezultaty obu stronom, wzmacniając całość naszej struktury ekonomicznej. „Przesadą byłoby utrzymywać — pisze J. Rakowski w rozpr. pt. Rola COP, — że wszystkie gałęzie przemysłu muszą się ulokować na terenie COP. Przy utrzymaniu kryterium surowcowego i e-

nergetycznego — przemysł spożywczy i metalowy (aparatury), elektryfikacyjny, chemiczny (sole) itp. mają również nadal szanse rozwoju i powinny być popierane na ziemiach województw poznańskiego i pomorskiego"

* *

*

Takie spostrzeżenia i refleksje nasuwają się w związku z wycieczką sfer gospodarczych Poznańskiego do COP. Przedsiębiorczym poczynaniom wycieczki życzymy efektywnego bilansu podróży: niech wzmocnią się i zacisną węzły współpracy gospodarczej na pożytek kraju i na korzyść polskiego stanu posiadania.

Wiesław Pisarczyk

Ziemie Zachodnie w C. O. P.

Kiedy wycieczka sfer gospodarczych Ziem Zachodnich przybyła na teren C. O. P. z chęcią poznania jego struktury i możliwości wyzyskania terenów pod przemysł, handel i rzemiosło, przypomniałem sobie dwa osobiste zetknięcia się z ludem wielkopolskim.

Pierwsze, gdy miałem honor i zaszczyt widzieć pułki dywizji wielkopolskiej w boju, drugie — gdy z podziwem patrzyłem na rzemieślnika, kupca, rolnika, przemysłowca wielkopolskiego, który, zacisnąwszy zęby, stwarzał potężną organizację, będącą jednocześnie wspaniałym zrębem przyszłej gospodarczej potęgi Polski mocarstwowej.

I fakt ten nie wynikał bynajmniej z żywiołowego entuzjazmu, czy też spontanicznego wysiłku zbiorowego. Był on wysiłkiem żmudnej i szarej, ale trzeźwej, codziennej, twórczej pracy zaciętego w sobie i upartego w dojściu do celu Poznańczyka.

W każdym Wielkopolanie tkwi granitowa nieustępliwość Drzymały.

W początkach nowej państwowości, opici wolnością, nie umieliśmy jeszcze spojrzeć prosto w twarz rzeczywistości i zdać sobie sprawę z tego, że legenda już minęła i trzeba wziąć się do pracy pozytywnej, pracy na równi ważkiej jak bojowa postawa tej czy innej formacji dzielnicowej.

Stąd różnice i podziały, stąd swary i uprzykliwe aż do dziecinnady kłótnie bratnie, zapominające częstokroć o jedynym celu — potędze wyzwolonego Państwa.

Minęło i to, jak mija zły sen, i korszmary.

Nadeszły czasy nowe, skupiające pod sztandarem gospodarczym najlepsze elementy, zdające sobie sprawę z tego, że bogactwo Państwa przysparza bogactwa jednostce.

Wielkopolska w „wyścigu pracy” wzięła udział spokojny, ale rzeczowy i

Wielkopolska w Sandomierzu

Wywiad. Krótka rozmowa na temat wycieczki wielkopolskiej. P. Buliński, Wielkopolanin osiadły w Sandomierzu, odpowiada zwięźle.

— Co Wielkopolanie przywiezła do Okręgu?

— Przede wszystkim dobre przygotowanie fachowe do przemysłu, kupiectwa, rzemiosła, — dużo przedsiębiorczości, no i — nieodzowny przecież — kapitał.

— A jakie placówki mogą obsadzić w Sandomierzu?

— Ogólnie — średnie warsztaty pracy. Oto najważniejsze z nich: zakład krawiecki (męski, damski i wojskowy), piekarnia mechaniczna, sklep żelazny, sklep z naczyniami kuchennymi i porcelaną, hurtownia spożywcza i galanteryjna, czapnik, szklarz, rymarz, introliigator, spedytor... potrzebna jest cukiernia, niezbędny, wprost konieczny — hotel (z restauracją). Duże widoki rozwoju miałyby również mleczarnia. — To są sprawy najpilniejsze. O innych będziemy mówić na konferencji gospodarczej w Sandomierzu, 18 b. m.

nobody

doniosły dla przyszłych rozstrzygnięć gospodarczych.

Rozstrzygnięciem wstępnym była Gdynia, obecnie zasadniczym C.O.P.

W okresie, gdy ponura rzeczywistość kryzysu zdawała się zaciskać coraz ciasniejszą pętlę wokół życia gospodarczego, powstała myśl twórcza, myśl nie entuzjazmu, ale przemysłowego czynu pełna.

Powstał C. O. P., powstały liczne fabryki staraniem rządu wzniesione, powstał nowy rynek pracy, pozornie w początkach maleńki i w miarę wzrastający.

A jednak należało i zresztą w dalszym ciągu należy zdać sobie sprawę z faktu, że częściowe uprzemysłowienie 44 wydzielonych powiatów nie jest polityką gospodarczą tych powiatów, lecz uprzemysłowieniem całego kraju, że kwestia rozrostu miast na terenie C.O.P. nie stawia na pierwsze miejsce dobra i wzbogacenia się tamtejszych obywateli, lecz w pierwszym rzędzie dąży do racjonalnej gospodarki całego kraju, zwolnienia bezrobocia, rozwiązania kwestii rolnej, drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu.

Zdrowa inicjatywa prywatna ma głos!

Zdrowa inicjatywa, która winna zapewnić fachowcami — rzemieślnikami luki — powstałe bądź wskutek zaniedbania, bądź też niedopatrzienia.

Prasa na ogół ma dość nikłe i nieestety w wielu wypadkach nieściśle informacje z terenu C.O.P.

Jednak ostatnio ukazał się cały cykl artykułów w rozmaitego odcienia pis-

mach o niedomogach samorządowych w C.O.P.

Niedomogi te powstały na skutek zaskoczenia cichych, spokojnych mieszkańców przez najazd reflektantów, nabywców, przez nasilenie stanu robotniczego czy rzemieślniczego i intensywny wzrost liczby zaludnienia.

Minęły lata od czasu wojny i daj Boże, żeby je jeszcze dłuższe od niej dzieliły. Ale to, cośmy z niej wynieśli najlepszego, mianowicie posłuch i szybka orientacja, poszły w niepamięć.

Za to karało się na froncie i to bardzo surowo. Dziś kar nie ma, ale odpowiedzialność przed wzrastającym pokoleniem jest może stokroć bardziej donioslejsza.

O tym powinny pamiętać zarządy miast na terenie COP i mieć właśnie tę odpowiedzialność na uwadze.

Ludzie, chcący bądź inwestować, bądź pracować rzetelnie i fachowo w C.O.P. chcieliby wiedzieć, jak jest i za ile jest. Przekładanie terminów i dalekie obietniki na pewno ich nie zadowolnią, lecz ochłodzą ich zapał, zdezorientują i ostatecznie zniechęcą.

A właśnie jeśli chodzi o wycieczkę gospodarczą Wielkopolski, powinno się zrobić wszystko, aby ułatwić, pokazać, poinformować, zaznajomić i szczerym sercem przyjąć.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych oraz Związek Przemysłowców Metalowych w postaci delegatury w Sandomierzu dla spraw C. O. P. spełnia swe zadanie z całą sumiennością i dąży do zespolenia i skrzyżowania dążeń gospodarczych wszystkich dzielnic na tym terenie.

Chodzi tylko o inicjatywę i to nie tylko o inicjatywę przybyszów, osiedlających się lub inwestujących swe kapitały, lecz również o inicjatywę miejscowego społeczeństwa, miejscowego samorządu zarówno administracyjnego jak i terytorialnego.

Wielkopolska nie zawiedzie, jak nie zawiodła w ciężkich bojach, jak nie zawiodła również na polu gospodarczym swej własnej dzielnicy.

Stefan Piotrowski

nóza Karpat do Sanu, potem do Sandomierza przez Zawichost ku północy przez Warszawę i Toruń do morza—stanowi naturalną oś wodną z południa na północ. Dzięki zaś bocznym dopływom jak Noteć, Brda, Bug i Prypeć łączy zachód ze wschodem. Te naturalne kierunki wodne odpowiadają w zupełności ogólnemu stanowi ruchu towarowego w kierunku morza oraz Niemiec i Rosji.

Tymczasem odgrywa Wisła bardzo podrzędną rolę jako droga wodna z powodu nieukończenia regulacji jej łożyska od Przemszy do Zawichosta oraz z powodu jej zupełnego zdziczenia w granicach b. zaboru rosyjskiego. Jest to najbardziej zaniedbana rzeka w Europie, jak się wyraził na odczycie p. Malessa, dyr. Biura Planowań.

Kiedy na ogólną ilość przewozów przypada na drogi wodne w Rosji ok. 45 proc., w Belgii ok. 40 proc., w Niemczech 35 proc., we Francji 20 proc. — to w Polsce zaledwie 1 proc. — Tak wygląda u nas ten najtańszy środek masowego przewozu towarów.

Na szczęście uporządkowaniem u nas tak ważnych dla celów gospodarczych zagadnień dróg wodnych a przede wszystkim regulacji Wisły zaczynają się interesować coraz szersze grona społeczeństwa i Izby Przem. i Handlowe, a zjazdy inżynierów wysuwają na pierwszy plan rozbudowę nowej sieci dróg wodnych, których dalsze zaniedbanie byłoby błędem nie do darowania.

Z drugiej jednak strony trzeba zdawać sobie sprawę z bardzo znacznych kosztów, jakie musi pociągnąć za sobą sama tylko regulacja Wisły dla potrzeb COP-u t. j. na odcinku od Zagłębia Węglowego do Sandomierza.

Zaznaczono powyżej, że dla masowych transportów węgla Wisła w obecnym stanie nie nadaje się i trzeba koryto jej zwęzić dla uzyskania większych głębokości dla żeglugi, a tym samym umożliwienia kursowania barek o pojemności 300 ton przy niskich stanach wody.

Obecna szerokość t. zw. trasy regulacyjnej wynosi na Wiśle sandomierskiej około 180 m; przewidziane jest zwężenie jej do 94 m — zatem o połowę. Wykona się to za pomocą całego szeregu tam poprzecznych, wbudowanych w obecne szerokie koryto.

O zamierzonych budowach regulacyjnych i obecnie wykonanych przez Państwowy Zarząd Wodny—napiszemy w następnym numerze.

inż. A. N.

Co było i będzie na Wiśle?

Zagadnienia komunikacyjne

Wobec posuwającej się szybkimi krokami rozbudowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, sprawa regulacji Wisły stała się zagadnieniem wysoce aktualnym a nawet palącym. Roboty regulacyjne, prowadzone już po odzyskaniu niepodległości miały charakter dorywczy, prowizoryczny i zadania swego nie spełniły nawet w minimalnej mierze.

Błędy i niedociągnięcia w akcji regulacyjnej Wisły, spowodowane zresztą brakiem odpowiednich funduszy teraz zwłaszcza dają się silnie odczuwać przy wzmożonym ruchu towarowym na terenie C.O.P. Okazuje się bowiem, że przy niższych stanach wody, głębokości są nie wystarczające dla żeglugi, stanowiąc również dużą przeszkodę dla galarów, naładowanych węglem czy szutrem, płynących z Zagłębia do Sandomierza jako punktu, rozprowadzającego materiał po ośrodkach Okręgu Przemysłowego.

W takich warunkach, wobec dużej straty czasu i wielkiego wysiłku, jaki żeglarze muszą włożyć, nic dziwnego, że transport wodą 1 tony węgla z Zagłębia do Sandomierza kosztuje drogo, bo około 12 zł, co wypada prawie 6 gr za 1 t/km, jak zaś wykazuje kalkulacja

dla dróg wodnych, koszt ten powinien wynieść około 1 gr zatem 6 razy mniej.

Zastanówmy się, czy jest to możliwe na Wiśle:

Otóż transport węgla Wisłą odbywa się dotychczas kryptami (galarami) o pojemności 50—60 ton. Jeżeli uda się za pomocą dodatkowej regulacji Wisły na t. zw. *małą wodę* zwęzić ją do tego stopnia, aby uzyskać przy najmniejszych stanach wody około 1,5 m głębokości, sprawę mamy rozwiązana, bo wówczas zamiast krypt o pojemności 50 ton będą mogły kursować duże barki o pojemności około 300 ton, zatem 6 razy większe, zmniejszając zarazem koszty przewozu z 6 gr. na 1 gr. od 1 tony. — Na drogach wodnych dobrze urządzonych, zapewniających możliwość kursowania barek o poj. 600—1000 ton (Niemcy, Francja) cena ta wypada znacznie poniżej 1 gr od 1 t/km. A przecież Wisła nasza, której dorzecze wynosi około 200.000 km. kwadratowych, zatem więcej niż dorzecza Odry, Łaby, Wezery a nawet Renu—ma wszelkie warunki ku temu, aby być drogą komunikacyjną pierwszorzędного znaczenia. Przepływając w pobliżu Zagłębia węglowego, przez Kraków, wzdłuż pod-

R o ż n ó w i C z c h ó w

dostawcami energii elektrycznej dla Centralnego Okręgu Przemysłowego

Ministerstwo Komunikacji kontynuuje w dalszym ciągu realizację planu inwestycyjnego robót wodnych celem wyzyskania sił wodnych dla Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wynikiem tego jest będący już od r. 1935 w budowie zakład wodno-elektryczny w Rożnowie na Dunajcu oraz zapoczątkowane prace przy budowie zbiornika i zakładu w Czchowie na Dunajcu — 15 km poniżej Rożnowa.

Obiekt rożnowski, symbol polskiej gospodarki wodnej, składający się z zapory, zbiornika i zakładu wodno-elektrycznego o mocy 50.000 kw ma dać 15 milionów kw^h rocznie, zaporę o długości 550 m i 30 m wysokości zamknie dolinę Dunajca pod Rożnowem w odległości około 30 km na północ od N. Sącza.

Zbiornik o długości 22 km i powierzchni blisko 19 km² zmagazynuje około 230 mil. m³ wody. Ogrom jeziora rożnowskiego można sobie najłatwiej wyobrazić, porównując go z zaporą w Porąbce na rzece Sole. Zaporę ta koncentruje w swoim zbiorniku 33 mil. m³ wody, a elektrownia wytwarza prąd o sile 20.000 kw. Zestawiając te dane z cyframi, charakteryzującymi Rożnów, można sobie najłatwiej wyobrazić rozmiary obiektu rożnowskiego.

Cztery generatory, poruszane czterema turbinami wodnymi wytwarzać będą w rożnowskiej elektrowni prąd o mocy 50.000 kilowatów, który, przeprowadzony liniami wysokiego napięcia — zasilać będzie i dostarczać energii zakładom przemysłowym COP-u. Centralny Okręg Przemysłowy jest bowiem w tym względnie krytycznym położeniu, że na jego terenie ziemia nie obfituje w węgiel, jako źródło energetyczne, a sprowadzanie tegoż z G. Śląska mogłoby być w razie wojny łatwo u niemożliwione.

Elektrownia w Rożnowie będzie miała charakter zakładu szczytowego, t. zn. uruchomiona będzie tylko kilka godzin dziennie w czasie największego zapotrzebowania energii. W ciągu tych kilku godzin ze zbiornika w Rożnowie przejdą duże ilości wody, podczas gdy przez pozostałą część doby odpływ będzie wydatnie zmniejszony. Taki stan rzeczy wytworzyłby niedogodne warunki dla rolnictwa i żeglugi na dolnym Dunajcu i Wiśle. Celem więc ujednostajnienia odpływu wody poniżej Rożnowa zbudowany zostanie w okolicy

Czchowa drugi zbiornik. Jego zadaniem będzie zmagazynowanie wody, wypuszczonej w ciągu pracy turbin ze zbiornika rożnowskiego i wypuszczanie jej równomierne przez pozostałą część doby.

Zbiornik w Czchowie będzie więc zbiornikiem wyrównawczym. Utworzy on jezioro o powierzchni około 4 km², pojemności 15 mil. m³. Usyskana różnica poziomu wody pozwoli na wyzys-

kanie energii wodnej w elektrowni, zbudowanej przy zaporze w Czchowie, o mocy 10.000 kw i produkcji rocznej ok. 47 mil. kw^h.

Energia wodna Dunajca będzie więc na przestrzeni 15 km dwukrotnie przerobiona na energię elektryczną, skierowaną na potrzeby Centralnego Okręgu Przemysłowego.

J. J.

Co piszą o C.O.P.?

COP a bezrobocie

Poza sensem ogólnogospodarczym — znaczenie COP widzieć trzeba w jego możliwościach, jeżeli chodzi o rozładowanie naszego bezrobocia.

Świadcami tego pocieszającego procesu jesteśmy już od przeszło roku. COP wchłonął już wiele tysięcy bezrobotnych. Powstaje jednak poważny kłopot: Okręg Centralny przyciąga swą atrakcyjną siłą nie tylko masy bezrobotnych, najczęściej nie przygotowane do pracy zawodowej, ale i ludzi, którzy tutaj spodziewają się „kokosowych” zarobków.

Ten masowy napływ robotników może się okazać dla COP bardzo niebezpieczny — pisze Express Poranny z 9.8 —

By temu zaradzić, proponuje Ex. P. scentralizować działalność Biur Funduszu Pracy, które pracują dziś w Okręgu za pomocą 4 central wojewódzkich, zwłaszcza,

...że COP, mimo podzielenia go administracyjnie między cztery województwa, zaczyna nabierać już wspólnych dla całego okręgu cech. We wszystkich jego punktach spotykamy się z podobnymi potrzebami i bolączkami, charakterystycznymi dla nowopowstających ośrodków przemysłowych.

Może więc rację trzeba widzieć w projekcie stworzenia centralnego Biura Fund. Pracy dla Okręgu Przemysłowego? A może tę bolączkę — i wiele innych „dolegliwości” administracyjnych — załatwiłoby stworzenie specjalnego województwa dla COP?!

O tempo pracy

Na temat zastoju i martwoty w budownictwie mieszkaniowym na terenie COP rozpisuje się prasa często i szeroko. „Dobry Wieczór” z dn. 10.7. Nr. 219 — daje np. taką ciekawą w tej mierze statystykę:

Na 86 miast znajdujących się na terenie COP — zaledwie 7 miast posiada plany zabudowania ukończone lub na ukończeniu, 13 miast prowadzi prace pomiarowe, 10 miast rozpocznie pomiary w tym roku o ile uzyska odpowiednie kredyty, a reszta?...

Statystyka bardzo przykra, w szczególności dla ... lokatorów i sublokatorów! Ośrodek rośnie, ludzi przybywa, a na ważnym odcinku budownictwa mieszkaniowego — zastój, ... bo nie ma planów!

„Niechże powołane do tego władze wojewódzkie i miejskie — kończy, „Dobry Wieczór” — czynią to szybciej, w „polskim” tempie, przyjętym już w rozbudowie C. O. P.

Płynne owoce

Miesięcznik „Sad i owoce” (Nr 2, t. I) przynosi ciekawą notatkę n. t. przetwarzania owoców na napoje bezalkoholowe. Jak z tej notatki wynika, zagadnienie przetwórstwa owocowego miało w Polsce swego propagatora już w końcu ub. stulecia. Pionierem był śp. M. Mutniański. Realizację tej dziedziny przemysłowej prowadzi dziś Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu. — W Polsce powstać ma w najbliższym czasie 9 przetwórní owoców płynnych. Pod koniec sierpnia br. rusza pierwsza z nich, w Dwikozach pod Sandomierzem, zorganiz. przez Związek Spółdz. Spoż. „Społem”. Oto, co o tej inicjatywie pisze miesięcznik „Sad i owoce”:

Poczynanie to, historycznego znaczenia dla polskiego przemysłu owocowego, a zatem i dla naszego sadownictwa oraz, dzikiego jeszcze, ogrodnictwa leśnego, utoruje drogę słabemu przemysłowi rodzimemu, a przede wszystkim spopularyzuje ważność dietetyczną owoców w najszerszych sferach społeczeństwa polskiego.

CO W COP-ie PISZCZY ?

W Dębicy szaleje drożyzna

Było sobie miasteczko, małe, ciche, spokojne, Bogu ducha winne, położone na szlaku: Lwów—Kraków. Miało swoją Radę Gminną—swoje kłopoty i radości, swoich kramarzy mniejszościowych, którzy cieszyli się wielkim wzięciem u okolicznego ludu...

Dni płynęły w tym miasteczku Bogu na chwałę a kieszeni żydowskiej na pożytek. I byłoby tak dalej i dalej gdyby, nie... ten COP!

Niewiadomo poco i naco zechciało się „górze” robić pod bokiem miasteczka, ba tuż nawet na jego peryferiach—fabryki.

Zacząto budować, zwozić, przerabiać... Jakież fabryki zaczęto budować, drogi komuś się zachciało przeprowadzić przez pola różnych poważnych obywateli, jakieś regulacje, niwelacje...

Zapłacą dobrze... mówiono i czekano kiedy zjawi się na polu takiego wybrańca losu zaprzysiężony geometra i.. powie: tędy musi iść.

Skoro musi iść to niech idzie—jeno to musi też i kosztować. Zaczęły się „złote” czasy. Ten i ów, nawet nigdy w życiu nie marzył, by jego łączka, pełna błota i komarów—nagle komu się przydała i jeszcze za nią zapłacili...—Dobry ten COP.—panie tego—zaczęto mówić u Gawlika czy u Bema... Płaci dobrze, a bierze grunta, co nic nie wartają.

Z mieściny zrobiło się „miasto”. Powiatowe, duże miasto. Nawet gimnazjum kupieckie dzwignęło się, a z nim staje do pracy szkoła mechaniczna. Poczęto myśleć nad budową bloków robotniczych. Lecz jakoś dotychczas z tym niewyraźnie. Gdzie niegdzie kapitał prywatny wziął się do roboty i poczęły wznosić się piękne wille i kamieniczki. Tyle nowoczesnych przybędzie mieszkań, cieszy się ludek pracujący, a już najwięcej szara sfera urzędnicza. Nareszcie mieszkać się będzie po „europejsku”.

Nagle wszystko się zepsuło. Zaczęto gadać po Dębicy, że te mieszkania co robią—to dla COP-u! Jakto—dla COP-u?—A no, bo czynsik taki wyśrubowany, że chyba tylko dyrektor jakiej fabryki zapłacić będzie w stanie. Z początku nie chciano wierzyć: trzy pokiki—małe—maleńkie—120 złotych. Obłożonych, okrągłych polskich złotych! Rany boskie!—Zrobił się huczek. Jakto? Przecież my mamy pierwszeństwo. Ten COP—to ziemia obiecana—to eldorado, które napędzi huk pieniędzy w wyschnięte kiesy dębickich obywateli. Pierzchy nadzieje biedoty urzędniczej, rozwiały się sny o łazience i wodociągu... Wróciła naga, przygniatająca prawda. Wśród szaraczków urzędujących po biurach wnet narodziła się myśl stworzenia własnego bloku mieszkalnego. Posypały się okólniki i zawiadomienia, odbyły się posiedzenia i.. ostał się jeno sznur rozpaczy, ciężkiej, przygniatającej rozpaczy. Idzie ona ku nam powoli, lecz stanowczo. Niedługo zawita do Dębicy cała armia robotników i ich rodzin, po-

trzebne będą wciąż nowe i nowe mieszkania. Jak temu się zaradzi? Prosta rzecz. Podniesie się czynsze w dotychczasowych mieszkaniach i kwita. Nie zapłacą lokatorzy dotychczasowi, to się im wypowie i przyjdą inni. Nic łatwiejszego. Ale pytanie, gdzie pójdą ci, co zapłacić nie będą w stanie?... Na razie nikt się o to nie martwi.

Bo i po co?—Jakoś to będzie.

Oczywiście, że być musi. Jednak trzeba by się nad tym głębiej zastanowić i nareszcie coś konkretnego postanowić. Bo tak dalej być nie może i nie będzie. Szał drożyzny opanował niepodzielnie wszystkich. Poczawszy od kamieniczników—aż do prostej Maciejowej z Zawady czy Gawrzyłowej. „Jajeczka paniusiu—po 9 grosików, ajakże! Panusia nie da?—Ale za to da pani inżynierowa! Skończyli się dobre czasy panusieczko, skończyli. Tera u nas COP.”—I tak na każdym kroku, w każdym sklepie, słyszy się wysokie „C” odnośnie do towaru i odnośnie do Przemysłowego Okręgu.

Nikt temu nie zapobiega. Nikt nie wgląda w te anormalne stosunki, które nawiedziły Dębicę, stwarzając z niej ośrodek nie tylko przemysłowy, ale i ośrodek drożyzniany. Ceny wyśrubowano w takim stosunku, że Kraków czy Katowice są obecnie o wiele tańsze niż Dębica. A co będzie w zimie lub na przednowku? Co będzie, gdy zadymią kominy fabryk? Czy o tym myśli się już zawczasu w wielkiej magistrali przemysłu?

M. Obertyński

Sprawy najważniejsze

Może nareszcie rozbudowa Sandomierza? W dniu 13 bm. w sali Ratusza odbyła się pod przewodnictwem burmistrza Musielskiego konferencja sfer gospodarczych Sandomierza i okolicy celem zapoznania się ze stanem prac rozplanowania nowej reprezentacyjnej dzielnicy Sandomierza, w której mieścić się będą gmachy państwowe oraz dyrekcje i kierownictwa prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych Centr. Okręgu.

Wyjaśnień przy pomocy właśnie ukończonej mapy rozplanowania udzielał przedstawiciel Regionalnego Biura Planowań z Kielc.

Na podstawie wyjaśnień okazało się, że plany nowej dzielnicy reprezentacyjnej pomyślane są z dużym wycuciem topografii terenu. Ważniejsze punkty, jak plac, na którym wznosić się

będzie wielki gmach teatru, olbrzymie hale targowe, wspaniały park miejski i zieleńce oraz połączenia komunikacyjne z najważniejszymi traktami pomyślane są z uwzględnieniem zarówno wymagań estetyki jak i praktyczności.

Ożywiona dyskusja dała pewne nowe naświetlenia, zwłaszcza jeśli chodzi o problem zgęszczenia sieci arterij przełotowych. Również poruszona została ważna kwestia stworzenia wygodniejszego połączenia między nową dzielnicą i mostem na Wiśle a to celem ułatwienia dowózki materiałów budowlanych.

Szczegółowe plany reprezentacyjnej dzielnicy Sandomierza są już na ukończeniu. Zatwierdzenie ich i rozpoczęcie przez magistrat dawno oczekiwanej sprzedaży parceli jest kwestią najbliższych miesięcy. Należałoby życzyć Sandomierzowi, aby to stało się jak najprędzej i tak ważna sprawa przystąpie-

nia wreszcie do rozbudowy nie tonęła zbyt długo w powodzi biurokratycznych formalności.

Ważne dla kandydatów na kupców! Donosiliśmy już na tym miejscu o powstaniu w br. w Sandomierzu (przy państw. gimn. męskim) prywatnej koedukacyjnej szkoły przysposobienia kupieckiego I stopnia. Jest to szkoła jednoroczna. Przyjmuje kandydatów (-tki) po skończeniu 6 lub 7 oddz. szkoły powszechnej.

Szkołą tą powinno się gorąco zainteresować społeczeństwo Sandomierza i powiatu, bo przecież z tej szkoły wyjdą fachowcy, którzy ujmą w swe ręce handel polski. W interesie samorządów gminnych leży gorliwe poparcie tej placówki polskiej nie tylko przez jej propagowanie, ale i częściowo chociaż pomoc materialną w postaci stypendiów.

Krak. Izba Przem.-Handlowa wobec zagadnień komunikacyjnych.

Izba Przem.-Handl. w Krakowie odbyła posiedzenie izbowej Komisji Komunikacyjnej. Udział w posiedzeniu wzięli przedstawiciele Zw. Izb Przem.-Handlowych R. P. oraz Izby Przem.-Handlowej w Warszawie. W dyskusji nad referatem na temat założeń komunikacyjnych w związku z powstaniem COP ustalono, że najważniejszymi pod względem gospodarczym inwestycjami są m. in. następujące:

1. utworzenie drogi wodnej dla masowego transportu surowców z Zagłębia Dąbrowskiego do Sandomierza,
2. usprawnienie techniczne linii kolejowej Sandomierz—Dębica dla szybkości do 100 km/g.
3. zaprowadzenie linii elektr. na magistrali Warszawa—Radom—Ostrowiec—Tarnów—Muszyna.
4. budowę m. in. linii kolejowych: Rozwadów—Zwierzyniec, Kielce—Żabno, Dębica—Jasło i in.

O budżetach miejskich

Miastom COP-u na terenie wojew. krakowskiego i lwowskiego grozi załamanie finansowe. Bardzo ciekawy referat na temat sytuacji miast COP-u na terenie woj. krakowskiego i lwowskiego wygłosił ostatnio p. St. Dębowski na posiedzeniu sekcji C.O.P. przy Związku Miast Polskich.

Prelegent stwierdził w odczycie — że stajemy teraz wobec konieczności natychmiastowego wzmocnienia finansów tych miast. Liczbowo przedstawia się to tak, że koszt niezbędnych inwestycji 16 zbadanych miast COP-u wyniesie zgórą 21 milionów. Około 4 miliony pochłonąć mają potrzeby Rzeszowa i Jarosławia, a jeśli chodzi o Sandomierz, to kosztorys niezbędnych inwestycji na czas najbliższy wynosi 6 i pół miliona złotych.

Praktyki dla kandyd. na kupców

Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej przygotowuje w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu płatne praktyki dla tych kandydatów na kupców, którzy rekrutują się z terenów objętych C. O. P., z Małopolski Wschodniej i Wołynia. Praktyki te obmyślane są bardzo celowo: odbywać je będą kandydaci na kupców tam, gdzie kupiectwo polskie stoi najwyżej — w nowoczesnie zorganizowanych przedsiębiorstwach chrześcijańskich województw zachodnich lub w Warszawie i Łodzi.

Postanowiono przy tym, że kandydat musi się zobowiązać — po odbyciu praktyki — do pracy kupiecko-handlowej w terenie, z którego pochodzi.

Kronika

Z OKRĘGU

Poszukiwania nafty w COP. W pld. partii Gór Świętokrzyskich czynione są obecnie intensywne poszukiwania ropy naftowej. Wiercenia próbne zaczęto również w widłach Wisły i Sanu. Mają one, w/g zdania fachowców, przynieść pozytywne rezultaty.

Szyb rudy ołowianej pod Olkuszem. W Nowym Ujkowie uruchomiony zostanie w niedługim czasie szyb rudy ołowianej, który zatrudni około 100 robotników.

Ulgi taryfowe mają być przyznane przemysłowcom budowlanym w C. O. P. Odpowiednie starania w Minist. Komunikacji zostały już poczynione. Jak słychać, Ministerstwo odnosi się do tego ważnego gospodarczo zagadnienia b. przychylnie.

SANDOMIERZ

Two Krajoznawcze w Sand.— wzorem. Instytut Bałtycki, oddz. w Toruniu, chcąc przeprowadzić inwentaryzację muzeum w Golubiu — zwrócił się do Zw. Muzeów w Polsce o wskazanie wzorów inwentaryzacji. Wskazano Inst. Bałtyckiemu sandomierskie Muzeum P. T. K. jako najlepiej pod tym względem prowadzone.

Poszukiwany wykwalifikowany administrator wydawnictwa. Zgłoszenie pisemne do redakcji.

Pracownicy samorządowi tworzą własny fundusz chorobowy. W dn. 14 bm. odbyło się w sali Wydz. Powiatowego zebranie pracowników powiatu sandomierskiego, na którym uchwalono jednogłośnie wyłączenie się z Ubezpieczalni Społecznej i utworzenie własnego funduszu chorobowego.

Nowe bezpośrednie połączenia telekomunikacyjne ze Lwowem i Krakowem otrzyma centrala sandomierska w najbliższym czasie. Prace nad tymi połączeniami, opartymi na systemie telefonii nośnej, są już na ukończeniu.

Rozpoczęto również roboty nad zakładaniem drenów betonowych do kabla podziemnego, który połączy bezpośrednio Sandomierz z Warszawą, Krakowem, Lwowem i Rzeszowem.

Równoległe z tymi pracami postępuje szybko budowa gmachu centrali telekomunikacyjnej.

„Lud ziemi Sandomierskiej w malarstwie”. Pod powyższą nazwą urządził wystawę swoich obrazów p.

W. Fabiański — absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Otwarcie wystawy odbyło się w dniu 7 bm. —zwiedzanie trwało do 15 sierpnia.

Wystawa zgromadziła kilkadziesiąt sztuk obrazów. P. Wacław Fabiański, urodzony w Zawichoście, studiował 7 lat pod kierunkiem prof. Pruszkowskiego oraz za granicą.

Twórczość młodego artysty idzie w kierunku portretowym.

Na wystawie spotkaliśmy i krajobraz, który portretował artysta wybitnie dekoracyjnie — wszędzie tu czuje się szeroką perspektywę (np. pastelowo ujęty krajobraz Zawichosta nad Wisłą).

Rzeszów

Nowoczesny hotel w Rzeszowie powstać ma z inicjatywy prywatnej grupy finansistów. Będzie to duże udogodnienie dla licznych wycieczek i turystów. Czy np. Sandomierz i inne ośrodki COP myślą też o tym poważnym zagadnieniu?

Ofiara na L.O.P.P. 8.000 zł postanowiła zebrać rzeszowska L.O.P.P. na budowę Instytutu Aerodynamicznego we Lwowie.

Milion zł. na budowę bloków mieszkaniowych dla oficerów i podoficerów przeznaczył Fundusz Kwaterunkowy. Budowę rozpoczęto. Inwestycja złagodzi choć częściowo głód mieszkaniowy, jaki daje się odczuwać w Rzeszowie.

O. Z. N. stara się o województwo dla Rzeszowa. Oddział rzeszowski O.Z.N. wystąpił z inicjatywą stworzenia w C.O.P. odrębnego województwa ze stolicą w Rzeszowie. Miarodajnym czynnikiem ma być przedłożony odpowiedni wniosek.

— Tak więc sprawa stolicy COP wypłynęła znowu na widownię.

Dyrekcja i rada K.K.O. rozwiązane zostały decyzją Minist. Skarbu. Tymczasowym Komisarzem mianowany został p. Samtous ze Lwowa.

Decyzja ta pozostaje w ścisłym związku z lustracją komisji ministerialnej. — Nie trzeba dodawać, że posunięcie władz wywołało w Rzeszowie dużą sensację.

Mielec

Bezrobotnych nie będzie w powiecie mieleckim. Powiatowy Zarz. Drog. w Mielcu pod sprężystym kierownictwem p. inż. Franza Katola rozpoczął budowę przyszłej magistrali Tarnów—Mielec—Kolbuszowa na odcinku Biesiadka—Kolbuszowa. Koszta wyniosą 100.000 zł. Przy robotach znajdzie

na zmianę pracę około 800 ludzi, rekrutujących się przeważnie z bezrobotnych pow. mieleckiego.

Droga ta połączy dwa województwa: krakowskie i lwowskie, a Kolbuszowa, odcięta obecnie od świata, uzyska połączenie z Tarnowem — Krakowem i Sandomierzem.

Nieszczęśliwe wypadki. W czasie budowy ośrodka P.Z.Z.-u na terenie gm. zb. Mielec-Wieś, jeden ze słupów uderzył w głowę robotnika Ochalika, który doznał złamania obojczyka i wstrząsu mózgu.

Podobnie tragiczny wypadek spotkał zbrojarza Schrödera Fr. z Gdyni, który spadając z rusztowania doznał pęknięcia podstawy czaszki.

Obydwie nieszczęśliwe ofiary przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Tarnobrzegu.

5-cio-lecie powstania Związku Rezerwistów. Związek Rezerwistów i Rodzina Rezerwistów Koło w Mielcu święciły w dniu 7 bm. jubileusz powstania Z. R. pod protektoratem Pana wice-starosty mgr. Gołkowskiego.

Mianowanie w Z. S. Zarządzeniem nacz. władz Strzeleckich (Dz. Z. i R. Nr. 14 z 6 bm.) mianowany został Komendantem Powiatu Z. S. Mielec, por. Obrzut Stanisław.

Dębica

Poświęcenie gigantycznego posągu Chrystusa - Króla w Małej. Dnia 14 sierpnia b. r. na szczycie górskim w Małej miała miejsce podniosła uroczystość poświęcenia 16 metrowej figury Chrystusa - Króla dłuta art. rzeźb. p. A. Durka. Aktu poświęcenia dokonał przy udziale władz miejscowych i licznie zebranych tłumów pielgrzymów Najprzew. Ks. Infułat, poseł Dr. Lubelski z Tarnowa.

Dzień Święta Żołnierza. Tegoroczne uroczystości Święta Żołnierza Polskiego miały nader podniosły przebieg. Wieczorem dn. 14. VIII. na okolicznych wzgórzach zapłonęły znicze, zaś ulicami miasta mimo niepogody przeszedł capstrzyk. W poniedziałek 15. VIII. po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym nastąpiła defilada; wieczorem zabawa żołnierska.

Obchód „Czynu Chłopskiego” Jak co roku tak i obecnie obchód Czynu Chłopskiego na terenie Dębicy miał przebieg bardzo spokojny, a ograniczył się jedynie do przemówień w rynku. Frekwencja słaba.

Puławy

Walka z pryszczycą. W powiecie puławskim, w chwili obecnej 44 wiosek zapowietrzonych jest pryszczycą. Oprócz Puław i Kazimierza n/Wisłą, wszystkie gminy w powiecie objęte są tą chorobą; wymienione 44 wioski rozrzucone są bowiem w 17 gminach.

Walkę z pryszczycą prowadzi się tam w dość ciekawy sposób. Organizuje się mianowicie w wioskach zapowietrzonych spędy bydła, na których lekarze weterynarii zarażają pryszczycą wszystkie krowy danej wioski i w ten sposób przyspiesza się zlikwidowanie w wiosce choroby.

Robotniczy obóz. W Wólce Profeckiej (pow. puławski) w ub. miesiącu zorganizowany został przez Ubezpiecz. Społ. w Lublinie 2-tygodniowy bezpłatny obóz dla 100 robotników, członków Ubezpieczalni.

Stowarzyszenie Ogrodnicze. Powstało tu ostatnio Stowarzyszenie Ogrodnicze, które zrzesza miłośników ogrodnictwa, amatorów i zawodowych ogrodników. Stowarzyszenie to, rządzące się własnym statutem, ma na celu spularyzowanie ogrodnictwa w całym powiecie.

Kolbuszowa

Rolnicy zwiedzają pow. kolbuszowski. Rolnicy pow. przeworskiego, łańcuckiego, rzeszowskiego i tarnobrzeskiego w liczbie 80 zwiedzili urządzenie melioracyjne i łąki w m. Cmolesie, Dzikowiec, Kossowo i Komorowo.

Staszów

Groźny pożar. Dnia 8 bm. nad ranem o godz. 2.30 wybuchł w Staszowie pożar w zabudowaniach gospodarskich Ziółka Wawrzyńca przy ulicy Wiejskiej. Pożar szybko się rozprzestrzenił z powodu gęsto skupionych zabudowań drewnianych, krytych po części słomą i gontem.

Uległy doszczętnemu spaleni 4 domy i 4 stodoły z tegorocznym zbiorem. Straty wynoszą ponad 20 tys. zł.

PODZIĘKOWANIE

Niniejszym tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie p. Gargasowi oraz drugiemu Panu, niewiadomego nam nazwiska, którzy ocalili nam życie, ratując nas z nurtów Wisły.

Roman Rulski z żoną.

Odpowiedzi Redakcji

P. H. Wojtkowa — Cieszyn. Prace nad rozplanowaniem nowego Sandomierza są na ukończeniu. Szczegółowe plany mają być gotowe na październik. Cena parceli zależna będzie od wkładów, jakie poczyni miasto w regulacji nowych dzielnic.

P. Zar. Stef. Polemikę na wiadomy temat uważamy za nie wskazaną. Za listy dziękujemy.

P.T. Zarząd Miejski w Dębicy. Pismo Zarządu przyjęliśmy do wiadomości. Wyjaśnimy listownie.

DOM MUROWANY

w SANDOMIERZU, w śródmieściu, o 32 izbach mieszkalnych, z obszernymi piwnicami, z garażem i placem pod rozbudowę — do sprzedania; przy drobnych przeróbkach zdatny na hotel.

Wiadomość w redakcji COP-u.

BIURO

INŻYN. - ARCHIT. - BUDOWLANE

ZYGMUNT FEDORSKI i MARIAN KRAWCZYŃSKI

DYPL. INŻYNIER BUDOWL. — ARCH.-DYPL. BUDOWNICZY

S A N D O M I E R Z

UL. ŻEROMSKIEGO 3 — UL. WINNICA 2.

T E L E F O N Nr 13.

NASZ KONKURS

Redakcja przypomina P. T. Czytelnikom, że warunki KONKURSU na **wiersz o Centralnym Okręgu Przemysłowym** są następujące:

- temat — „Centralny Okręg Przemysłowy”
- forma wiersza — dowolna
- termin nadsyłania utworów do 1.X. br.
- utwór nie może być dłuższy niż 100 wierszy
- nagrody: I — 50 zł., II — 25 zł.
- utwory — podpisane godłem — należy nadsyłać pod adresem Redakcji „COP-u”; nazwisko i adres autora dołączyć do pisma w oddzielnej, zaklejonej kopercie.

W KONKURSIE może wziąć udział KAŻDY, kto uczyni zadość wymienionym warunkom.

REDAKCJA

**Pewność
i zaufanie**

BANK SPÓŁDZIELCZY ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

Spółdzielnia z ogr. odp. w SANDOMIERZU

Założony 1. V. 1926 r.

Zast. Banku Polskiego

dla inkasa weksli, walut i czeków zagran.
na rachunek Banku Polskiego.



jest korespondentem B. Gosp. Kraj., Banku Spółek
Zarobk., Banku Tow. Spółdz., Banku Handl. w W-wie.

1 udział — 150 zł.; odpowiedzialność dziesięciokrotna.

Kapitał udziałowy 115.500 zł., zasobowy — 14.590 zł., rezerwowy — 27.863.40 zł.

Przyjmuje wkłady, udziela pożyczek na dogodnych warunkach.

Członków 390, udziałów 770.

**Pewność
i zaufanie**

PRYWATNA SZKOŁA

**Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym
I stopnia**

**Tow. „SAMOPOMOC” w Sandomierzu ul. Mickiewicza 7
przyjmuje zapisy na r. szk. 1938/39**

WARUNKI PRZYJĘCIA: 1) świadectwo ukończenia szkoły powszechnej (co najmniej 6-cio klasowej) — 2) Wiek od 14-tu do 22-ch lat.

Nauka trwa 1 rok. Obejmuje przedmioty ogólnokształcące oraz zawodowe.

Przerabianie w teorii i praktyce:

sporządzanie posiłków, pranie, prasowanie, porządki i szycie.

Zgłoszenia na piśmie wraz ze świadectwem szkolnym metryką lub t. zw. druczkiem i świadectwem moralności należy skierowywać do kancelarii szkolnej.

EGZAMIN WSTĘPNY 1-go WRZEŚNIA

Prenumerata kwartalna 80 gr.

Cena pojedynczego numeru 10 gr.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, $\frac{1}{2}$ str. zł 70, $\frac{1}{4}$ str. zł 40, $\frac{1}{8}$ str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

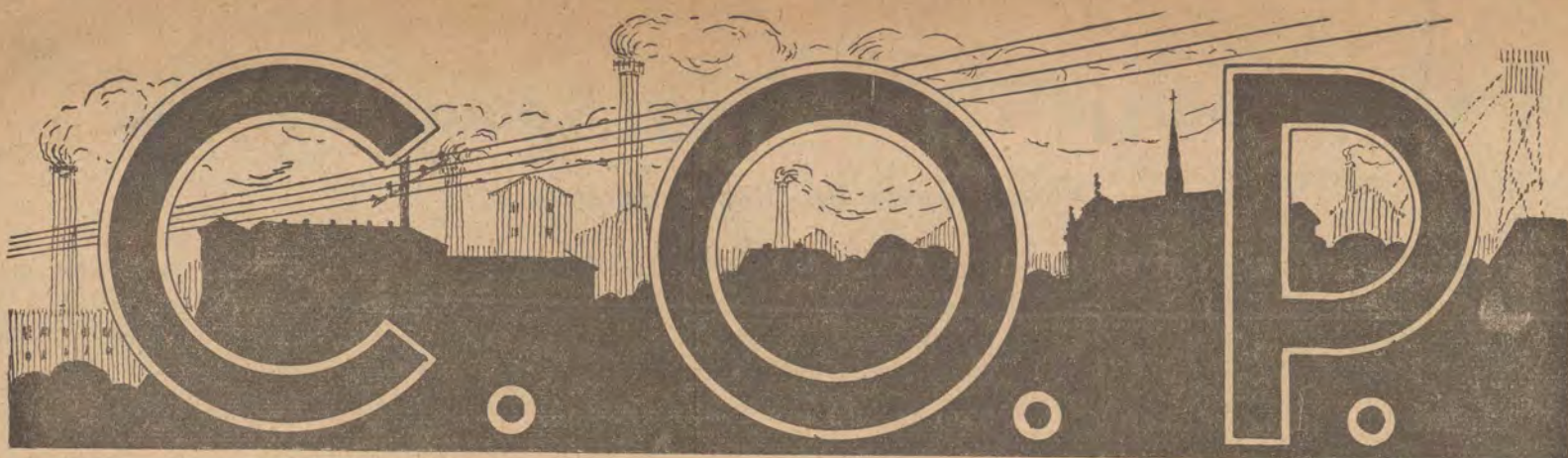
Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca

Redaktor: *Roman Kosela*

Wydawca: *Sandomierska Spółka Wyd. Spółdz. z odp. udziałami*

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I

Niedziela, 4 września 1938 roku

Nr 11

OD REDAKCJI

Numer niniejszy wyszedł z opóźnieniem, spowodowanym reorganizacją pisma.

Obecnie „C. O. P.” ukazywać się będzie co tydzień z datą niedzielną, powiększając swą objętość, nakład i rozmiary. W tym też stosunku podwyższona jest cena numeru, abonamentu i ogłoszeń.

Przekształcając pismo na tygodnik typowo gospodarczo-społeczny, mamy zamiar stopniowo wprowadzać szereg stałych działów, a mianowicie: przemysł, handel i rzemiosło, rolnictwo, turystyka itd.

Mamy też zamiar wydawać specjalne numery, poświęcone jednemu z powyższych zagadnień życia gospodarczego Okręgu. np. monografie powiatów, gospodarka wodna, przemysł leśny itp.

W tym numerze już wprowadzamy dział „osiedleńczy”, giełdę towarową i rubrykę: „Czyżby naprawdę...”

Należy dodać, iż zwiększenie nakładu pozostaje w związku z ustaleniem i rozszerzeniem sieci korespondentów, oddziałów i reprezentacji pisma, co da nam możliwość powiększenia zasięgu pisma na cały teren Rzeczypospolitej jako organu gospodarczego informacyjnego z terenu C.O.P. z bazą w Sandomierzu.

Apelujemy do P. I. Czytelników z prośbą o poparcie naszych usiłowań i przyczynienie się do jego rozwoju za pomocą propagandy oraz współpracy w formie uwag i korespondencji.

Bilans wycieczki wielkopolskiej

Jeśli powracamy raz jeszcze do tej sprawy, to w nadziei, że wykazanie szeregu błędów zapobiegnie na przyszłość możliwościom ich powstawania, szczerze i jasne zestawienie faktów pozwoli nam spojrzeć prawdzie w oczy.

Wycieczka Poznaniaków do C.O.P. była jedną z tych celowych wycieczek, których potrzebę daje się odczuwać.

Przyjechali ludzie w twardej pruskiej szkole chowani, ludzie nie lubiący frazesów i pustych słów. Chcieli sobie skalkulować i obliczyć. Nie mieli bynajmniej zamiaru „przywieźć worów złota i wyjechać z worami sieczki”, jak to zapowiedział dobitnie jeden z uczestników wycieczki. Mieli zamiary, ale nie sprecyzowane dokładnie i nie sprawdzone. Konferencje gospodarcze w Radomiu, Ostrowcu, Sandomierzu, Lublinie itd., miały za zadanie wyświetlić im to wszystko, czego napróżno szukali w pismach, miały im podać warunki i ceny, cyfry i jeszcze raz cyfry.

Radom zawiódł ich oczekiwania, Sandomierz również.

Dlaczego tak się stało? Co było powodem niefortunnym i nieprzemysłanym posunięć?

W Radomiu sfery handlowe tamtejsze dały odczuć gościom, że im samym jest ciasno i że „inwazja” poznańska byłaby co najmniej niepożądana. Zraziło to trochę Poznaniaków, którzy zorientowali się w możliwościach miejscowych i zauważyli, że szereg domen handlu, drobnego przemysłu, a przede wszystkim rzemiosła nie jest zupełnie obsadzonych. Obawy radomiaków, co do rzekomej konkurencji, były bezpodstawne i dość dziwaczne.

Ostrowiec przyjął wycieczkę w sposób zupełnie odmienny i powiedziałbym, rzeczowy. Dwa wyczerpujące referaty pp. J. Konarskiego i W. Prechta, których wyjątki podajemy na innym miejscu, pozwoliły Poznaniakom zorientować się jasno w sytuacji, a dyskusja wyjaśniła szereg nieudomówień.

Musimy zawsze pamiętać, że sfery gospodarcze Wielkopolski ustosunkowały się do inwestycji na terenie COP początkowo bardzo nieprzychylnie, wyjaśniając swoje stanowisko, traktowaniem pobieżnym spraw gospodarczych Ziemi Zachodnich.

I wreszcie wycieczka przyjeżdża do Sandomierza.

Przywitanie na ratuszu wypadło stylowo (ze względu na ratusz) i miło (ze względu na śliczną dziewczynkę w stroju krakowskim z bukietem kwiatów dla miłych gości).

A potem zwiedzanie miasta. Zabytki historyczne podobały się wycieczkowiczom, chociaż na ogół Poznaniacy nie wyróżniają się sentymentem. Mniej podobały się niechlujne domy żydowskie, więzienie na zamku i roznosząca się wokół niego woń bynajmniej nie przypominająca zapachu róż czy fiołków.

A potem? Konferencja gospodarcza.

Po referacie inż. St. Janiszewskiego nastąpiło „biadolenie” nad brukami, nad przewagą handlu żydowskiego (bez podania cyfr i szczegółowych danych), nad tym, że oto my tu wszyscy wychowani w anarchii nie umiemy, nie wiemy, nie znamy się...

Zastanawiałem się długo, zanim zdecydowałem się na omówienie pobytu wycieczki wielkopolskiej w Sandomierzu.

Zdawało mi się, że może to stworzyć pewną ogólną niechęć do Sandomierza. A jednak zdecydowałem się. Zdecydowałem się nie ze względu na tę czy inną osobę, lecz właśnie dlatego, aby powiedzieć, że Sandomierz ma wszelkie dane na to, by stworzone zeń miasto centralne C.O.P., że i tu są ludzie, którzy by tę pracę poprowadzić mogli, że są zdolni do wyteżonej i energicznej pracy.

To się da zrobić.

Jeszcze nie jedna wycieczka przyjeżdżać będzie mimo dostojnych murów, jeszcze nie jeden Poznaniak, Ślązak, Wilnianin czy Lwowiak patrzeć będzie na tereny, które kiedyś tam otrzymają plany i wytyczone ulice. Jeszcze nic straconego.

Stracono tylko tyle, że po konferencji w Lublinie, w jego okolicach, a nie pod Sandomierzem, jak to się przedtem planowało, powstają dwie duże fabryki: materiałów opatrunkowych i farb suchych.

Wycieczka pojechała dalej, pozostała gorzka nauka, mogąca być zwrotnym momentem w samorządowym życiu Sandomierza.

Dysproporcje i niedobory komunikacyjne

O rozbudowę lini kolejowych w C O P

Problem powiązań komunikacyjnych w Centralnym Okręgu posiada podstawowe znaczenie nie tylko dla 44 powiatów objętych oficjalną nazwą COP. Sens jego łączy się jak najściślej—poza innymi ważnymi względami—z całością gospodarki krajowej. Budowa gęstej i dogodnej sieci komunikacyjnej— a więc dróg żelaznych, kołowych, wodnych i połączeń telekomunikacyjnych—jest w okręgu przemysłowym nie mniej ważną sprawą niż źródła surowcowe i energetyczne. Wszystkie te kapitałne dla Okręgu zagadnienia są ze sobą nieodłącznie związane. Od ich harmonijnego rozwiązania zależy bowiem rozwój uprzemysłowionego okręgu w związku z pozostałymi częściami kraju. A przecież owa łączność gospodarcza COP z Polską północną, wschodnią i zachodnią stanowi o najelementarniejszym znaczeniu tego projektu, który realizuje się w widłach Wisły i Sanu.

Potrzeby komunikacyjne COP rosną w prostym stosunku do tempa rozbudowy. I długo jeszcze będą rosły. Długo, bo dzieło uprzemysłowienia nie może się prędko skończyć. Potrzeby te będą aktualne i wtedy, kiedy rozbudowa zostanie właściwie zakończona.

* *

Stan dróg żelaznych w COP—bo o nie w tym artykule chodzi—nie jest dziś zadawalniający. I w epoce poprzedzającej narodziny rozwoju gospodarczego istniejąca (po zaborcach) sieć kolejowa nie obejmowała swym dobroczynnym zasięgiem wielu ośrodków, zagubionych po prostu w lasach i piaskach, z dala od świata i ludzi. W naszych czasach sytuacja zmieniła się pod tym względem w bardzo nieznacznym stopniu. W obliczu aktualnych przemian w strukturze gospodarczej tych ziem—aktualną i palącą pozostaje—dziś bardziej niż kiedykolwiek—kwestia powiększenia sieci dróg żelaznych. Chodzi tutaj nie tylko o wypełnianie zasadniczych braków, nie tylko o wyrównanie istniejących między „zaborami” dysproporcji i budowę nowych dróg kolejowych wewnątrz Okręgu. Niezmiernie doniosłą sprawą jest również stworzenie dogodnych połączeń kolejowych między COP a innymi rejonami. Bez tej ostatniej inwestycji nie sposób myśleć o racjonalnym powiązaniu gospodarczym wszystkich dzielnic Polski. Szcze-

gólne znaczenie posiada w danym wypadku budowa projektowanej magistrali kolejowej, która połączy Zagłębie Węglowe—przez Sandomierz—z Wołyniem i północno-wschodnią częścią Polski. Będzie to podstawowa arteria tranzytowa i komunikacyjna, uzasadniona ponad wszelką wątpliwość względami przede wszystkim gospodarczymi. Szlak ten pobiegnie najprawdopodobniej od Kozłowa linią Jędrzejów—Miechów przez Busko, Staszów do Sandomierza (wzgl. Sobowa). 130 km długa (od Kozłowa) linia przedłużona zostanie przyszłymi odcinkami—Rozwadów—Zawada—Wojnica—Kiwerce.

Poza tym połączeniem zachodu ze wschodem przyjąć musi—równie ważna gospodarczo—rozbudowa kolei z północy na południe. O inwestycje w tej dziedzinie dopomina się przede wszystkim wielka, zapomniana „pusta”, zawarta w trójkącie, którego podstawę stanowi Wisła, a boki linia kol. Kraków—Skarżysko i Skarżysko—Sandomierz. Są to powiaty iłżecki, opatowski, sandomierski i stopnicki. Powiaty te podniosą się z bezwładu gospodarczego, gdy zrealizowana zostanie budowa projektowanej linii kol. Radom—Ostrowiec—Opatów—Staszów—Szczucin. Zyska na tym połączeniu i wzmocni się niewątpliwie ruch turystyczny z Warszawy do Zakopanego i Krynicy. To „wyprostowanie” drogi stworzy nowe, dogodniejsze warunki dla naszej ekspansji gospodarczej na Węgry i do krajów bałkańskich.

Jeżeli do tego przeglądu ważnych projektów dodać, że—poza wspomnianymi już szlakami—istnieje możliwość wybudowania linii kol. Kielce—Busko—Solec—Szczucin—uznałoby należało tę część COP za nasyconą drogami żelaznymi.

—W rejonie C, w widłach Wisły i Sanu, sieć dróg żelaznych jest nieco lepiej rozwinięta. Poza dogodnym połączeniem w postaci ważnej osi kolejowej Katowice—Kraków—Rzeszów—Lwów z odgałęzieniem na Lubaczów i Rawę Ruską, oraz linią Lwów—Jarosław—Rowadów—Sandomierz istnieje jeszcze połączenie Tarnów—Dębica—Tarnobrzeg—Sandomierz oraz Rzeszów—Jasło i Krosno, wreszcie Tarnów—Stróże. Nie należy również zapominać o istniejących liniach kol. Rozwadów—Sandomierz—Skarżysko i Rozwadów—Lublin.

Pierwsza z tych linii łączy okręg kielecko—radomski, bogaty w różnorodne

surowce, z regionem przemysłowym rzeszowsko—sandomierskim. Druga z nich, Rozwadów—Lublin, prowadzi do rejonu, który ze względu na swe naturalne bogactwo stać się musi śpichlerzem Centralnego Okręgu.

W tej części COP, w rej. C, za jedną z najpilniejszych inwestycji w dziedzinie komunikacyjnej uważać należy sfinalizowanie robót na odcinku Tarnobrzeg—Kolbuszowa—Rzeszów.

* *

*

Tak się przedstawia sieć istniejących i projektowanych na najbliższą przyszłość dróg kolejowych w Centralnym Okręgu. Pamiętać przy tym należy, że lista wyszczególnionych „niedoborów” nie jest kompletna. Nie wymieniono drobniejszych, choć niekiedy bardzo ważnych odcinków, które muszą być wcześniej czy później związane ze sobą. W przyszłości, wraz z rozwojem coraz to nowych ośrodków przemysłowych w Okręgu, liczyć się trzeba z koniecznością budowy innych jeszcze połączeń. Życie ośrodków wysunie swe postulaty. Ostatnio np. Krakowska Izba Przemysłowo-Handlowa wystąpiła z szeregiem projektów rozbudowy komunikacyjnej w COP, domagając się budowy linii kolejowej m. in. na takich odcinkach jak Rozwadów—Żabno, Dębica—Jasło i in.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w dziedzinie inwestycji komunikacyjnych polityka rozbudowy trzymać się musi względów istotnych. Nie mniej jednak pamiętać musi o „dysproporcji komunikacyjnej” między dwoma byłymi zaborami. Zasadnicze wytyczne dyktuje również naturalna arteria komunikacyjna, jaką stanowi przepływająca przez środek okręgu—Wisła. Ona jest podstawowym argumentem, który na rozplanowaniu sieci komunikacyjnej zaciąży w sposób decydujący. „Badania nad funkcjonalnym układem komunikacyjnym wyznaczają nad Wisłą, w okolicach Sandomierza, punkt węzłowy, w którym przecina się szereg szlaków o znaczeniu wewnętrznym i międzynarodowym”.¹⁾

w. p.

1) Ob. J. Rakowski: Rola C.O.P., str. 12.

Już w następnym numerze „C.O.P.” rozpoczynamy druk ankiety n.t.: Które z miast na terenie C. O. P. posiada najlepsze warunki na stolicę Okręgu? Najciekawsze odpowiedzi będą kolejno drukowane na łamach naszego pisma i honorowane.

Monografia gospodarcza powiatu opatowskiego

Wyjątki z referatu wygłoszonego na konferencji gospodarczej w Ostrowcu dnia 17.VIII. 1938 r. przez p. J. Konarskiego

W koncepcji C.O.P. powiat opatowski zaliczony został do kategorii B, t. j. okręgów pośrednich, mających dwojakie zadanie: dostarczenie środków żywnościowych i zaopatrzenie C.O.P. w surowce.

Z punktu widzenia geologiczno-przyrodniczego należy on również do powiatów jakby pośrednich, stanowi bowiem pomost między wyżyną Kielecko-Sandomierską a równinami Mazowsza.

Jest to mniej więcej pięciokąt o powierzchni 1620 km², przy czym ziemie orne stanowią 66 proc., łąki 5 proc. lössy 19 proc. Ludności na 1 km² jest 99, a więc więcej niż średnia dla całego państwa, które posiada 88. Ludność podzielona jest na 23 gminy. Na własność rolną ponad 50 h składają się 102 obiekty o powierzchni 41000 h, na własność poniżej 50 h wypada 28000 z górą numerów, zajmujących powierzchnię 101700 h, co wynosi średnio ± 3 i pół h na jeden numer.

Stykając się na swej południowo-zachodniej granicy z górami Świętokrzyskimi, powiat tam właśnie posiada cały szereg cennych złóż rud żelaznych, siarkowych, ołowianych, które te góry zawierają, a które nawiasem mówiąc są b. mało jeszcze zbadane.

Poza tymi gniazdami, niedaleko Ostrowca, występują rudy żelazne, gliny i glinki ceramiczne, na południu w okolicach Łagowa — wapno, wreszcie na północnym wschodzie fosforyty. Kopalnie hematytu, syderytu, a w pierwszym rzędzie tej cennej rudy siarczano-żelaznej, pirytu, występującej na przeciwległej krawędzi południowo-zachodniej, tuż prawie u podnóża klasztoru Ś-tokrzyskiego — są tak bogate, że w zupełności pokrywają zapotrzebowania odnośnego przemysłu, w pierwszym rzędzie przemysłu wojennego. Miejscowość, gdzie się te rudy kopie nazywa się Rudki, gm. Grzegorzowice.

Że w tych okolicach lat temu paręset było wytapiane żelazo, mamy dowody w postaci rozrzuconych po polach kawałkach żle wytopionej szlaki. Baczniejszą uwagę na te złoża zwrócił w latach dwudziestych ubiegłego stulecia minister Lubbecki, który wzdłuż koryta rzeki Kamiennej, przepływającej przez północną stronę powiatu, pobudował cały szereg zakładów metalurgicznych, opartych na wodzie jako motorze pędnym.

Gleba powiatu, to z jednej strony produkt zwietrzenia okruchów skalnych, pozostałych po przejściu 1-go i 2-go lodowca, a więc więcej, lub mniej cięższe i wilgotne gliny polodowcowe, występujące głównie na zachodzie, z drugiej strony tak znany rolnikom löss, rozłożony na całym wschodzie powiatu.

Z geologicznego punktu widzenia ciekawy jest fakt występowania zarówno

na północy jak i na południu powiatu łąw piaskowych, zajmujących bodaj 5000 h, których zalesienie stanowi troskę Wydziału Powiatowego.

Dla klimatologa teren ten jest ciekawy przez to, że różnica dojrzewania zbóż we wschodniej i zachodniej części powiatu na dystansie 30 klm dochodzi do 2 tygodni. Częściowo tłumaczy się to tym, że zachód jest znacznie wyżej położony.

W każdym razie powiat jest jednym z urodzajniejszych w Polsce. Występujący tu w 75 proc. wspomniany wyżej löss jest cenną glebą i z tego powodu, że należy do typu ziem mało zawodnych, tj. takich, na których ani nadmiar wody, ani wielka susza roślinności zbytnio nie dają się we znaki, co ma miejsce np. na takich ziemiach jak rędziny, czy też piaski.

Dlatego też przeciętna plonów 4 głównych zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa wynosi ± 24 ctn z h, plon buraków cukrowych, odstawianych do jedynej w powiecie cukrowni „Częstocice”, przetwarzającej ± 50000 worków cukru, a więc ± 300000 m. buraków — równa się ± 280 m² h, zbiór kartofli ± 190 h.

Wydatki u mniejszej własności rolnej można przyjąć o 10 proc. mniejsze. Podane cyfry odnoszą się do gospodarstw będących w kulturze i prowadzonych intensywnie.

Poza przemysłem cukrowniczym i gorzelniczym (jest 5 gorzeln i 3 rektyfikacje) spotykamy się z szeregiem małych olejarni, prowadzonych prymitywnie, wreszcie z jedną dużą olejarnią w Opatowie, oraz z uprawą chmielu, dość wysoko na rynku cenionym. Obok tych gałęzi mamy jedyny browar firmy St. Saski, gdzie produkowany jest równocześnie eksportowy sólód.

By wyczerpać warunki przemysłu z wytwórczością roślinną związane, należy wymienić sadownictwo, przemysł drzewny i młynarstwo.

Nasz bilans owocowy w Polsce jest dotąd deficytowy, słusznym też jest, że sadownictwo, warzywnictwo i szkółkarstwo w ostatnich latach silnie się rozwinęły, zajmując około 3000 h. Rocznie sadi się ok. 7000 drzewek. Pionierem tej roboty jest Wydział Ogrodniczy przy miejscowym T-wie Rolniczym. Niestety, sam przemysł przetwórczy w tym dziale jest jeszcze w powijakach.

Podobnie jak olejarnie, tak samo przemysł drzewny i młynarski opanowane są w 90 proc. przez mniejszości narodowe, których jeżeli chodzi o wieś jest 6 proc. W Ostrowcu procent wynosi aż 36, a w małych osiedlach cyfry te są znacznie wyższe, przytłaczające ludność chrześcijańską.

Jeżeli chodzi o przemysł młynarski, reprezentowany przez 12 młynów parowych, jest on głównie ześrodkowany w Ostrowcu, przy czym niestety tylko o jednym młynie pn. „Kuźnia” p. W. Reklewskiego można powiedzieć, że w 100 proc.

jest placówką polską. Inne, choć stanowią własność Polaka, eksploatowane są przez żydów.

O całym szeregu drobnych młynów na rzekach i wiatrakach nie wspominam, aczkolwiek ilość ich jest spora, raz, że produkcja tych zakładów jest niezwykle niska, secundo, że mają b. pierwotne urządzenia.

Jeżeli chodzi o produkcję zwierzęcą, to powiat wykazuje dość dużą żywotność i może się pochwalić eksportem w różnych kierunkach. Dominują bardzo ważne, duże, lecz zupełnie usuwające się od statystyki cyfry eksportu drobiu, jaj, skór. Na pierwszy plan wysuwa się eksport bekonów, scentralizowany w Spółce zbytu inwentarza w Opatowie. Rocznie wysyła się około 10000 sztuk za cenę $\pm 1.200.000$ zł. Trzeba przyjąć, że poza tą zorganizowaną formą zbytu świń, sprzedaż dzika wynosi conajmniej 300 proc. pierwszej.

Produkcja koni wyraża się cyfrą 130 koni dawanych z naszego rejonu dla wojska oraz ± 250 sztuk wywożonych przez prywatnych kupców.

O wiele silniej rozbudowana jest, zwłaszcza w większej własności, hodowla bydła rogatego, czy to rasy czarno-srokatej, czy czerwonej polskiej. Jest wiele obór o przeciętnej rocznej mleczności wyżej 4000l. Krów znajdujących się pod kontrolą związków hodowlanych jest 1532. Jest to cyfra tym znamiennejsza, że w tym samym województwie mamy powiaty, gdzie ilość krów pod kontrolą wynosi 64. Na ten stan rzeczy mają wpływ liczne obory większej własności b. dobrze prowadzone, niemniej jednak racjonalna hodowla bydła robi ogromne postępy i u mniejszej własności, w czym dużo zasługi przyznać należy propagandzie i pracy wspomnianego już raz Tow. Roln. w Opatowie.

Ogólna ilość krów dochodzi w powiecie do 61000, wobec tego nie należy się dziwić, że w tych warunkach musiał się rozwinąć przemysł mleczarski. Jest mi o nim tym bardziej miło mówić, że w tej branży w 80 proc. reprezentowany jest i polski robotnik i polski kapitał. Mamy w powiecie 11 mleczarni spółdzielczych i 6 prywatnych. W tym dwie parowe przetwarzające dziennie ok. 12000 l, pozostałe o napędzie bądź konnym, bądź ręcznym, przetwarzają średnio około miliona l. rocznie każda. Jeżeli wziąć pod uwagę, że jest to gałąź przemysłu, mająca za sobą 40 lat życia najwyżej, to trzeba przyznać, że jest to zasługą tych, którzy tej robocie dużo czasu i myśli poświęcili.

Nie mniej musimy sobie zdawać sprawę, że jest to widomy znak budzenia się w szerokich masach polskiej samowiedzy gospodarczej i szukania własnych dróg rozwoju.

Reasumując to, co było powiedziane wyżej, można by powiedzieć, że proces produkcji w powiecie rozwija się względnie prawidłowo, niestety nie można tego powiedzieć o procesie wymiany.

Zaniedbana przez zaborcę sieć dróg komunikacyjnych, z tych czy innych powodów, ulega poprawie bardzo wolno tak ilościowo jak zwłaszcza jakościowo. Mamy wszystkiego 238 klm szos, jedną linię kolejową, przebiegającą północną stroną powiatu, wreszcie mizerną sieć linii autobusowych.

Wielka rzeka obrotu handlu zbożem idąca w setki milionów złotych—ma swe źródła, skąd powstają strumyczki w drobnych handelkach w naszych osadach i miasteczkaeh. W powiecie jest zaledwie kilka dużych firm żydowskich, zasobnych w kapitał; wydatną organizacją umieją te strumyki w jedno łożysko skierować.

W tych warunkach o handlu w poważnym tego słowa znaczeniu mowy być nie może. Handel w obecnej jego formie to proces demoralizujący zarówno kupującego jak i sprzedającego

Dopóki nie nastąpi odrodzenie się stanu kupiectwa polskiego, co nieodłącznie musi być związane z całkowitym spolszczeniem przemysłu, to anormalne warunki trwać będą.

Poza wysiłkami pojedynczych jednos-

tek ruch spółdzielczy wyjawia w tych zabagnionych stosunkach pewną poprawę. Szczupłość miejsca nie pozwala mi zająć się bliższą analizą tej formy handlu, nie mniej patrząc na te rzeczy głębiej i obserwując różne zjawiska już nie tylko u nas w Polsce, ale w Europie wschodniej zwłaszcza, można mieć pewne zastrzeżenia czy rynek ten nie ulega pewnemu spaceniu. Niestety np. Ministerstwo Rolnictwa widzi zdaje się w spółdzielniach panaceum na wszelkie bolączki.

Jeżeli chodzi o obroty pieniężne, to głównym reprezentantem tej gałęzi gospodarczej jest Komunalna Kasa Powiatowa w Opatowie z jej filią w Ostrowcu. Stan wkładów z 1937 r. = 718580 zł. Poza tym mamy 16 Kas Stefczyka, z których kilka odgrywa znaczną rolę na prowincji, wreszcie 10 kas gminnych, wykazujących może mniejsze życie niż Kasy Stefczyka, wreszcie dwie kasy bezprocentowe w Ostrowcu i Opatowie. Nie ma natomiast ani jednej placówki bankowej w Ostrowcu, mieście, posiadającym bodaj 35000 mieszkańców. Stopa procentowa od pożyczek

w Kasach Stefczyka waha się około 8 proc. w Kasie Komunalnej 11 proc.

O ile te przewidywania sprawdziłyby się, należy przypuszczać, że dużo jednostek rzutkich i na rzeczy się znajdujących mogłoby z korzyścią dla siebie i dla powiatu źródła zarobku znaleźć, choćby przez zakładanie placówek handlowych w naszych osiedlach.

Rolnik mniejszy czy większy korzysta z pośrednictwa mniejszości narodowej tak samo, jak i mieszkaniec miasta do tej mniejszości się zwraca często bardzo tylko dla tego, że innego źródła nabycia nie ma. Jak trudnym jest też położenie kupca Polaka, który chciałby nieraz zaaprowidować swój sklep w polskich fabrykach, nie jest w stanie tego uczynić. A jednakowoż nie powinno poddawać się apatii. Przykład unarodowienia się w 80 proc. handlu mleczarskiego jest najlepszym sprawdzianem, że nie ma takich sytuacji, które by z gruntu nie dały się przeobrazić. Tak samo wierzyć należy, że i w innych dziedzinach handlu potrafimy znaleźć drogi właściwe.

Przemysł, handel i rzemiosło w Ostrowcu Świętokrzyskim

Wyjątki z referatu wygłoszonego na konferencji gospodarczej dnia 17 sierpnia 1938 roku przez p. Włodzimierza Prechta, Prezesa Stow. Kupców Polskich w Ostrowcu.

Mówiąc o handlu i przemyśle pow. opatowskiego, mogę ograniczyć się tylko do miasta Ostrowca, które choć nie jest siedzibą powiatu, jest jego centrem handlowym i przemysłowym. Zasięg handlu Ostrowca można określić promieniem 40-kilometrowym, jedynie tylko m. Opatów posiada kilka przedsiębiorstw zdolnych do bezpośredniego kontaktu z hurtowniami i fabrykami poza Ostrowcem, wszystkie pozostałe osady i miasteczka pow. opatowskiego i południowa część powiatu łęckiego aprowidują się w hurtowniach i warsztatach Ostrowca. Podstawą egzystencji każdego przedsiębiorstwa, jest zdolność konsumcyjna i dochód społeczny ludności danego ośrodka.

Ostrowiec liczy ca 31.000 mieszkańców, w tym 38 proc. żydów. Ludność Ostrowca czerpie swoje utrzymanie:

w 55 proc.	z pracy w tut. zakł. przem.
23 „	z handlu
7 „	z rzemiosła
2,3 „	z rolnictwa
2,7 „	służba państwowa i wolne zawody.

O dochodzie społecznym ludności świadczy ilość zajmowanych izb i mieszkań

1-o izbowych	52 proc.
2 „	32 „

3 izbowych 10 proc.

4 i wyżej 5 „

zatem w 85 proc. ludność Ostrowca jest b. biedna, budżet mies. rodziny nie przekracza zł 200. Zdolność nabywcza ludności samego Ostrowca jest b. nieduża. To też każde trochę większe przedsiębiorstwo handlowe w Ostrowcu musi być nastawione na aprowidowanie w towar okolicznej ludności (czasem b. poważnej) rolniczej, która 2 razy w tygodniu (poniedziałki i czwartki) zjeżdża w ilości czasem b. poważnej do Ostrowca po zakupy. Poważną pozycją w obrotach tut. firm są również istniejące w Ostrowcu i okolicy zakłady przemysłowe, jak Ostrowieckie Zakłady Hutnicze, Cukrownia w Częstocicach i we Włostowie, Cegielnie szamotowe Głowackiego i Klepackiego, Browar Saskiego, Fabryki w Bodzechowie i Witulinie, Fabryki porcelany w Ćmielowie, Fabryka narzędzi rolniczych w Kunowie. Nie bez wpływu na bieg interesów tutejszych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych są powstające już w dalszej okolicy (Dwikozy, Sandomierz) fabryki, a rozwój C. O. P-u automatycznie oddziaływać będzie na rozwój naszego Ostrowca.

Pod względem komunikacyjnym Ostrowiec leży mniej więcej w połowie linii kolejowej, łączącej 2 ruchliwe węzły Skarżysko-Rozwadów i ma bardzo dobre bezpośrednie połączenie z Warszawą, Łodzią, Katowicami, Krakowem i Lwowem. Gorzej przedstawia się komunikacja kolejowa z rejonami wschodnimi kraju. Odległość ta-

ryfowa Ostrowca od Warszawy, Łodzi Katowic i Krakowa jest prawie jednakowa, co pozwala handlowi dowolnie bez różnic w przewozie kolejowym korzystać z wytwórczości tych miast, względnie przemysłowi Ostrowca aprowidować te miasta w swe wyroby.

W Ostrowcu łączą się drogi bite z 6 kierunków, a mianowicie:

1. Kunów — Skarżysko—Kielce
2. Słupia—Waśniów
3. Opatów z dalszymi gałęziami na Kielce, Sandomierz.
4. Ożarów z dalszymi gałęziami na Zwolen—Sandomierz, Lublin
5. Bałtów
6. Sienno, Ilża, Radom, Warszawa.

Na liniach 1, 3, 4 i 6 kursują regularnie autobusy osobowe i samochody towarowe. Toteż pod względem komunikacyjnym Ostrowiec nie jest upośledzony. Obecnie są zatwierdzone budowy nowych linii kolejowych, a to Ostrowiec-Radom,

Ostrowiec-Opatów-Sandomierz i Opatów-Kielce. Zdaniem moim Ostrowiec przez swe położenie geograficzne i istniejące połączenia kolejowe z takimi centrami jak Warszawa, Łódź, Katowice i Kraków, oraz miastami leżącymi na tych liniach—jest nadzwyczaj dobrym punktem dla rozwoju większego przemysłu. Poza tym nie bez znaczenia jest fakt, że Ostrowiec w obecnych granicach COP-u zajmuje miejsce centralne tego okręgu. Pod względem produkcji rolniczej Ostrowiec leży w re-

jonie b. aktywnym, co nie jest bez znaczenia na koszty utrzymania.

Pod względem energetycznym Ostrowiec ma prąd wysokiego napięcia z ZEORK-u oraz posiada niedrogą energię ciepłą w postaci gazu ziemnego, podawanego rurociągiem z rejonu naftowego.

Okolice Ostrowca, zwłaszcza od strony północn. wschodu, posiada b. dużo terenów dla rolnictwa nieużytków, Nieużytki te bez szkody dla całokształtu gospodarki rolnej i leśnej mogą być niedrogimi terenami pod przyszłe zakłady przemysłowe. W samym Ostrowcu wymienię choćby duże tereny, leżące wzdłuż bocznic kolejowej Saskiego.

W Ostrowcu winien powstać przemysł drobniejszy, który byłby pomocniczy dla dużych zakładów przemysłowych, jak Ostrowieckie, Starachowickie oraz powstające pod Sandomierzem. Tu na miejscu egzystują zaledwie tylko 2 zakłady ślusarsko-mechaniczne, które nie są w stanie obsłużyć potrzeb lokalnych. Obecnie realizuje się kanalizację Ostrowca. Nie obejdzie się bez kilku większych zakładów ślusarsko-kanalizacyjnych.

Teraz pozwolę sobie pokrótce podać, jakie gałęzie przemysłu i handlu w Ostrowcu i okolicy i jak są reprezentowane:

PRZEMYSŁ:

a) spożywczy: 8 młynów, w tym 3 wodno-motorowe, 4 wyłącznie żydowskie, 2 własność chrześcijan, eksploatowane przez żydów, 2 czysto chrześcijańskie. 1 browar chrześcijański, 1 rektyfikacja żydowska, 6 wytwórni wód (4 chrześcijańskie 2 żydowskie) 9 piekarni: 3 duże chrześcijańskie i 6 żydowskich, 1 octownia chrześc. 4 olejarnie żydowskie (nie wymieniam przemysłu eksploatowanego przez gospodarstwa rolne).

b) budowlany: 5 tartaków (2 chrześcijańskie, 1 własność chrześc. eksploatowana przez żydów), 2 żydowskie, 3 cegielnie chrześcijańskie, w tym 2 duże, produkujące cegłę szamotową i zwykłą budowlaną, 2 fabryki papy dachowej żydowskie.

c) żelazny: Zakłady Ostrowieckie, Bodzechów,

d) papierniczy: 2 fabryki Bodzechów i Witulin,

e) skórny: 2 garbarnie żydowskie b. m. produkcji.

HANDEL:

Już z samego zestawienia stosunku ludności chrześcijańskiej i żydowskiej i sposobu utrzymania tej ludności widać, że na 40 rzemieślników i kupców jest zaledwie 4 chrześcijan, toteż zarówno w handlu i rzemiosła żydzi reprezentują blisko 90%, 10% chrześcijanie. W miasteczkach powiatu udział żydów w handlu jest jeszcze większy. Toteż są branże, w których handel chrześcijański zupełnie nie jest reprezentowany. Poszczególne grupy handlu w/g branż pokrewnych przedstawiają się następująco:

1. *Handel zbożowo-nasienny.* Powiat opatowski w produkcji zbóż jest b. aktywny i w latach normalnego urodzaju wy-

nosi około 2000 wagonów.

Pierwsze miejsce w wywozie zajmuje owies, następnie jęczmień i pszenica, żyto w ziarnie tylko w latach dobrego urodzaju. Z innych roślin na uwagę zasługuje groch (około 30 wagonów). Z nasion rzepak około 60 wagonów, mak ca 15 wagonów i koniczyna biała ca 7 wag. Handel ten obecnie niemal w 100% opanowany jest przez żydów. Wysiłki rolników utworzenia spółdzielni dla zbytu zboża dają b. nikłe wyniki, gdyż rolnicy zboże b. niechętnie dają w komis, a prowadzenie transakcji na rachunek własny wymaga poważnych kapitałów i jest przy zbożu b. ryzykowne.

W roku bieżącym spodziewana jest akcja na tym terenie Związku Gospodarczego Spółdzielni Polskich, który eksploatuje tu tejsze Elewatory Zbożowe (własność Banku Polskiego). Trudno jednak przewidzieć rozmiar tej akcji. Fachowcy z kapitałem, którzy otworzyliby interesy w takich punktach jak Siemno, Ożarów, Opatów, nastawieni na skup od włościan mogą liczyć na pewną egzystencję. Istniejące na tym terenie 2 firmy chrześcijańskie prowadzą tylko komis zbożowy.

2. *Handel spożywczo-kolonialny.* Ta branża jest najmocniej obsadzona przez chrześcijan, którzy stanowią w niej około 40%. Ujemną cechą tego handlu u chrześcijan jest to, że lwia część jej przedstawicieli jest zupełnie kupiecko nie wyrobiona i b. luźno ze stanem kupieckim związana. Są to, albo zredukowany robotnik, który dąży raczej do swego poprzedniego zajęcia, albo drobny rolnik, który sklep swój traktuje jako dodatkowe zajęcie.

W handlu tym poza spółdzielniami aprowidującymi się w hurtowni Społem, jest zaledwie 2% firm, które są w kontakcie z hurtowniami chrześcijańskimi Warszawy, pozostałe sklepy, a jest ich około 400 w całym powiecie, aprowidują się wyłącznie i tylko w 2 hurtowniach żydowskich w Ostrowcu.

Chrześcijańska hurtownia spożywczo-kolonialna w Ostrowcu jest palącą koniecznością i ma podstawy w rozwiniętym detalu dla swej egzystencji i rozwoju. Stowarzyszenie Kupców Polskich podjęło pracę utworzenia hurtowni, brak jednak ustawy, któraby przewidywała inną, poza spółdzielnią formę spółki drobnych udziałowców, stanowi poważną przeszkodę w realizacji tego zamierzenia, toteż S. K. P. poprze każdą prywatną inicjatywę kupca fachowca, który zdecyduje się założyć hurtownię tej branży w naszym mieście.

3. *Manufaktura, konfekcja, odzież, obuwie, skóra.* W tej branży chrześcijanie stanowią 16 proc. żydzi 84 proc. Aczkolwiek tutaj element jest więcej kupiecko wyrobiony, to sklepów prowadzonych przez fachowców jest zaledwie 3, reszta uczy się dopiero na swym własnym interesie. Istniejące placówki chrześcijańskie tej branży, nastawione są przeważnie na klientelę miejską, ludność wiejska skazana jest prawie wyłącznie na sklepy żydowskie, gdyż tylko te posiadają asortyment towarów

dostosowany do jej potrzeb. Sklep bławatny i sklep konfekcyjny, nastawione na towary ludowe, w okolicy rynku, jak również w miasteczkach powiatu, może liczyć na dobrą egzystencję.

Obuwie gotowe reprezentowane jest w 30% przez handel polski, natomiast nie ma zupełnie chrześcijańskiej firmy handlu skórą i artykułami szewskimi, aczkolwiek szewstwo stanowi 17% ogółu rzemiosła; interes w tej branży jest b. potrzebny.

4. *Żalazo, artykuły budowlane, farby, lakiery.* Tylko 3 chrześcijańskie firmy rolniczo-handlowe prowadzą te artykuły w niewielkim detalu. Specjalne sklepy tej branży są wyłącznie w rękach żydów. Hurt tych artykułów tylko żydowski. Powstanie w tej branży chrześcijańskiej hurtowni żelaza, blachy i wyrobów blaszanych, specjalnych sklepów z okuciami budowlanymi, kaflami, farbami i t. p. jest konieczne.

5. *Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne itp.* reprezentują w powiecie 3 firmy chrześcijańskie i 1 żydowska.

6. *Artykuły gospodarstwa domowego i galanteria żelazna:* Meble gotowe tylko w rękach żydowskich, szkło, porcelana tylko w rękach żydowskich, naczynia kuchenne i galanteria żelazna tylko 3 firmy chrześcijańskie o charakterze rolniczym, hurt w tej branży wyłącznie w rękach żydów.

7. *Artykuły techniczne, narzędzia rzemieślnicze, oleje, smary.* Bardzo niewielki detal w 3 firmach chrześcijańskich rolniczo-handlowych. Sklepy specjalne tej branży tylko żydowskie. Hurt tylko żydowski. Konieczny jest skład artykułów technicznych dla tutejszych fabryk i zakładów przemysłowych oraz skład narzędzi rzemieślniczych.

8. *Drogeria, optyka, radiofonia i artykuły sportowe.* 2 drogerie chrześcijańskie, jedna żydowska, optyka i radiofonia 3 firmy chrześcijańskie, 5 żydowskich. Artykuły sportowe: 2 chrześcijańskie 1 żydowska.

RZEMIOSŁO:

Rzemiosło stanowi w mieście Ostrowcu 13 % ludności i jest w blisko 80 proc. żydowskie. Poszczególne gałęzie rzemiosła wynoszą: 100 rzemieślników, 21,5 proc. krawcy, 17 proc. szewcy, 9 proc. rzeźnicy, 8 fryzjerzy, 6 piekarze, 4,5 stolarze, 3,8 kowale, 3,1 zegarmistrze, 2,9 czapnicy, 2,3 malarze, 2,3 ślusarze, 2,1 fotografowie, 2,0 szklarze, 1,8 murarze, 1,8 blacharze i 11 inne.

Zarząd Stowarzyszenia RODZINA WOJSKOWA w Sandomierzu

zawiadamia, że rok szkolny 1938-39 w przedszkolu rozpocznie się dnia 5 września 1938 roku. Zapisy przyjmuje się w lokalu przedszkola, Mickiewicza 18, w godzinach przedpołudniowych.

Robimy wyłom w zmonopolizowanym żydowskim handlu nabiałowym

Zdobywanie rynku nabiałowego, pozostającego do niedawna w rękach wyłącznie niepolskich, posuwa się powoli lecz systematycznie naprzód. Organizacje lokalne, stworzone przez samych producentów oraz spółdzielnie, pozostające z producentem w bezpośrednim, a zarazem ścisłym kontakcie, cal po calu zdobywają teren utracając wyzysk obcego pośrednictwa i płacąc wiejskiemu wytwórcy najwyższe ceny. Ta metoda, oparta na dwu czynnikach: spółdzielczym, czysto polskim kapitale oraz na zdrowej i rozumnej kalkulacji daje doskonałe wyniki, wciągając coraz silniej wieś do handlowego kontaktu z polskimi wyłącznie placówkami.

Jeżeli chodzi o pozycję handlu nabiałem na tutejszym terenie, to stwierdzić należy, że w chwili obecnej jest ona niezła i z każdym niemal tygodniem poprawia się, w miarę penetracji terenu i zakładania nowych placówek przez spółdzielczy Małopolski Związek Mleczarski z centralą w Sosnowcu, którego trzy oddziały w Sandomierzu, w Ożarowie i Klimontowie, założone z początkiem bieżącego roku potrafiły mimo zorganizowanej niepolskiej defenzywy — zyskać poważne podstawy do dalszego rozwoju.

Na pierwszy plan działalności wymienionych oddziałów Małop. Zw. Mleczar-

skiego wysuwa się skup jaj i masła — bezpośrednio od producenta i od mleczarni lokalnych — tych, najważniejszych produktów w gospodarstwie nabiałowym.

Pracując w ścisłym kontakcie z kilkudziesięcioma Kółkami Rolniczymi i oddziałami Związku Gospodyń Wiejskich, Małop. Zw. Mleczarski prowadzi swą akcję pionierską energicznie, wykazując na terenie trzech wspomnianych oddziałów obrót powyżej 150 tysięcy złotych, co przeliczone na towar idzie już w miliony sztuk jaj i dziesiątki tysięcy kilogramów masła.

Rzecz jednak niezwykle znamienna, że nie wszystkie oddziały na terenie sandomierskim cieszą się jednakim poparciem wsi i tym dziwniejsza, że np. w zażydżonym w 70 procentach Klimontowie, placówka Małop. Związku Mleczarskiego wykazuje większe obroty i ruchliwość niż Sandomierz, którego najbliższą okolicę należałoby posądzać o większe uświadomienie społeczno-narodowe, niż tereny leżące zdala centrali wiejskich organizacji. Faktem jest, że w Sandomierzu znaczna ilość towaru i dziś jeszcze idzie do kupców żydowskich, co daje asumpt do przypuszczeń, że prace prowadzone przez organizacje wiejskie nad uświadomieniem wsi o konieczności unarodowienia nasze-

go handlu, nie jest jednakowo intensywna na całym terenie.

A przecież sprawa uświadomienia wsi sandomierskiej jest w chwili obecnej szczególnie ważna wobec całkiem wyjątkowego stanowiska, jakie Sandomierz ma zająć w Okręgu Przemysłowym. Łączy się również ściśle z rolą, wyznaczoną Sandomierszczyźnie, której produkty zaopatrywać będą poważne centra przemysłowe Centralnego Okręgu.

Wiele się w tej dziedzinie robi, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. W każdym razie wszelka inicjatywa, idąca w kierunku wyrwania naszego producenta z rąk obcego, nie zawsze uczciwego pośrednika, jest godna poparcia i należy jej się opieka całego społeczeństwa.

To, że Małopolski Związek Mleczarski pierwszy zrobił wyłom w zmonopolizowanym przez żydów handlu nabiałem, dając możliwość producentowi otrzymania najlepszej ceny, zasługuje na specjalne podkreślenie, [zwłaszcza w chwili obecnej, gdy do obowiązków naszych należy przejęcie z rąk obcych placówek handlowych w granicach Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Z. G.

Przegląd prasy

W jednym z numerów „Gazety Polskiej” ukazał się list p. Franciszka Kotuli z Rzeszowa pt.: „Nieco o Rzeszowie”. Między innymi autor pisze:

„W jednym z listów „z Rzeszowa” napisano, że „głowę miasta zgilotynowano z wcale słusznych powodów”. Ani do wystawiania kwalifikacji, ani do obrony „włodarza miasta” nie mam uprawnień. Nie mam też zamiaru czynić tego. Ale swoje uwagi mogę napisać. Jeśli się kogoś desygnuje na prezydenta miasta, tym samym przekonuje się go, że się do tej funkcji nadaje. Przy takim mianowaniu nie bierze się pod uwagę, że człowiek w ciągu lat wyrabia sobie pewne nawyki myślowe, zależnie od zawodu. Czy te nawyki zawsze nadają się do innego zawodu? Jeśli się ewentualnie nadają, czy to jego wyłącznie wina? Przecież najlepsza nawet wola może znaleźć się w kolizji z nałogami myślowymi. Czy nie lepiej więc byłoby nie eksperymentować, nie narażać ludzi na przykrości? A może byłoby zdrowiej przysyłać do COP-u ludzi młodych, nie obarczonych nawykami?”

„Coraz częściej mówi się o nowym Rzeszowie! Stary ginie, traci dawny charakter, przesteczeniu towarzyszą westchnienia, wspominki, jak na pogrzebie. Wszedł obecnie w okres najgorszy, bo przejściowy. Jak dziewczyna, która przysła do miasta ze wsi i jest oczarowana pudrem i szminką. Jakie będzie oblicze nowego, całkiem nowego Rzeszowa, nie trudno przewidzieć. Dziś już wielu starych Rzeszowian tęskni za starym Rzeszowem”.

Wydaje się nam, że te uwagi „autochtona” (jak sam siebie autor nazywa), dałoby się zastosować do wielu miast COP.

W dzienniku „7 groszy” ukazał się artykuł p. t. „Ciemne i jasne strony samorządów COP”, gdzie czytamy:

„Nie wszystkie samorządy dorosły do nowych zadań i wykazały dostateczne zrozumienie dla nowych obowiązków. — Weźmy drobny przykład. W jednym z miast COP-u radni uchwalili rozebrać na koszt burmistrza przeprowadzoną przez rynek, wybrukowaną ulicę, stanowiącą zresztą fragment szosy łączącej Kraków z Sandomierzem. Ulica ta, zdaniem świątliwych ojców miasta — utrudnia odbywające się na rynku targi. W innym znów miasteczku burmistrz wzbrania się przyjąć pożyczki udzielonej mu na budowę osiedli robotniczych przez powstające tam wielkie zakłady przemysłowe. Taka sama propozycja pożyczki ze strony Tow. Osiedli Robotniczych została również odrzucona

Albo inny przykład: główne szosy Okręgu Centralnym znajdują się na ogół w niezłym stanie. Przeszkodę nie do przebycia stanowi tylko konieczność przejazdu przez leżące na trasie miasta, których ulice wylotowe stanowią obraz straszliwego wprost zaniedbania. O tym, żeby któreś z miast postarało się o stację benzynową i stację obsługi nie ma oczywiście mowy. A przecież jak wykazała ankieta, przez większość miast COP przejeżdża dziennie około 150 aut.”

*

„Polska Zachodnia” omawia słuszną inicjatywę, podjętą przez naczelną radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego wspólnie z Min. Przemysłu i Handlu:

„Chodzi o to, aby niektórym terenom w kraju — jak np. COP, Wschodnia Małopolska, Wołyń — zapewnić fachowy element polski w kupiectwie, dostarczyć odpowiednio przeszkolonych i praktycznie ze swymi zadaniami obeznanych kupców.

Zostają więc zorganizowane płatne praktyki handlowe dla kandydatów na kupców, pochodzących z COP, Wsch. Małopolski i Wołynia. Praktyki te odbywać się będą w dobrze prowadzonych przedsiębiorstwach handlowych w Wielkopolsce, Warszawie lub Łodzi”.

*

„I. K. C.” w „Kurjerze Gospodarczym” z dn. 24 sierpnia br. zamieszcza notatkę pod znamienym tytułem: „Poważne ograniczenie wyników, które mogłyby dać ulgi inwestycyjne”, w której czytamy:

„W szczególności interesujące są uwagi, dotyczące udzielania ulg w zakresie opłat stemplowych. Obecne ich ujęcie przewiduje obowiązek uiszczenia opłaty stemplowej w każdym wypadku, niezależnie od tego czy ulga przysługuje czy też nie. Dopiero po uiszczeniu opłaty podatnik może wnosić odwołanie przeprowadzając dowód, iż ma prawo skorzystać z ulgi. Po przeprowadzeniu tego dowodu i załatwieniu sprawy przez urząd opłata może być zwrócona płatnikowi. W dodatku postępowanie dowodowe jest dość skomplikowane.

Otóż ujęcie takie budzi poważne obawy Izby Przemysłowo Handlowych. W praktyce ujęcie to może spowodować poważne ograniczenie wyników, które mogłyby dać ulgi.

CZYŻBY NAPRAWDĘ...

...aż dwóch starostów, mianowicie janowski i biłgorajski, nie może się uporać z 19 klm. drogą z Janowa do Frampola? Stan tej drogi, po której żadne auto nie przejedzie, przedłuża podróż Sandomierz-Biłgoraj o 5 godzin. Czas podróży całkowity (120 klm. w prostej linii) oblicza się zaledwie na... 22 godziny

*

...jeden z obywateli Rzeszowa zażądał 50 zł za m² placu oddalonego od centrum?

*

...w Majdanie Kolbuszowskim wykupiono skrzętnie przed czasem wszystkie tereny żwirowe i nowobudującym się dyktowano ceny?

*

...nie można znaleźć remedium na niedomogi samorządowe na terenie C.O.P.?

*

...Stefan Starzyński miał być mianowany komisarzem rządowym dla spraw C.O.P.?

...nie było przedstawicielstwa „Paged” na terenie powiatu biłgorajskiego a cały handel drzewem był opanowany w 99 proc. przez firmy żydowskie?

*

...nie można było skompletować listy, nazwijmy ją, poszukujących pracy na terenie Sandomierza, nie zadawałnając się oficjalną listą bezrobotnych, na której figuruje parę nazwisk?

*

...dyplomowany krawiec męski p. Trojanowski Józef, który otworzył zakład w Nadbrzeziu, musiał drukować ulotki reklamowe w żydowskiej firmie, w tak niezręczny sposób reklamując się polskiej klienteli?

*

...ostatnia wycieczka „sfer gospodarczych” Wielkopolski rekrutowała się tylko z członków Związku Polskiego z pominięciem ogółu przedstawicieli przemysłu Ziemi Zachodnich?

Ciemności dębickie

Gdy na terenie Dębicy poczęło się gigantyczne dzieło uprzemysłowienia Polski, gdy zawrzała gorączkowa praca setek i tysięcy rąk, okazało się, że dotychczasowy stan kardynalnych wymogów ośrodka przemysłowego daje wiele, nawet bardzo wiele do myślenia.

Dębica nie była przygotowana na takie poczynania, została niemal zaskoczona tym wszystkim, co się obecnie w niej dokonywa. Czegoż zresztą było można żądać od małego, przeciętnego, powiatowego miasteczka? To, co było wystarczające dla spokojnego życia — okazało się zastraszająco niedostateczne dla ośrodka budzącego się przemysłu i to na taką skalę. Ale... kiedy już się „zaczęło” — to konieczną jest rzeczą, zwłaszcza czynników odpowiedzialnych za porządek ogólny, ogarnąć okiem wszystko, co tworzy całość kształtu życia. Do takiego właśnie całościowego oświetlenia miasta. I tu okazało się rychło jak paląca jest sprawa uzupełnienia sieci przewodów, wzmocnienia nasilenia lamp i wprowadzenia nowych linii. Ogólny stan światła w mieście jest gorzej niż fatalny, a jeśli chodzi o jedną z najgłówniejszych ulic: **Trzeciego Maja**, wiodącą od gmachu stacji kolejowej do miasta, wprost okropny.

Na przestrzeni kilkuset dobrych metrów tli się zaledwie trzy lampy i to tak zniszczone, że okrąg światła zostaje całkowicie niemal pochłonięty przez gęste listowie przydrożnych drzew. Kiedy zapadnie wieczór i noc — przechodnie brną dosłownie przez gęsty cień, tak gęsty, że niepodobna nawet rozróżnić twarzy idących naprzeciw. W dodatku wolne przestrzenie między domami, zarosłe krzakami, stają się postrachem idących. Wykorzystują to przeróżne męty społeczne i właś-

nie tam obierają sobie „punkty wypadów” na przechodniów.

Początkowe zaczepki przechodzą powoli w agresywne napady, które kończą się rozlewem krwi.

Jakie wrażenie wywiera na przybywających po raz pierwszy takie powitanie zaraz u wrót miasta? — Czy jest to popochlebne dla Zarządu Miejskiego, który powinien dbać o opinię jak najlepszą?

Bolączka natychmiastowego uregulowania stanu oświetlenia ul. Trzeciego Maja, oczyszczenia terenu z podejrzanych osobników powinna być wzięta pod uwagę i usunięta energicznym zarządzeniem odnośnych władz. W dodatku zaś... przydałoby się, by na tym odcinku patrołował stale posterunkowy PP, do którego można by się było zwrócić w każdej chwili o opiekę lub informacje.

Dębica — obecnie już nie jest kopcuszką. Przez jej zabudowania przepływa tętniąca życiem arteria wielkiego zbiorowiska ludzi, którzy mają wymagania i wiedzą czego mają domagać się od drugich. Dębica — nie może być traktowana jak miasteczko nie mające nic wspólnego z C. O. P-em. Również nie można składać wszystkiego na inwestycje fabryczne, które w pierwszym rzędzie muszą wykonać to — co do ich zakresu należy. Tu musi koniecznie zabrać głos Rada Miejska.

Nie czekać, aż dojdzie do zastraszających incydentów, które zmuszą do działania rychłego i stanowczego. Zbliżają się długie wieczory jesienne i nadchodzi zima. Stan bezpieczeństwa musi być zapewniony mieszkańcom miasta, a pierwszym warunkiem zabezpieczenia jest dostateczne i silne światło.

A zatem Patres conscripti!.....

M. Obertyński

Sprawy ważne

Regulacja Nidy na widowni. Pod przewodnictwem kierownika jędrzejowskiego obwodu O.Z.N. odbyło się w Jędrzejowie zebranie członków rady obwodu i przewodniczących (poszczególnych oddziałów). Na zebraniu tym wysunięto szereg dezyderatów natury gospodarczej. Między innymi postanowiono prosić starostę o spowodowanie rychlejszej realizacji oddawna aktualnego projektu regulacji rzeki Nidy, zalewającej corocznie znaczne tereny.

Postulat ten ma poważne znaczenie i z tego względu, że uregulowanie Nidy na odcinku Żarniki—Pińczów umożliwiłoby spław kamienia do budowy szos, którego okolice pow. jędrzejowskiego posiadają pod dostatkiem w przeciwieństwie do pow. pińczowskiego, gdzie odczuwa się jego brak.

*

Obóz Hufca Sandomierskiego — szkołą życia młodego pokolenia. Ukoronowaniem całorocznej pracy harcerskiej jest obóz. Od kilku lat harcerki Hufca Sandomierskiego wyjeżdżają w różne strony Polski, by zdala od siedzib ludzkich, na łonie przyrody spędzić kilka tygodni wesoło a z pożytkiem.

Korzyści, jakie odnosi młodzież z obozu — są bardzo duże, znane i uznane; daje on możliwość poznania coraz to innej okolicy naszego kraju, wyrabia samodzielność, zaradność, kształci uczucie społeczne, daje możliwość zdobycia sprawności harcerskich oraz pozwala na krótkim odcinku czasowym przejść prawdziwą szkołę życia.

W roku bieżącym Hufiec Sandomierski obozował na Wołyniu, 14 klm od Krzemieńca.

Obok objętych programem obozowym, zajmowały się druchny pracą społeczną, prowadząc kolonię dzieci polskich ze Śląska.

Szereg wycieczek, odbytych w dalszą i bliższą okolicę, „ogniska”, urządzone przez sąsiadujące z sobą obozy — dały młodzieży wiele niezapomnianych momentów i wzruszeń.

Toteż tym wszystkim, którzy śpiesząc z pomocą materialną przyczynili się do zrealizowania obozu, tą drogą serdeczne BÓG ZAPŁAĆ składają

uczestniczki

*

Gimnazjum Kupieckie jeszcze w tym roku? Z inicjatywy Zarządu odbyło się w sali L.O.P.P. Nadzwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia Kupców Polskich powiatu sandomierskiego, na którym po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji powzięto uchwałę utworzenia przez Stow. K. P. Koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego w Sandomierzu.

Według początkowych projektów gimnazjum miano uruchomić jeszcze w roku bieżącym, zachodzi jednak obawa, że trudności, związane z wynalezieniem odpowiedniego lokalu oraz załatwieniem for-

malności nie zostaną przezwyjęzione w tak krótkim przeciągu czasu.

Inicjatywę coraz bardziej ruchliwego sandomierskiego Stow. Kupców Polskich należy powitać z pełnym uznaniem.

*

Budowa dróg w powiecie puławskim pochłonie 1 milion zł. W roku bieżącym w pow. puławskim budowa dróg zarówno państwowych jak i samorządowych zakrojona jest na szerszą skalę niż to dotychczas miało miejsce.

Do chwili obecnej z funduszy państwowych dokonano następujących prac: pogrübiono 3,5 klm jezdni na odcinku Kurów—Markuszów i 3 klm na odcinku Puławy — Kurów; ukończono wreszcie roboty związane z przebudowaniem drogi Kurów—Puławy—Radom.

W budowie jest droga, ciągnąca się na przestrzeni 7 klm między Kośminem a Zyrzynem. Jest to najpoważniejsza inwestycja w powiecie w tym zakresie. Pracę wykonuje się tam bardzo poważnie, gdyż niweluje się jezdnię, przebudowuje wszystkie mosty drewniane na betonowe itp. Na odcinku tym dotychczas wybudowano 2,7 klm. Pozostało jeszcze 4,3 klm. które w bieżącym roku zostaną ukończone.

Koszt budowy jednego kilometra tej drogi wynosi ok. 80 tys. złotych. Do budowy używa się klinkieru.

Drogi państwowe dotychczas (w roku bieżącym) wybudowane oraz te, które do końca roku wybuduje się, pochłoną 700 tys. złotych.

Również intensywnie prowadzona jest praca na drogach samorządowych. Dotychczas samorząd tamtejszy pogrübził 3 klm drogi na odcinku Puławy — Kazimierz i 5 klm. na odcinku Bochońnica — Nałęczów — Lublin. Do budowy tych dróg użyto najlepszego kamienia z Janowej Doliny.

W budowie jest ok. 6,5 klm. dróg samorządowych, a mianowicie: odcinek drogi Puławy — Baranów, wynoszący 4 klm., Kurów — Łąkoć — 1,5 klm. i Kamień — Szczekarków — 1 klm. Pogrübia się nadto 3 klm. drogi na odcinku Puławy — Dęblin.

Koszt tych wszystkich robót pochłonie 300 tys. złotych. Razem więc powiat puławski na utrzymanie dróg już istniejących oraz na budowę nowych dróg wyda w roku bieżącym 1 milion złotych.

Budowa dróg w powiecie puławskim ma duże znaczenie, powiat bowiem wchodzi w skład C.O.P-u. Sieć dróg musi tu być dobrze rozwinięta ze względu na wzmożony ruch gospodarczy.

Z życia organizacji

Żniwne święto

W Lipniku w pow. sandomierskim przy 7-kl. Szkole Powsz. na wysuszonym upalnym słońcem boisku, Związek Młodej Wsi pow. sandomierskiego obchodził tradycyjne już święto żniwne „Dożynki”. Po wysłuchaniu nabożeństwa w pobliskim kościele w Goźlicach i poświęceniu wieńców, zebrana w Lipniku gromadnie mło-

dziez wiejska, trzymająca się Kołami w rozlicznych kolorach strojów ludowych, oczekiwała na przyjazd Gospodarza Powiatu Dr. Polanowskiego, który nie z urzędu ale z zamiłowania interesuje się wszelką pracą młodzieży.

Trochę z opóźnieniem, bo się na deszcz zanosilo, przyjechał p. Starosta, mile witany uśmiechami wszystkiej zebranej młodzieży i w towarzystwie przedstawicieli Okr. Tow. Org. i Kółek Rolnicz., przedstawicielki Kół Gosp. Wszedł na podwyższenie ze stodołnych wrót zrobione, jako żeby było widać całą młodzież.

Zebrane Koła tymczasem śpiesznie rozstawiły się na rozkaz prezesa Związku do szyku z Kołem z Pielaszowa na czele.

Po uszykowaniu i mowie prezesa rozległ się zbiorowy radosny dźwięk mnóstwa zniwnych ludowych piosenek i deklamacji. A tyle ich młodzież umiała, że nie zdążyła wyśpiewać.

W. Ciżła

ROLNICY ORGANIZUJĄ SIĘ

Istniejąca od trzech lat Spółdzielnia Zbytu Prod. Gosp. Wiejsk. w Sandomierzu zorganizowana przez Okr. Tow. Organiz. i Kółek Roln. postawiła sobie za cel główny zorganizować zbytu produktów gospodarstw wiejskich a więc artykułów hodowlanych i zbożowych i cel ten stopniowo realizuje.

Zbytu trzody chlewnej i bydła na zasadach komisowych do bekoniarni i na rynki warszawski i katowicki został zorganizowany i pomyślnie się rozwija.

Dążąc do rozszerzenia działalności na rynkach mięsnych i uniezależnienia się od kapitału prywatnego, który te rynki opanował, Spółdzielnia Sandomierska wraz ze Spółdz. Zbytu pow. opatowskiego, stopnickiego i innych, przy pomocy Kieleckiej Izby Rolniczej dąży do zorganizowania Spółdzielczej Centrali Mięśnej C.O.P., która będzie miała na celu m. in. opanowanie głównych rynków zbytu, posiadanie rzeźni i przetwórnicy mięsnych wyjednanie kontyngentów eksportowych dla istniejących spółdzielni zbytu oraz apro wizację COP. Statut przyszłej Centrali został już opracowany i uchwalony; w najbliższych dniach nowa placówka rolnicza rozpocznie swą działalność.

Oprócz spraw mięsnych Spółdz. Zbytu pow. sandomierskiego zamierza ująć w swe ręce handel zbożem i jego przetworami. W związku z tym projektem zorganizowano komitet zbożowy, który w dniu 19 sierpnia postanowił przystąpić do budowy młyna spółdzielczego i magazynu, a następnie do budowy w Sandomierzu piekarni mechanicznej.

Na następnym zebraniu komitetu zostaną przyjęte plany i kosztorysy.

Komitet pragnie, by tą tak ważną sprawą, jaką jest ujęcie przez rolnictwo handlu zbożem, zainteresowały się organizacje rolnicze, samorządy oraz całe rolnictwo i w akcji tej pomogły.

W. Ciżła

Tydzień Obrony Przeciwożarowej

W dniach od 4—12 września rb. odbędzie się na terenie całej Polski Tydzień Obrony Przeciwożarowej, nad którym protektorat raczyli objąć Prezydent R. P. Ignacy Mościcki oraz Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Celem „Tygodnia” ma być zwrócenie baczniejszej uwagi społeczeństwa na zagadnienia bezpieczeństwa pożarowego w kraju, na straty, jakie wyrządzają liczne pożary obywatelom i Państwu dziś, w czasie pokoju i jakie mogą być skutki pożarowe w naszym łatwopalnym budownictwie w czasie wojny. Stwierdzenie ogromu szkód pożarowych z konieczności wywołać musi potrzebę zorganizowania sprawniejszej i lepiej zaopatrzonej obrony przeciwpożarowej.

Jeżeli chodzi o powiat sandomierski, to ilość pożarów i szkód z tym związanych zmniejsza się z każdym rokiem.

W ostatnim dziesięcioleciu było 716 pożarów, natomiast w r. 1937 było ich tylko 48, co wynosi 23 pożary poniżej przeciętnej za całe dziesięciolecie.

Również jeżeli chodzi o straty, to za lata 1928—37 wyniosły olbrzymią sumę 1.939 850 zł., zaś w roku 1937 tylko 59 tys. złotych. Przytoczone dane świadczą, że z jednej strony ludność tutejsza na wsi staje się coraz bardziej uświadomiona, z drugiej zaś strony dowodzi coraz lepszej organizacji straży pożarnych w naszym powiecie.

Tydzień Obrony Przeciwożarowej winien być dalszym szczeblem na drodze do wzbudzenia w społeczeństwie jak najdalej idącej ostrożności jeśli idzie o pożary, a zarazem bodźcem dla ochotniczych oddziałów straży pożarnych w rozwijaniu swej sprawności tak, aby ilość szkód powstałych wskutek pożarów zmniejszona została do minimum.

NOWINY Z ZAWICHOSTA

W rządzie miasteczek COP-u znalazł się i malutki Zawichost. Po przejściu fali malowania — miasto przycichło tak, jakby już nic w nim nie było do roboty. A robota jest. Jest również Rada Miejska, Zarząd i burmistrz. Można by pomyśleć o usprawnieniu choćby kawałeczka nadbrzeża wiślanego dla umożliwienia przeładunku. Dotychczas bowiem wozy naładowane drzewem i węglem wyjeżdżają z promu na stromy brzeg, jak „na piec”. Konie rwą przy tym uvrzają, niszczą się wozy, zainteresowani przeklinają na czym Zawichost stoi..., a miasto pobiera opłaty „ładowe” i to dosyć wysokie. Opłaty od galarów naładowanych węglem, po który trzeba wejeżdżać w wodę, gdyż od lądu nie dojeździ! — Jest to sprawa o tyle ważna, że ruch przeładunkowy na Wiśle w Zawichostcie wzrósł ostatnimi czasy bardzo znacznie. Mieszkańcy Zawichosta domagają się jej załatwienia. Nie byłoby już żadnych nowin z cichego miasteczka, gdyby nie wiadomość, że osiedlił się tu, na tzw. Polskim mieście — fryzjer Polak. Oby nie spotkał go taki sam los, jaki dotknął jego poprzednika sprzed dwu lat!

Obserwator

Kronika

Z SANDOMIERZA

■ W Sandomierzu powstało biuro sprzedaży zboża założone przez producentów i członków Kół Rolniczych. Placówka ta, jako jedna z pierwszych tego rodzaju, dąży do wyeliminowania szkodliwego i obcego pośrednictwa, nawiązując bezpośredni kontakt z wielkimi ośrodkami odbiorczymi. Jak się dowiadujemy, biuro porozumiało się już z intendenturą oraz całym szeregiem większych browarów.

*

■ Bank Polski zakupił w Sandomierzu plac o powierzchni 4.000 mtr² za sumę 40.000 zł. Nabywca ma zamiar rozpocząć budowę już na wiosnę roku przyszłego.

*

W Sandomierzu otwarta została druga rejentura pod kierownictwem rejenta p. Bronisława Wierusz-Kowalskiego.

*

■ Dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością, że pod naciskiem władz administracyjnych zarząd m. Sandomierza zdecydował się wreszcie na zniesienie kramów przy ul. Sokolnickiego. Suma wpływająca do kasy miejskiej z dzierżawy wynosiła śmiesznie mało, bo... 10 zł od kramu miesięcznie. Tego rodzaju „wpływy”, stoją w dużej dysproporcji do zagadnienia rozwoju miasta i do kwestii pomieszczenia szeregu sklepów „z prawdziwego zdarzenia”, które mogłyby być obsadzone elementem polskim.

*

■ Kierownik Sądu Grodzkiego w Sandomierzu Zygmunt Dębowski przechodzi do adwokatury i otwiera kancelarię w Staszowie. Będzie to pierwsza dopiero adwokacka placówka polska w tym mieście.

*

Nieuczciwa konkurencja w handlu. W Sandomierzu odbyło się zebranie przedstawicieli kupiectwa miejscowego, na którym uchwalono szereg dezyderatów do władz w sprawie ustalenia godzin handlu dla poszczególnych branż.

Omawiana była również szeroko sprawa nieuczciwej konkurencji, uprawianej przez część kupców, którzy po zamknięciu sklepów pikietują przed nimi do późnej nocy, wpuszczając klientów bocznymi wejściami, względnie wynosząc żądany towar na ulicę.

Wypadki prowadzenia handlu „od tyłu” są bardzo częste i stwarzają atmosferę niezdrową wśród tutejszego kupiectwa, co w każdym razie jest bardzo niepożądane, skoro Sandomierz ma się nareszcie stać przyzwoitym, europejskim miastem.

*

Zarząd Sekcji Drobnych plantatorów Buraka Cukrowego przy O. T. O. i K. R. w Sandomierzu podaje do wiadomości drobnym plantatorom buraka cukrowego, że w niedzielę dnia 11 września br. o godz. 13 odbędzie się w szkole w Kleczanowie Walne Zebranie

Sekcji Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie zebrania
 2. Odczytanie i przyjęcie protokołu z zebrania z dnia 4.VII.37 r.
 3. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły
 4. Plan pracy i preliminarz budżetowy
 5. Dyskusja
 6. Referat o sytuacji plantatorsko-cukrowniczej
 7. Ustalenie postulatów w sprawie warunków uprawy buraków w r. 1939
 8. Komunikaty i wolne wnioski.
- W zebraniu mogą wziąć udział wszyscy zainteresowani plantatorzy.

Z OKRĘGU

Goście z Wielkopolski w Dębicy.

W dniu 22 b. m. przybyła do Dębicy, zapowiedziana już poprzednio, wycieczka kupców i przemysłowców z Wielkopolski, która miała na celu zapoznanie się z rozwojem Centralnego Okręgu Przemysłowego, jako też z możliwościami stworzenia nowych placówek gospodarczo-przemysłowych.

Wycieczka w składzie 120 osób została powitana przez miejscowego burmistrza p. Staronia, który przemawiał w imieniu miasta.

Po skromnym śniadaniu w sali „Sokoła” — przybyli goście odbyli wycieczkę do terenów fabrycznych. Między innymi zwiedzili Zakłady Chemiczne w Pustyni i powstającą fabrykę „Stomil” pod Dębicą. Po powrocie miała miejsce konferencja, na której wygłosił wyczerpujący referat prof. Błoński, nakreślając powstające możliwości stworzenia w Dębicy wielkiego koncernu kapitału prywatnego, który by zasilł w dużej mierze zapotrzebowania mieszkańców i dał pracę setkom bezrobotnych. Konferencja oprócz wysuniętych pełnowartościowych postulatów odniosła ten skutek, że zainteresowane sfery przemysłowe z Wielkopolski mogły nawiązać bezpośredni kontakt z miejscowym kupiectwem, stwarzając realną podstawę do poczynań konkretnych na najbliższą przyszłość.

*

Gazyfikacja Rzeszowa. W roku ubiegłym f-ma Polmin doprowadziła boczną Gazociąg Centralnego do Rzeszowa. W sezonie bieżącym prowadzone są prace nad zakładaniem odgałęzień, które doprowadzą gaz ziemny do poważniejszych placówek przemysłowych m. in. do znanej fabryki H. Cegielskiego.

*

Żydzi bojkotują radę miasta Rzeszowa. Dowiadujemy się, że ostatnie zebranie rady miejskiej w Rzeszowie nie doszło do skutku z powodu całkowitej absencji radnych grupy żydowskiej, którzy nie przybyli w myśl zapowiadanego uprzednio bojkotu, którego przyczyną ma być podobno pozbawienie Żydów mandatu członka dyrekcji K.K.O. przy ostatnich wyborach.

■ Prace przy budowie szosy I-szej klasy z Rozwadowa do Stalowej Woli posuwają w szybkim tempie naprzód.

*

Kurs pszczelarski. W dniach 21—27 sierpnia br. odbył się w Puławach kurs pszczelarski dla pracowników Okręgowych Towarzystw Organizacji i Kółek Rolniczych z całej Polski. Zorganizowała go Centralna Sekcja Pszczelarska w Warszawie.

Kurs ten ma duże znaczenie ze względu na to, iż w chwili obecnej odczuwa się brak wykwalifikowanych instruktorów—pszczelarzy. Po kursie instruktorzy przystąpili do organizowania właścicieli pasiek oraz do tworzenia powiatowych sekcji pszczelarskich.

*

Kłęska niezmiarki. W powiecie puławskim pojawił się uciążliwy dla rolników szkodnik—niezmiarka. Szkodnik ten poczynił bardzo znaczne straty niszcząc zwłaszcza pszenicę ozimą.

*

Ceny zbóż w puławskim powiecie bardzo znacznie ostatnio obniżyły się. Żyto np. sprzedawane jest tam przeciętnie po 12 zł, a pszenica—po 18 zł.

Rolnicy z niecierpliwością wyczekują wprowadzenia w życie ustawy o gospodarczym kształtowaniu się cen oraz na interwencję rządu.

*

326 organizacji wiejskich. W powiecie puławskim istnieje 326 organizacji działających na terenie wsi. Gromad jest tam 291. Wynika z tego, że na jedną wioskę przypada więcej niż jedna organizacja. Ilościowo stan organizacji przedstawia się następująco: Kółek Rolniczych jest 75, Kół Gosp. Wiejsk.—46, Kół „Siewowych” 50, Kół „Wici” 39, Kat. Stow. Młodzieży 27, oddziałów Zw. Strzeleckiego—18 i straż pożarnych—71.

*

■ Cukrownia „Trawniki” w woj. lubelskim została przed paru dniami kupiona celem uruchomienia fabryki tekstylnej.

*

■ S. A. Fabryka Maszyn Lillpop, Rau i Loewenstein rozbudowuje się na niedawno kupionych terenach pod Lublinem. Obecnie wrą prace przy budowie nasypu pod bocznice kolejową. W małym domku w sadzie owocowym mieści się prowizoryczne biuro budowy.

*

■ W dniu 14 sierpnia poświęcony został i uruchomiony nowy zbożowy elewator, trzeci w województwie lubelskim (pierwszy w Siedlcach, drugi w Tomaszowie), wybudowany przy stacji kolejowej w Bezwoli (pow. Radzyń) przez Spółdzielnię Rolniczo - Spożywcą „Jedność” w Komarówce Podlaskiej.

Elewator pomieścić może 30 wagonów zboża. Dzięki posiadaniu tego budynku Spółdzielnia będzie mogła gromadzić zapasy zboża, a więc i normować jego cenę.

Wpisy do Zawodowej Szkoły Doksztalającej w Sandomierzu odbywać się będą w dniach 5, 6 i 7 września w lokalu szkoły powszechnej od godziny 16 do 18-tej.

Nauka rozpocznie się dnia 8 września.

■ Nakładem Zrzeszenia Kupców Chrześcijan w Poznaniu wyszedł z druku bardzo obszerny ogólnopolski informator p. t. „*Chrześcijańskie Fabryki i Hurtownie w Polsce*”. Informator, obejmujący 200 stron druku, zawiera około 5 tysięcy adresów chrześcijańskich fabryk i hurtowni w 700 branżach według alfabetycznego układu.

*

■ Przemysł i handel czynią duże przygotowania na sezon jesienny. Znaczne ożywienie daje się zauważyć w działach przemysłu i handlu konfekcyjnego i tańszego obuwia. Poza tym w przemyśle us-

talonym zamówienia przekraczają możliwości produkcyjne. Znamienny jest również fakt, że wytwórnie obrabiarek nie są w stanie nadążyć z produkcją.

*

■ Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało rozporządzenie, zalecające Izdom Przemysłowo-Handlowym i organizacjom gospodarczym, przyjmującym podania o pozwolenie przywozu, prowadzenie ścisłej kontroli cen artykułów importowych. Komitet Przywózowy Rady Handlu Zagranicznego sprawdzał listę artykułów, które mają stanowić podstawę kontroli wstępnej wartości towarów.

■ Z początkiem września br. rozpocznie swą działalność biuro surowcowe przy min. przemysłu i handlu. Biuro to przystępuje też do opracowania ogólnopolskiego programu w dziedzinie surowcowej i wykonywania tego programu w ramach swych kompetencji.

*

■ Należy zauważyć, że zadania swoje biuro surowcowe będzie wykonywać w porozumieniu z poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi resortu ministerstwa przemysłu i handlu oraz innymi zainteresowanymi resortami i instytucjami.

Zagadnienie „osiedleńcze”

Wielu ludzi zgłasza się stale o pracę do różnych ośrodków Centralnego Okręgu. W związku z tym, już w numerze niniejszym mieliśmy zamiar wprowadzić stały dział, któryby informował zainteresowanych o możliwościach osiedleńczych w dziedzinie przemysłu, handlu i rzemiosła na terenie Okręgu Przemysłowego.

Uważamy dział ten za bardzo celowy, gdyż w COP odczuwa się dotkliwy brak fachowców.

Jedno tylko małe zastrzeżenie. C.O.P. czyli 44 powiaty Polski środkowej bynajmniej nie pożąda kolonizacji tej czy innej dzielnicy. Powiaty w liczbie wyżej wymienionej pragną otrzymać fachowców takich, którzy zakładając swoje warsztaty pracy, kształciłiby szeregi niewykwalifikowanych bezrobotnych, których liczba zarejestrowana jest bezsprzecznie liczbą papierową.

Zapewne, iż każdemu z powiatów chodzi o jaknajmniejszą ilość bezrobotnych z a p i s a n y c h, jednak istnieje poza tym cała armia niezapisanych, którym bezwzględnie należy się prawo do pracy.

Nie wprowadzamy jeszcze na łamach naszego pisma tego działu, chociaż zgłoszeń i możliwości mielibyśmy bardzo dużo.

Chodzi nam o podzielenie się z P. T. Czytelnikami samą istotą zagadnienia.

„Kolonizacja wyrównawcza”, jak nazwał ten problem jeden z wybitnych literatów sandomierskich, nie jest tak łatwa do przeprowadzenia, szczególnie w warunkach, jakie stworzyło zaskoczenie brzemieniem odpowiedzialności szeregu miast na terenie C.O.P. Zaskoczenie to doprowadziło do pewnego bezładu i bezplanowej pracy, nerwowej i nieprzemysłanej.

Delegatura Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i Związek Przemysłowców Metalowych dla spraw COP z siedzibą w Sandomierzu podjęła się dwóch zasadniczych prac: a) informacyjnej i b) monograficznej. Prace te z kolei posiadają całe szeregi specjalnych działów. W grupie prac informacyjnych poczesne miejsce zajmuje sprawa osiedleńcza. Do Delegatury bowiem napływają codziennie listy ze wszystkich zakątków Polski z ofertami, zapytaniami lub prosto zgłoszeniami o

pracę. I tu właśnie, jeśli chodzi o pracę, zachodziłaby konieczność wprowadzenia czynnika dopełniającego, gdyż Delegatura, opierając swe czynności na służbie informacyjnej i monograficznej nie jest w możliwości, a nawet nie może przyjąć obowiązków pośrednictwa. Od dłuższego czasu Fundusz Pracy ma zamiar otworzyć swą delegaturę w Sandomierzu. Inicjatywa ta ze wszech miar jest wskazana i słuszna, a więc winna być wcielona w życie jak najprędzej.

Delegat Funduszu pracy nie powinien się jednak ograniczyć tylko do samego pośrednictwa, lecz winien współpracować ściśle z Delegaturą Związku Izb i P. Z. P. M. i ułatwić obsadzanie fachowcami tych terenów, gdzie brak ich daje się odczuwać.

Teraz kolej jest na trzeci czynnik, działający z poprzednim współzależnie — czynnik samorządowy. Zarządy miast winny zdać sobie sprawę z tego, że działając na swym terenie, działają zgodnie z rozbudową całego Okręgu i struktury gospodarczej całej Polski. Te powody właśnie wskazywałyby na konieczność ścisłej współpracy zarządów miejskich z Delegaturą Zw. Izb, a polegającą na stałym dostarczaniu wiadomości z terenu, dotyczących planów rozbudowy, cen placów, możliwości i zapotrzebowań bądź to jeśli chodzi o somdzielnych rzemieślników bądź też o kupców czy przemysłowców.

Zorientujemy się dokładnie na przykładzie: Opatów posiada wokół miasta tereny gliniaste, doskonale nadające się do eksploatacji; w okolicy Opatowa nie ma ani jednej cegielni, cegła zaś sprowadzana z daleka kosztuje 80 zł. za tysiąc. Wiadomość tę Zarząd Miejski przekazuje Delegaturze wraz ze wszystkimi niezbędnymi szczegółami. Delegatura znajduje w kartotece przemysłowca, powiedzmy z Wielkopolski, który zgłosił chęć wybudowania cegielni na terenie C.O.P. z takim to, a takim kapitałem.

Inny przykład. Miasto nie posiada fachowców murarzy. List w tej sprawie Delegatura Zw. Izb przekazuje Delegatowi Funduszu Pracy, a on, mając wybór w zgłaszającym się materiale ludzkim, do-

wiadamuje się o szczegóły, warunki i t. p. i przesyła odpowiednią ilość fachowców na wskazany teren.

Praca ta jednak, składająca się jak wyżej wymieniliśmy, w wysiłku trzech czynników, powinna być tak skoordynowana i sprecyzowana, żeby nie powstawały luki lub przerwy, powodujące spóźnione dane, przedstawiające fałszywie ten lub inny odcinek gospodarczy.

Tylko w sposób jasny, rzeczowy i prosty należałoby podchodzić do tego zagadnienia. Nie zwojuje się wiele papierkami, okólnikami, ponagłającymi pismami. Zarządy miast powinny wreszcie zrozumieć swoją rolę, Fundusz Pracy swoje obowiązki.

Pismo nasze, wprowadzając w najbliższym czasie stały dział „osiedleńczy” pragnie z pobudek społecznych przyczynić się do jak najszybszego i pomyślnego rozwiązania tej kwestii i prosi Zarządy Miast oraz Delegaturę Zw. Izb w Sandomierzu o łaskawą pomoc informacyjną w redagowaniu tego działu.

Rubrykę tę prowadzić będziemy pod stałym tytułem:

Kto może się osiedlić w Okręgu Przemysłowym?

NASZ KONKURS

Redakcja przypomina P. T. Czytelnikom, że warunki KONKURSU na **wiersz o Centralnym Okręgu Przemysłowym** są następujące:

- temat — „Centralny Okręg Przemysłowy”
- forma wiersza — dowolna
- termin nadsyłania utworów do 1.X.38
- utwór nie może być dłuższy niż 100 wierszy
- nagrody: I — 50 zł., II — 25 zł.
- utwory — podpisane godłem — należy nadsyłać pod adresem Redakcji „COP-u”; nazwisko i adres autora dołączyć do pisma w oddzielnej, zaklejonej kopercie.

W KONKURSIE [może wziąć udział KAŻDY, kto uczyni zadość wymienionym warunkom. REDAKCJA

Ceny rynku sandomierskiego w dniu 1.IX.38 r.

Pszenica	21 zł.
Żyto	16 „
Jęczmień	13 „
Owies	13 „
Kartofle	4 „
Masło	2.70 „
Jaja	6 ¹ / ₂ gr.
Siano	5-6 zł
Słoma	4 „

Rynek mięsny bez zmian. Notowane wahania zależne od chwilowego nasilenia podaży.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAM 3 psy rasowe wyżły niemieckie gładkowłose, białe z brązowym 10-cio, miesięczne cena 50 złotych za jednego.

Warzycki Stefan, Sandomierz,
ul. Browarna 8.

Z powodu wyjazdu sprzedam okazyjnie budkę z dwoma pokojkami, urządzeniem i towarem. Miejsce bardzo dogodne (ul. Mickiewicza) Utarg pierwszorzędny. — Do sprzedania natychmiast. Wiadomość w Administracji C. O. P.



DOM MUROWANY

w SANDOMIERZU, w śródmieściu, o 32 izbach mieszkalnych, z obszernymi piwnicami, z garażem i placem pod rozbudowę — do sprzedania; przy drobnych przeróbkach zdatny na hotel.

Wiadomość w redakcji COP-u.



**ZAKŁAD SADOWNICZY
SZKÓŁKI DRZEW OWOCOWYCH
w Szymanówce
własność MARCELEGO BORKOWSKIEGO
p. Czyżów Szlachecki — st. kol. Jakubowice**

POLECA NA SEZON JESIENNY I WIOSENNY
DRZEWKA, KRZEWY OWOCOWE I RÓŻE

CENNIKI NA ŻĄDANIE

**ŻEGLUGA POLSKA S. A.
W KRAKOWIE
SKŁAD WĘGLA W SANDOMIERZU
przy ul. Krakowskiej
POLECA WĘGIEL Z KOPALNI:
„PIŁSUDSKI”
„SOBIESKI” W BORACH
„JERZY” W NIWCE
Po cenach przystępnych.**

WISŁĄ Z SANDOMIERZA DO GDYNI

Największy polski szlak żeglugi śródlądowej przechodzi przez cały środkowy obszar kraju, z Sandomierza — stolicy COP-u do Warszawy, na przestrzeni 245 kilometrów, i z Warszawy, poprzez Mazowsze i Pomorze, aż do polskiego „okna na świat”, tj. Gdańska i Gdyni na przestrzeni 467 klm. Na całej przestrzeni od Sandomierza do Gdyni komunikacja odbywa się statkami T-wa Polskiej Żeglugi Rzecznej „V I S T U L A”. Komunikacja pasażerska utrzymywana jest codziennie kilkoma regularnymi liniami.

Z SANDOMIERZA OBECNIE STATKI

wychodzą punktualnie i bez opóźnienia z powodu b. dobrego stanu wody, który prawdopodobnie będzie aż do zimy

ZAKŁAD DRUKARSKI
DRUKARNIA „NOWOCZESNA”
CZESŁAWA CYRKLERA
w Sandomierzu, ul. Opatowska 15, tel. 53.
WYKONYWA ROBOTY:

Dzielowe, ilustrowane, akcydensowe,
cecniki i katalogi ilustrowane, książki
handlowe, **druki wielobarwne**, bi-
lety wizytowe, wykwinne zaproszenia
ślubne i inne w zakres druk. wchodzące.

Ceny konkurencyjne.

Posiadając wielki wybór bardzo gustownych czcionek oraz zespół kwalifikowanych pracowników, zadowolić może wszelkie wymagania klienteli.

**Zaoszczędzicie,
PALĄC WĘGLEM MYSŁOWICKIM**
ze Zjednoczonych Kopalń Górnośląskich „Progress”
Oferty składa — wyjaśnień udziela
**GÓRNICZO-PRZEMYSŁOWE TOW. HANDLOWE
W KRAKOWIE**

Tel. 106-30 ul. Św. Krzyża 1 tel. 106-51

W „Tygodniu Przeciwpożarowym” zapisz się na członka Straży Pożarnej!

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

ZAŁOŻONA W ROKU 1909
ZARZĄD GŁÓWNY W WARSZAWIE

ODDZIAŁY:

WARSZAWA ■ KRAKÓW ■ LWÓW ■ WILNO ■ ŁUCK ■ TORUŃ ■ LUBLIN ■ SANDOMIERZ

Zawiadamia, że nowozałożony

ODDZIAŁ W SANDOMIERZU

został uruchomiony w dn. 1 września 1938 r. przy ul. Żeromskiego 7

TELEFONY:

144 Dyrektor Oddziału
155 (dod.) Zast. Dyrektora
155 Biuro i Wydz. Bankowy

CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH

ZAŁATWIA prędko i sprawnie wszelkie czynności bankowe.

PRZYJMUJE wkłady na książeczki oszczędnościowe i na r-ki bieżące.

PŁACI najwyższe oprocentowanie.

ZAPEWNI całkowitą tajemnicę, bezpieczeństwo i wypłatę oszczędności na każde żądanie bez ograniczenia sumy.

WYPOŻYCZA bezpłatnie skarbonki oszczędnościowe.

Kapitał własny na 1.I.38 r.

zł. 6.683.744.62

Wkłady na 1.I.38 r.

zł. 16.431.653.28

Obroty w roku 1937

zł. 769.822.775.53

BIURO

INŻYN. - ARCHIT. - BUDOWLANE

ZYGMUNT FEDORSKI i MARIAN KRAWCZYŃSKI

DYPL. INŻYNIER BUDOWL. — ARCH.-DYPL. BUDOWNICZY

S A N D O M I E R Z

UL. ŻEROMSKIEGO 3 — UL. WINNICA 2.

TELEFON Nr 13.

LLOYD SANDOMIERSKI ŻEGLUGA RZECZNA CENTRALA W SANDOMIERZU PORT HANDLOWY TELEFON 116.

Zarząd: Warszawa, ul. Pierackiego 14; oddziały: Warszawa, Zamojskiego 2; Kraków, Św. Wawrzyńca 39 i agentury: Szczecin, Puławy oraz przedstawicielstwo we wszystkich miastach leżących nad Wisłą.

Utrzymuje regularną komunikację towarową na całej linii Wisły: Gdynia — Kraków—Oświęcim oraz w węzle nadnoteckim. Transporty wodne do wszystkich miast Małopolski (Lwów, Rzeszów, Przemyśl, Stanisławów) oraz wszystkich miast śląska i Zagłębia Dąbrowskiego reekspediowane są z najbliższych portów rzecznych do miejsc przeznaczenia koleją lub samochodami. W drodze konwencji porozumienia firm żeglugowych na Wiśle **Lloyd Sandomierski rozporządza taborem żeglugowym, składającym się z 38 holowników i 286 barek.**

Transport wodny kalkuluje się ok. 50 — 60% taniej niż innymi lokomocjami.

Prenumerata kwartalna 2 zł., 1/2 roczna 3.75 zł, roczna 7 zł.

Numer pojedynczy 20 gr.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 200, 1/2 str. zł 120, 1/4 str. zł 60, 1/8 str. zł 30, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

Redakcja czynna codziennie w dni powszednie od godziny 11 do 12

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca

Redaktor: Stefan Piotrowski

Wydawca: Sandomierska Spółka Wyd. Spółdz. z odp. udziałami

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.